

VIII Pomorski Kongres Obywatelski

Jakość życia Pomorzan



Jan Szomburg

„Samo życie podpowiada nam koncepcję naszej regionalnej specjalizacji – powinna nią być jakość życia, w której stajemy się powoli krajowym liderem”.



Janusz
Lewandowski

„Pomorze oferuje fantastyczną, zwłaszcza weekendową, jakość życia – wypróbowałem Warszawę, wypróbowałem Brukselę, a jakość życia odnalazłem w Sopocie”.



Mieczysław
Struk

„Uważamy, że jest jeszcze wiele do zrobienia – i jako samorząd województwa staramy się to robić – satysfakcja bowiem nie zawsze idzie w parze z warunkami życia”.



Maciej Tarkowski

„Pomorze zalicza się do liderów w dziedzinie jakości życia. Naszym atutem jest wysoki poziom cywilizacyjny czy też kapitał społeczny – przekonanie, że innym można ufać”.



Cezary Obracht-
Prondzyński

„Pojęcie jakości życia jest ważne dla naszej obywatelskiej świadomości – dzięki niemu zaczynamy łączyć «ja» i «my». Uczymy się w ten sposób powiązań pomiędzy tym, co indywidualne i wspólnotowe”.



abp. Tadeusz
Gocłowski

„Na czym więc polega istotna troska o jakość życia? Podstawą są cnoty naturalne, takie jak uczciwość, sprawiedliwość, szacunek dla drugiego człowieka”.

GŁOS MŁODYCH

Ciesz się mnie więc to, że ktoś chce nas – ludzi młodych – wysłuchać i wziąć pod uwagę nasze opinie. Chcemy dbać o przyszłość swoją i kraju oraz stale dążymy do zmiany, bo ona prowadzi do rozwoju. Czuję, że uczestnicząc w Kongresie, spełniłem swój obywatelski obowiązek, bo to, co robię, nie jest jedynie dla mnie, ale również dla nas wszystkich.

W demokratycznym kraju każdy obywatel powinien mieć – choćby w najmniejszym stopniu – wpływ na poczynania państwa. I temu służą takie inicjatywy jak Pomorski Kongres Obywatelski, bo może w nim wziąć udział każdy. Ten Kongres był skierowany zarówno do młodzieży, jak i dorosłych czy też seniorów. Decydujemy o otoczeniu wokół nas i nie bójmy się przedstawiać swoich wizji, bo warto, naprawdę warto!



Jakub Grzywacz,
uczeń XXIV Liceum
Ogólnokształcące
w Gdańsku, uczestnik
VIII Pomorskiego
Kongresu
Obywatelskiego



VIII Pomorski Kongres Obywatelski



Panel dyskusyjny VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego



Uczestnicy VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

Jakość życia Pomorzan



GDAŃSK 2015

WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ NR 66

© Copyright by
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
ul. Do Studzienki 63
80-227 Gdańsk
tel. 58 524 49 00
faks 58 524 49 08
www.ibngr.pl
e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja serii: JAN SZOMBURG
Redaktorzy: JAN SZOMBURG, PIOTR ZBIERANEK
Redakcja językowa: ALICJA DĄBROWSKA-NOWACKA, ANNA ROMAN

Projekt graficzny: TATASTUDIO, PRACOWNIA 63A
Projekt okładki: J.BUJNY / BUJNY.COM

ISBN 978-83-7615-124-3

Realizacja zadania została dofinansowana ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Gdańsku



CIP - Biblioteka Narodowa

Jakość życia Pomorzan / [red. Jan Szomburg, Piotr
Zbieranek]. - Gdańsk : Instytut Badań nad Gospodarką
Rynkową, 2015. - Wolność i Solidarność ; nr 66)

Spis treści

JAKOŚĆ ŻYCIA KOMPASEM ROZWOJU POMORZA

- 7 **Jan Szomburg**
Wizja Pomorza – postawmy na jakość życia
- 13 **Cezary Obracht-Prondzyński**
Jakość życia jako wyzwanie
- 21 **Mieczysław Struk**
Kierunek: wyższa jakość życia Pomorzan
- 27 **Maciej Tarkowski**
Jakość życia oczami Pomorzan – jaka jest i od czego zależy?
- 35 **Janusz Lewandowski**
Jakość życia odnalazłem w Sopocie
- 39 **Tadeusz Gocłowski**
Jakość życia a kształt etyczny człowieka
- 45 **Joanna Bagniewska**
Polakom chce się bardziej
- 49 **Grzegorz Strzelczyk**
Jakość życia a samorząd lokalny

POPRAZ EDUKACJĘ DO JAKOŚCI ŻYCIA

- 55 **Anna Hildebrandt**
Nauczyciele jako liderzy zmian? To możliwe!
- 59 **Jarosław Marek Spychała**
ΑΕΓΩ-ΛΟΓΟΣ: filozofia szkoły. Refleksje nad rolą filozofii w edukacji podnoszącej jakość życia społecznego
- 71 **Mariusz Budzyński**
Od nauczyciela do tutora. W jaki sposób idea tutoringu może zmienić polską edukację?

GOSPODARKA DLA WYŻSZEJ JAKOŚCI ŻYCIA

- 81 **Maciej Dzierżanowski**
Inteligentne specjalizacje Pomorza
- 87 **Marek Darecki**
Jak wykorzystać potencjał inteligentnych specjalizacji – doświadczenia podkarpackiej Doliny Lotniczej
- 93 **Jowita Twardowska**
Społeczny wymiar biznesu w praktyce. Z doświadczeń Grupy LOTOS

- 103 **Stanisław Szultka**
Cyfrowe Pomorze – jak zmieni się nasze życie?
- 109 **Henryk Krawczyk**
Nowe narzędzia, ten sam człowiek
- 115 **Tomasz Nadolny**
Cyfrowe doganianie
- LEPSZA PRZESTRZEŃ DLA LEPSZEGO ŻYCIA POMORZAN**
- 119 Rozmowa z **Hanną Obracht-Prondzyńską**
Wychodzimy z czterech ścian
- 125 **Janusz Sepioł**
Uporządkować chaos. W jaki sposób zmienić przestrzeń polskich miast?
- 129 **Jacek Dominiczak**
Miasta dla ludzi. Jak projektować miasta, żeby były przyjazne dla ludzi?
- 135 **Danuta Grodzicka-Kozak**
Zielone Pomorze. Co nam się już udało osiągnąć, a co stanowi wyzwanie w obszarze ochrony środowiska?
- ZDROWE POMORZE**
- 141 Rozmowa z **prof. Pawłem Zagożdżonem**
Weźmy odpowiedzialność za swoje zdrowie
- 145 Rozmowa z **Mateuszem Kusznerewiczem**
Sportowa szkoła życia
- GŁOS MŁODYCH**
- 151 **Anna Hildebrandt**
Nasze życie – my decydujemy!
- 155 **Adrian Kościk**
- 157 **Jakub Grzywacz**
- 159 **Maciej Laskowski**
- 161 **Wiktor Jaskulski**
Widok na morze
- 163 *Forum Jakości Życia VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego*
- 167 *Informacja o Pomorskich Kongresach Obywatelskich zorganizowanych w latach 2005–2015*
- 177 *Publikacje Kongresu Obywatelskiego*

Jakość życia kompasem rozwoju Pomorza



JAN SZOMBURG

prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Doktor nauk ekonomicznych z doświadczeniem akademickim (w latach 1974–1990 pracował na Uniwersytecie Gdańskim). Założyciel Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową (1989). Od 1980 działacz gdańskiej „Solidarności”; współorganizował regionalny ruch samorządów pracowniczych; w stanie wojennym współpracował z podziemiem; od drugiej połowy lat 80. związany z gdańskimi liberałami. W 1988 wspólnie z Januszem Lewandowskim opracował pierwszy w Europie Wschodniej program powszechnej prywatyzacji oparty na kuponach prywatyzacyjnych (wykorzystywany w reformach własnościowych niemal w całej Europie Wschodniej). Współtwórca polskiej myśli transformacyjnej dotyczącej gospodarki. Inicjator i organizator nowych, innowacyjnych platform debat publicznych służących dialogowi międzyrodowiskowemu i międzypokoleniowemu: Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej (2003–2007), Polskiego Forum Wartości i Rozwoju (2004–2005), Polskiego Forum Obywatelskiego i Kongresów Obywatelskich (od 2005 do dziś). Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków.

Wizja Pomorza – postawmy na jakość życia¹

OD WIELU LAT ZADAJEMY SOBIE PYTANIE, CO POWINNO być motywem przewodnim rozwoju Pomorza – gospodarka morska, teleinformatyka, energetyka, logistyka? Wydaje się, że samo życie podpowiada nam nieco szerszą koncepcję naszej regionalnej „specjalizacji” – że powinna nią być jakość życia, w której stajemy się powoli swoistym krajowym liderem. Nie dościgniemy bowiem Śląska w produkcji przemysłowej, Mazowsza w usługach metropolitarnych, a Dolnego Śląska w dyskontowaniu położenia bliskiego jądra Europy. Natomiast na wspaniałych walorach przyrodniczo-krajobrazowych (w tym relatywnie niskim zanieczyszczeniu środowiska) i społeczno-kulturowych możemy budować region bardzo atrakcyjny nie tylko do życia, odwiedzania, ale też inwestowania. Co ważne, wyniki badań „Diagnozy Społecznej” pokazują już teraz, że Trójmiasto i Pomorze zamieszkują ludzie zadowoleni z miejsca zamieszkania, deklarujący satysfakcję z życia. Firmy konsultingowe wskazują, że łatwiej ściągnąć warszawskiego specjalistę na Pomorze niż do innych regionów Polski.

Samo życie podpowiada nam nieco szerszą koncepcję naszej regionalnej „specjalizacji” – że powinna nią być jakość życia.

Strategiczny kierunkowskaz Pomorza

Aby jakość życia była rzeczywiście motywem przewodnim rozwoju Pomorza, powinna stać się kierunkowskazem dla nas wszystkich – i dla władzy, i dla obywateli.

Musi to być nasz zbiorowy, świadomy wybór. Wskazanie jakości życia jako priorytetu nie jest zamknięciem, lecz dopiero rozpoczęciem procesu praktycznej realizacji tej idei. Nasze rozumienie jakości życia może być bowiem różne i może się

.....
¹ Artykuł ukazał się pierwotnie w „Dzienniku Bałtyckim” (14.04.2015) *Pomorze: postawmy na jakość życia.*

zmieniać w czasie. Dlatego tak ważna jest obywatelska debata nad tym, czym jest dla nas jakość życia i gdzie można znaleźć społeczny konsensus w tym zakresie.

Dylematy społeczeństwa w drodze

Tymczasem wciąż jesteśmy społeczeństwem w drodze. Po okresie odreagowywania szarości i siermiężności życia w PRL-u oraz osiągnięciu pewnego pułapu bezpieczeństwa materialnego, gromadzenia przedmiotów i gromadzenia się w zamkniętych osiedlach czy elitarnych szkołach chcemy czegoś więcej lub wręcz czegoś innego.

Aby jakość życia była rzeczywiście motywem przewodnim rozwoju Pomorza, powinna stać się kierunkowskazem dla nas wszystkich – i dla władzy, i dla obywateli.

Powszechne stało się odczucie, że jakość relacji społecznych i poczucie przynależności do szerszej wspólnoty uległy w tym czasie osłabieniu. Dziś chcemy więc dobrych

relacji z innymi ludźmi, możliwości ciekawego spędzania czasu wolnego, przyjaznego i estetycznego otoczenia. Pragniemy więcej wspólnych przeżyć, identyfikacji i zakorzenienia się w czymś większym niż my sami, chcemy też przynależeć do szerszej wspólnoty niż tylko rodzina. Ponadto, chcemy nie tylko pracować i dobrze zarabiać, ale także angażować się w pracę, mieć poczucie, że ma ona sens. Dążymy do realizacji swoich pasji oraz rozwijania talentów. Pragniemy szacunku i uznania. Wreszcie – co bardzo ważne – chcemy mieć wpływ, poczucie sprawczości i podmiotowości w życiu publicznym.

Nie wszyscy jednak mogli skorzystać z nowych możliwości podnoszenia stopy życiowej, by dziś móc skupiać się na zaspokajaniu potrzeb wyższych. Narastają różnicowania dochodowo-majątkowe, jako społeczeństwo zaczynamy pękać. Problemem dotychczasowego modelu rozwoju gospodarki są niskie zarobki – według GUS (2012 r.) 26% zatrudnionych zarabiałoby maksymalnie 2200 zł brutto.

Dziś chcemy więc dobrych relacji z innymi ludźmi, możliwości ciekawego spędzania czasu wolnego, przyjaznego i estetycznego otoczenia.

Perspektywa osób bez pracy i niskozarabiających jest w kwestii jakości życia inna od perspektywy osób, które mają za pewnione materialne podstawy egzystencji.

Oczekują one na wyrównujące działanie usług publicznych (żłobki, przedszkola, transport, opieka zdrowotna), które mogłyby dać im szansę normalnego funkcjonowania i wychowywania dzieci.

Po wejściu do Unii Europejskiej w 2004 r. nastąpiła druga fala podnoszenia materialnej jakości życia dzięki inwestycjom w infrastrukturę publiczną – transport, ochronę środowiska, kanalizację, kulturę, edukację i naukę itd. Teraz otwie-

rają się przed nami kolejne możliwości związane z następnym okresem wsparcia unijnego. Powstaje więc pytanie, jak dalej budować infrastrukturę dla dobrego życia. Tak aby z jednej strony faktycznie podnosiła jakość życia – nie stanowiąc nadmiernego balastu, obciążającego rozwój miast w przyszłości. Z drugiej zaś – by dostęp do niej miały naprawdę szerokie kręgi społeczne, a nie tylko ci, którzy dobrze zarabiają i mają pieniądze – tak by nie wykluczała, lecz aktywnie wspierała ludzi słabo sytuowanych.

Jest to więc dobry moment, aby dokonać pogłębionej refleksji nad tym, co dla nas – indywidualnie i zbiorowo – oznacza dziś jakość życia. A nawet wybiec w przód i zastanowić się, co będzie ona oznaczała w przyszłości – na czym będzie nam zależało za 5–10 lat – bo inwestycje dziś podejmowane powinny to uwzględniać. Czas, byśmy – jak mówił Jan Paweł II na Zaspie w 1987 r. – byli bardziej długomysłni. Musimy przejść do świadomego kształtowania naszej przyszłości – a to wymaga trudu odpowiedzi na pytanie, na czym nam najbardziej zależy, jakimi ludźmi i jakim społeczeństwem chcemy być, jaki wizerunek siebie kształtować (w oczach swoich i innych). Jakie działania i inwestycje warto podjąć, by na Pomorzu żyło się jeszcze lepiej, by talenty chciały tu zostawać, a imigranci osiedlać, warszawiacy kupować mieszkania i spędzać weekendy, a Skandynawowie odwiedzać? Wymaga to trudu, bo to nie może być plebiscyt, jednorazowa wypowiedź – to musi być zbiorowy proces, który potrzebuje czasu.

Musimy przejść do świadomego kształtowania naszej przyszłości – a to wymaga trudu odpowiedzi na pytanie, na czym nam najbardziej zależy, jakimi ludźmi i jakim społeczeństwem chcemy być, jaki wizerunek siebie kształtować.

Dobłą okazją do tego będzie VIII Pomorski Kongres Obywatelski, na którym chcemy się wspólnie zastanowić, co dla nas – i jako jednostek, i jako zbiorowości – oznacza dobre życie, jakie elementy się na nie składają, na czym nam tak naprawdę w życiu zależy. Jakie elementy wspólne możemy wyodrębnić, a co musimy w przyszłości między sobą „ucierać”? Będziemy również dyskutowali o tym, na ile sami odpowiadamy za jakość naszego życia, a na ile możemy oczekiwać tej odpowiedzialności od władz publicznych i w jakim kierunku powinny dążyć działania tych ostatnich, aby wyjść naprzeciw naszym oczekiwaniom.

Nasza wspólna odpowiedzialność

To, czy sprostamy tym wyzwaniom, zależy zarówno od nas samych, jako poszczególnych samodzielnie myślących osób, jak i od grup i społeczności, a także od władzy publicznej. Przy czym często te przestrzenie odpowiedzialności są ze sobą powiązane.

Przykładowo, za zdrowy tryb życia, budowanie dobrych relacji z innymi, rozwój własnych pasji, pogłębianie naszej duchowości, nadawanie sensu własnemu życiu odpowiadamy my sami, nikt nas w tym nie może wyręczyć.

Z kolei śmieci w lasach, nadmierny hałas w miejscach publicznych, palenie nieczystościami w piecach, niesprzątanie psich kup z trawników to problemy, które zależą zarówno od nas jako społeczeństwa, naszej świadomości i zbiorowych wzorców zachowań, jak i od regulacji i działań władz publicznych. Natomiast

To, czy sprostamy tym wyzwaniom, zależy zarówno od nas samych, jako poszczególnych samodzielnie myślących osób, jak i od grup i społeczności, a także od władzy publicznej.

budowa infrastruktury bardziej przyjaznej dla zrównoważonego i wspólnotowego życia zależy już głównie od władzy publicznej.

Czas, byśmy wspólnie przemyśleli, w jakich przestrzeniach publicznych chcielibyśmy przebywać i czy nie nadeszła pora, by nasz region i nasze miasta nieco przewartościowały swoją politykę rozwoju. Teraz potrzebujemy przestrzeni publicznej z przyjazną infrastrukturą – zielenią, ławeczkami, fontannami, miejscami spotkań i integracji społecznej, rekreacji. Oczekujemy też od władzy publicznej tworzenia przyjaznych warunków dla zaspokajania potrzeb i aspiracji w sferze wyrażania opinii, wpływu, rozwoju podmiotowości, budowania poziomych relacji społecznych – infrastruktury rozwoju społecznego (np. w dzielnicach miast). W oparciu na galeriach handlowych nie zbudujemy społeczeństwa obywatelskiego i nie zaspokoimy swoich wyższych potrzeb.



CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI

socjolog, antropolog, historyk; prof. zwyczajny w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG. Członek towarzystw naukowych: Instytutu Kaszubskiego (prezes), Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego oraz organizacji społecznych, w tym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Pełni społecznie funkcje w kilku radach muzealnych (Wejherowo, Bytów, Słupsk) oraz w Radzie Programowej Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku. Przewodniczący Rady Fundacji Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego i Rady Fundacji „Ośrodek Badań i Analiz Społecznych” w Gdańsku. Jego zainteresowania badawcze dotyczą głównie problematyki mniejszości, kultury Kaszub i Pomorza, polityki regionalnej. Jest autorem kilkunastu książek oraz wielu artykułów naukowych, popularnonaukowych, publicystycznych. Mieszka w Bytowie.

Jakość życia jako wyzwanie

JAKOŚĆ ŻYCIA – W TOKU DYSKUSJI TOCZONYCH na VIII Pomorskim Kongresie Obywatelskim – jawi się jako jedno z głównych wyzwań stojących przed wspólnotą regionalną. Przede wszystkim jednak uwrażliwia nas ono na skomplikowaną naturę współczesnego świata, w tym coraz silniejszą współzależność i wymieszanie różnych obszarów, sektorów i działań – wydawałoby się – od siebie niezależnych. Nie można bowiem mówić o gospodarce bez kontekstu środowiskowego lub też o działaniach obywatelskich bez ich wzajemnego powiązania ze sferą polityczną, ale też kulturą czy edukacją, które budują fundamenty pod każdą aktywność społeczną.

Jakość życia to więc wyzwanie o dwoistej naturze. Z jednej strony – polityczne, bo dookreślające istotę dobra wspólnego, będącego głównym kierunkowskazem dla działań władzy publicznej. Z drugiej zaś – obywatelskie. Pojęcie „jakość życia” jest bowiem ważne z punktu widzenia naszej obywatelskiej świadomości. Dzięki niemu nie tylko zdajemy sobie sprawę ze złożoności otaczającego nas świata, ale i przede wszystkim zaczynamy łączyć „ja” i „my”, ucząc się tym samym powiązań pomiędzy tym, co indywidualne, a tym, co wspólnotowe. Zaczynamy dostrzegać, że jesteśmy odpowiedzialni i za siebie, i za innych; że pomiędzy działaniami podejmowanymi przez nas i innych żyjących w naszym otoczeniu pojawia się sprzężenie zwrotne.

Jakość życia uwrażliwia nas na skomplikowaną naturę współczesnego świata, w tym coraz silniejszą współzależność i wymieszanie różnych obszarów, sektorów i działań – wydawałoby się – od siebie niezależnych.

Wobec tego myślimy nie tyle, jak podwyższyć swoją jakość życia, ale jak uczynić nasz kraj, region, gminę dobrym miejscem do życia, zapewniającym wysoką jakość życia? Jakie warunki powinniśmy spełnić, aby tak się stało? Jaka jest w tym

rola władzy publicznej – rządowej i samorządowej? Jak na jakość życia mogą wpłynąć instytucje zajmujące się np. publicznym bezpieczeństwem czy też edukacją i kulturą? A jakie wyzwania w związku z tym stoją przed biznesem.

W tym miejscu pojawia się – będące jednym z najistotniejszych tematów współczesności – nieuchronne napięcie między poziomem jednostkowym i spo-

Pojęcie „jakość życia” jest bowiem ważne z punktu widzenia naszej obywatelskiej świadomości.

Dzięki niemu nie tylko zdajemy sobie sprawę ze złożoności otaczającego nas świata, ale przede wszystkim zaczynamy łączyć „ja” i „my”, ucząc się tym samym powiązań pomiędzy tym, co indywidualne, a tym, co wspólnotowe.

łecznym. Możemy bowiem wyobrazić sobie społeczność, w której wielu, działając na własną rękę, jest w stanie zapewnić sobie bardzo wysoką jakość życia. Taką, w której sukces indywidualny odbywa się kosztem dóbr wspólnotowych. Społeczność pękniętą, podzieloną, bez rozwiniętego

poczucia solidarności, ze słabymi więziami społecznymi. Taka sytuacja zawsze prowadzi do konfliktów. Najlepszym tego przykładem jest przestrzeń, która bywa zawłaszczana do realizacji interesu indywidualnego, podczas gdy jest ona wartością wspólną.

Przywołując ten przykład, wskazujemy, że konflikt interesów jest nieuchronny. Samo w sobie nie stanowi to problemu. Istotne jest, jak sobie z tymi konfliktami

Jakość życia zwykle utożsamiana bywa z poziomem dochodów i dobrobytem materialnym. Ale dziś wiemy już, że dobrobyt – choć cenny i pożądaný – nie zatłwia wszystkiego!

radzimy. Do tej pory zwykliśmy na nie patrzeć w kategoriach rywalizacji indywidualnej, ale dziś już wiemy, że trzeba chronić dobra wspólne. Przestrzeń jest tego najlepszym przykła-

dem, ale niejedynym. Dobrem wspólnym są przecież także zasoby niematerialne – od edukacji, poprzez tradycje, aż po instytucje i regulacje. I również wokół tych obszarów zauważyć możemy rosnące konflikty społeczne.

W jakiejś mierze uprawnione są więc wnioski dość pesymistyczne: ćwierć wieku po zainicjowaniu przemian demokratycznych doświadczamy niepokojących procesów „pęknięcia społeczeństwa” na różne kręgi, warstwy czy też „enklawy”, które żyją w różnych społecznych światach. O ich odmienności przesądza właśnie jakość życia. Bo dla jednych życie to codzienna troska, wręcz udręka walki o zaspokojenie elementarnych potrzeb bytowych. Dla innych w tym samym czasie bolesna bywa nuda dostatniego życia, pozbawionego wyższych celów czy też skoncentrowanego na konsumpcyjnych bachanaliach.

Tym zróżnicowanym światom coraz trudniej się spotkać, a przecież nie chodzi tu wyłącznie o pęknięcie dzielące na biednych i bogatych. Kto wie, czy ważniejszy

nie jest dzisiaj rozziw między tymi, którzy osiągnęli życiową stabilizację (nawet na najniższym poziomie), tymi, których przeraża płynność, zmienność, brak pewności. A może podział na tych, którzy zrealizowali swoje aspiracje, tych, którym splot okoliczności i własne niepowodzenia nie pozwoliły na ich zaspokojenie. A może jeszcze istotniejszy jest rozdźwięk między ludźmi mającymi nadzieję na lepsze jutro (choćby nawet było ono niezwykle skromne i przasne) a tymi, którzy wiedzą już, że „wyżej nie podskoczą” (choćby i na wysokiej gałęzi siedzieli).

Trzeba pamiętać jednak, że trudno mówić o jakości życia bez pracy i związanych z nią dochodów. One zaś zależą wprost od rozwoju gospodarczego. Jednak nasza jakość życia nie jest prostą wypadkową tego procesu, lecz zależy także od charakteru rozwoju gospodarki.

Z nim wiąże się – w zależności od analizowanego segmentu – różnego rodzaju ryzyka. Od ekologicznych, związanych z rozwojem przemysłu czy też rosnącą presją transportową,

po strywalizowanie i uprzedmiotowienie kultury przez masową turystykę czyniącą z tradycji dający się spieniężyć „produkt turystyczny”. Czy te ryzyka (z)równoważy wzrost świadomości w kręgach biznesowych, że społeczna odpowiedzialność nie dotyczy tylko kwestii ekologicznych czy też finansowych; że wszystkie działania biznesowe determinują w dużej mierze jakość życia w regionie?

Choć jednocześnie możemy stwierdzić, że jakość życia (a właściwie debata o niej) tkwi cały czas w okowach stereotypów na temat tego, czym ona jest i jak możemy i powinniśmy ją „mierzyć”. Zwykle utożsamiana bywa ona z poziomem dochodów i dobrobytem materialnym. Mierzy się ją wówczas poziomem PKB i wychodzi z założenia, że gdy on rośnie, to wraz z nim rośnie także jakość życia. Ale dziś wiemy już, że dobrobyt – choć cenny i pożądany – nie załatwia wszystkiego! A właściwie zaczynamy się łapać na tym, że on załatwia tak naprawdę niewiele, tworzy natomiast nowe problemy, związane choćby z rosnącymi podziałami społecznymi, nowymi obszarami wykluczenia, zrywaniem więzi społecznych. Tak się niestety w życiu społecznym dzieje, że coś, co wydaje się bardzo cenne i pożądane, jednocześnie generuje kolejne problemy.

Stajemy więc przed trudnymi wyborami politycznymi. To bowiem, co przesądza o jakości życia i co powinno stać się priorytetem dla władzy publicznej, musi zostać wybrane, a każdy wybór rodzi kontrowersje. Choć nie było to przedmiotem

Stajemy więc przed trudnymi wyborami politycznymi. To bowiem, co przesądza o jakości życia i co powinno stać się priorytetem dla władzy publicznej, musi zostać wybrane, a każdy wybór rodzi kontrowersje.

Warto zawsze podkreślać, że jakości życia nie da się w prosty sposób „zmierzyć i zważyć”. Siłą rzeczy jest ona mocno subiektywną kategorią.

zasadniczych dyskusji, to jednak gdzieś tam „pod spodem” stale pojawiają się pytania: raczej infrastruktura techniczna (drogi, koleje, stadiony) czy może infrastruktura społeczna? Wsparcie dla biznesu (pożyczki, dotacje, dofinansowanie miejsc pracy) czy może raczej inwestycje w edukację? A jeśli w edukację, to w jaką? Czy

Dziś największym wrogiem jakości życia jest bylejakość. Można powiedzieć, że „kultura dziadostwa” niszczy wiele z naszych wysiłków i marnotrawi potencjał społecznej energii.

jest ona mechanizmem wyrównawczym, środkiem inkluzji społecznej, czy może raczej tworzy nowe podziały? Czy warto inwestować w kulturę?

I jak to zrobić – tworzyć nowe instytucje czy raczej wykorzystać kulturę jako środek animacji aktywności społecznie użytecznej? To także fundamentalne pytanie o relacje między jakością życia a potrzebami i ich charakterem. Czy dobre życie to stan sytości (zaspokojenia potrzeb) czy raczej stan wysiłku wiodący ku zaspokojeniu z nadzieją, że się to w jakimś momencie uda? I jakie potrzeby są rzeczywiście ważne? To wszystko wyznacza pola trudnych wyborów, przed jakimi stajemy.

A przy tym warto zawsze podkreślać, że jakości życia nie da się w prosty sposób „zmierzyć i zważyć”. Siłą rzeczy jest ona mocno subiektywną kategorią. Nie tylko w odniesieniu do materialnej rzeczywistości, czyli tego, czego tu i teraz doświadczamy, ale też w sferze marzeń, aspiracji i celów, jakie każdy z nas ma. Na poczucie wysokiej jakości życia wpływa bowiem nie tylko to, jak jest dzisiaj, lecz także (a może przede wszystkim) przekonanie, że w przyszłości może być lepiej, że nasze aspiracje zostaną zaspokojone, cele zrealizowane, a marzenia spełnione.

Ważne więc staje się też to, jak o sobie myślimy. I słowa mają w tym przypadku znaczenie. W tym obszarze być może największa odpowiedzialność za naszą ja-

Trzeba oddziaływać na sferę postaw – rozwijanie społecznie użytecznej aktywności i jednocześnie odpowiedzialności za coś więcej niż ja sam.

kość życia – za to, jak ją definiujemy i postrzegamy – spoczywa na władzy samorządowej. Nawet jeśli czasami jej nie doceniamy i wolimy nasze

oczekiwania i pretensje kierować pod adresem „rządu”. To właśnie w rękach władz regionalnych i lokalnych jest klucz do przyszłości. Tu bowiem znajdują się narzędzia realnego wpływu na rzeczywistość. Różne przy tym są samorządowe doświadczenia, tak jak zróżnicowane są osiągnięcia. Pomorze prezentuje się tu nie najgorzej, ale też kluczowe wyzwanie, przed którym stoimy i o którym mowa w regionalnej strategii, dotyczy tego właśnie, jak uczynić nasz region dobrym miejscem do życia.

W tym kontekście musi pojawić się pytanie o jakość instytucji, to one bowiem odpowiadają za realizację działań władzy publicznej. Co więcej – to właśnie insty-

tucje, z którymi kontaktuje się obywatel, przedsiębiorca, pacjent, petent, animator – określają nasze poczucie sensowności działań, poczucie sprawstwa, naszą podmiotowość. Tu angażują się bardzo silne emocje, poczucie godności, prestiżu, społecznego poważania. A są to kategorie dla jakości życia niezwykle ważne. Tymczasem ciągle, gdy mowa w Polsce i na Pomorzu o jakości instytucji, w tym także administracji, zwykle pojawia się cały katalog problemów do rozwiązania i wyzwań do przezwyciężenia.

Z drugiej jednak strony – trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie państwa i w ogóle życia społecznego bez instytucji. Są one bardzo ważne. I od prawie trzech dekad przechodzą głębokie zmiany. Pytanie kluczowe jednak brzmi: co zrobić, aby ten ogromny potencjał, jaki drzemie w sferze instytucji, wykorzystać do efektywnej poprawy jakości życia? Być może jest to dziś jedna z najważniejszych kwestii rozwojowych, przed jakimi stoimy. Niektórzy mówią, że proces cyfryzacji będzie remedium na nieefektywność instytucji publicznych. Inni zaś twierdzą, że szansą na transformację jest zmiana pokoleniowa lub głębokie strukturalne przeobrażenie. Wszystko to wymaga jednak czasu i środków. A my oczekujemy efektów w krótkim horyzoncie czasowym. Wyzwanie nie jest łatwe.

Przyszłość rozstrzyga się nie tylko i nie tyle w wymiarze „twardym” i namacalnym – infrastruktury czy gospodarki – ale w sferze bardziej niewymiernych postaw społecznych i wartości.

I w tym kontekście warto wskazać, że dziś największym wrogiem jakości życia jest bylejakość. Można powiedzieć, że „kultura dziadostwa” niszczy wiele z naszych wysiłków i marnotrawi potencjał społecznej energii. Zamiast zastanawiać się, jak zarządzać procesem budowy jakości życia, marnujemy czas i energię na „zarządzenia bylejakością”, czyli podejmowanie działań prowizorycznych, „ratunkowych”, interwencyjnych, mających na celu łatanie ujawniających się dojmujących społecznie dziur.

Aby jednak uwolnić potencjał, „rezerwy rozwojowe”, które tkwią w tej sferze, trzeba oddziaływać na sferę postaw – rozwijanie społecznie użytecznej aktywności i jednocześnie odpowiedzialności za coś szerszego niż ja sam. Można powiedzieć, że kluczowe są postawy zebrane w dwóch grupach.

Z jednej strony to współdziałanie, odpowiedzialność, praca, myślenie. Z drugiej zaś powinniśmy rozwijać wielokulturowość (a więc otwartość na innych i wszelkie odmienności), kontekstowość i czynnikowość (a więc uświadomienie sobie, że nie ma prostych jednoczynnikowych wyjaśnień ani też prostych, złotych reguł, które pozwolą rozwiązać wszelkie problemy).

Postawy, o których mowa, w nierozdzielny sposób wiążą się z wartościami, a więc naszą kulturą. To jest sfera kluczowa. Przyszłość rozstrzyga się nie tylko

i nie tyle w wymiarze „twardym” i namacalnym – infrastruktury czy gospodarki – ale w sferze bardziej niewymiernych postaw społecznych i wartości. I choć brzmi to banalnie, to prawdą jest, że kultura się liczy i ma fundamentalne znaczenie. To ona bowiem – w szerokim rozumieniu – przesądza o jakości życia. Nie rosnąca wciąż konsumpcja, lecz właśnie kultura. Dostarcza ona nowych przeżyć i doświadczeń, ale też możliwości własnej ekspresji i narzędzia samopoznania. I dzięki temu pozwala adaptować się do zmieniających się wciąż warunków i licznych zwrotów, jakie możemy zauważyć w swoim otoczeniu.

Mówiąc o wartościach, potrzebach, aspiracjach, wyborach i decyzjach, pamiętać musimy, że uzgadnianie tych bardzo „niewymiernych” obszarów wymaga przede wszystkim dialogu i debaty. I dobrze się dzieje, że na Pomorzu budujemy własny – dostosowany do nas samych – model dialogu. Szczególnie że nie jest to zjawisko powszechne, że ludzie się zbierają, debatują, dyskutują, formułują swoje oczekiwania i postulaty. Powinniśmy to doceniać, bo możliwość debatowania jest sama w sobie ważnym czynnikiem tworzącym jakość życia.



MIECZYŚLAW STRUK

absolwent Wydziału Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Ukończył podyplomowe studia organizacji i zarządzania oraz integracji europejskiej na Uniwersytecie Gdańskim oraz studia doktoranckie na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego. Od 1990 przez 12 lat był burmistrzem Jastarni, a od ponad 16 lat jest radnym Sejmiku Województwa Pomorskiego. Od 2005 zasiada w Zarządzie Województwa Pomorskiego, a nieprzerwanie od 22 lutego 2010 pełni funkcję marszałka województwa pomorskiego. Za dotychczasową działalność został wyróżniony Nagrodą im. Grzegorza Palki, tzw. Samorządowym Oscarem.

Kierunek: wyższa jakość życia Pomorzan

JAKOŚĆ ŻYCIA JUŻ OD WIELU LAT JEST PRZEDMIOTEM LICZNYCH BADAŃ różnych środowisk i instytucji, a wieloaspektowość problemu powoduje, że są to badania różnorodne, autorskie, często nieporównywalne. Zasadniczo sprowadzają się do dwóch ujęć, które powinno się traktować komplementarnie: obiektywnego opierającego się na m.in. warunkach materialnych, zdrowiu, edukacji, aktywności ekonomicznej, czasie wolnym i relacjach społecznych, bezpieczeństwie, jakości państwa i podstawowych praw, jakości środowiska naturalnego w miejscu zamieszkania oraz subiektywnego, opartego na ocenie satysfakcji, jaką ludzie czerpią z różnych aspektów życia oraz z życia jako całości, elementach dotyczących odczuwanych stanów emocjonalnych i systemu wartości.

Największym projektem badań społecznych w Polsce jest „Diagnoza społeczna” – badanie realizowane przez Polskie Towarzystwo Statystyczne pod kierunkiem prof. Janusza Czapińskiego. Z dotychczas zrealizowanych 7 edycji badania wyłania się obraz stanu i zmian warunków oraz jakości życia polskiego społeczeństwa, także w ujęciu regionalnym.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z miejsca zamieszkania i cechuje nas duże zadowolenie z życia.

Badaniem jakości życia zajmuje się również Główny Urząd Statystyczny, który nie prowadzi jednak kompleksowych badań, a tylko te, które dotyczą określonych obszarów jakości życia. Można tu wymienić m.in.: Europejskie badanie dochodów i warunków życia, Badanie Spójności Społecznej, Badanie budżetów gospodarstw domowych, Badanie wykorzystania technologii informacyjno-telekomunikacyjnych w gospodarstwach domowych. Istotne dla naszego regionu jest badanie realizowane przez organizatora VIII Kongresu Obywatelskiego – Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową w ramach projektu „Wzorcowy System Regio-

nalny Monitoringu Jakości Usług Publicznych i Jakości Życia”. W *Atlasie jakości życia* autorzy zawarli bogatą informację dotyczącą warunków i czynników wpływających na jakość życia w naszym województwie, ze szczególnym uwzględnieniem zróżnicowania terytorialnego wewnątrz województwa.

Samorząd województwa pomorskiego również ma za sobą doświadczenia w prowadzeniu badań dotyczących warunków i jakości życia mieszkańców regionu. W 2011 roku zrealizowano badanie „Ocena warunków i jakości życia mieszkańców województwa pomorskiego i ich postrzeganie przyszłości”, które potwier-

Myślę, że jest jeszcze wiele do zrobienia, bo wysoka jakość życia nie zawsze idzie w parze z warunkami życia.

dziło obraz województwa wyłaniający się z „Diagnozy społecznej”, a dodatkowo pozwoliło na przeprowadzenie analizy na poziomie powiatów. Z ko-

lei w najnowszej, drugiej edycji badania „Analiza relacji funkcjonalno-przestrzennych między ośrodkami miejskimi i ich otoczeniem” analizie poddano m.in. jakość życia w ośrodkach miejskich naszego regionu.

Województwo pomorskie plasuje się na drugim miejscu wśród regionów o najwyższej jakości życia – wyprzedza nas tylko województwo małopolskie. Cieszy fakt, że czołowe miejsca w tym rankingu nasz region utrzymuje od lat.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z miejsca zamieszkania. Statystycznie rzecz ujmując, najbardziej usatysfakcjonowany z miejsca zamieszkania jest mieszkaniec Gdyni, Gdańska i podregionu śląskiego. Warto tu dodać, że podregion śląski jest liderem pod tym względem na tle całego kraju – 24,9% osób jest bardzo zadowolonych z miejsca zamieszkania, a niedaleko za nim znalazł się podregion gdański (20,6%). Warto być może zbadać też, czy zadowolenie z miejsca zamieszkania wiąże się z silnym poczuciem tożsamości lokalnej – nie było to chyba jeszcze poddane badaniom.

Cechuje nas wysokie zadowolenie z życia. Według badania realizowanego przez IBnGR około 80% mieszkańców regionu jest raczej lub zdecydowanie usa-

W moim przekonaniu mamy oczywiście też instrumenty, pewne narzędzia umożliwiające realizację programów wspierających aktywizację społeczną i podnoszących dostęp do usług społecznych.

tysfakcjonowanych z życia, natomiast według badania zrealizowanego na zlecenie samorządu województwa pomorskiego – 77%. Najbardziej zadowoleni z życia są mieszkańcy:

Gdańska, Gdyni, powiatu gdańskiego, kościerskiego, lęborskiego oraz nowodworskiego, najmniej – sztumskiego, bytowskiego, śląskiego i kwidzyńskiego. Badanie zlecone przez pomorski samorząd pokazało, że poziom dochodu jest główną zmienną determinującą zadowolenie z życia. Jest to charakterystyczne dla

społeczeństw znajdujących się w fazie wzrostu ekonomicznego, po transformacji ustrojowej, w której gospodarstwa domowe akumulują zasoby w celu podnoszenia standardu życia oraz w celu przekazania środków dzieciom. Stąd poziom zadowolenia z życia jest ściśle związany z sytuacją materialną.

Gospodarstwa domowe naszego regionu są bardziej zamożne niż średnio w Polsce. Według GUS dynamika wzrostu dochodu do dyspozycji brutto w gospodarstwie domowym na 1 osobę w stosunku do 2010 roku jest w Pomorskiem najwyższa w kraju i liczy ponad 15% wzrostu. Również wyniki „Diagnozy społecznej” wskazują, że Pomorskie należy do regionów o najwyższym średnim deklarowanym dochodzie osobistym netto „na rękę” miesięcznie – obok Mazowieckiego, Dolnośląskiego i Śląskiego.

Często powtarzamy jak mantrę – nie tylko drogi, nie tylko sieć kanalizacyjna, nie tylko twarda infrastruktura, ale właśnie wykształcenie.

Ale z drugiej strony myślę, że jest jeszcze wiele do zrobienia, bo wysoka jakość życia nie zawsze idzie w parze z warunkami życia. Region plasuje się np. na 8. miejscu w kraju pod względem finansowych możliwości zaspokojenia potrzeb gospodarstw domowych w zakresie warunków życia. Prawie 19% gospodarstw domowych regionu zmuszonych jest do rezygnacji i ograniczeń w zakresie kształcenia dzieci z przyczyn finansowych – i to jest najniższy odsetek w kraju. Prawie 22% rezygnuje z zajęć dodatkowych.

W świetle wyniku „Diagnozy społecznej” Pomorskie jest województwem o najwyższym odsetku zadłużonych gospodarstw domowych, bo blisko 45% w 2013 roku. Dlaczego o tym mówię? Tylko dlatego, że oczywiście chcąc odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób możemy podnieść jakość życia mieszkańców naszego regionu, punktem startu, punktem wyjścia jest ocena tych zjawisk, które powodują pewną dysfunkcję rozwojową. W moim przekonaniu mamy oczywiście też instrumenty, pewne narzędzia umożliwiające realizację programów wspierających aktywizację społeczną i podnoszącą dostęp do usług społecznych. Mówimy tu o edukacji. Jeśli dostrzegamy dość niski poziom aspiracji rodziców w odniesieniu do poziomu kształcenia własnych dzieci w niektórych miejscach naszego regionu, to trudno oczekiwać, że dzieci będą faktycznie kształcone w ciągu najbliższych kilku-kilkunastu lat. Ze względu na silną zależność między warunkami, jakością życia oraz poziomem wykształcenia powinniśmy wzmocnić działania przyczyniające się do wzrostu dochodów mieszkańców. Fundamentalną sprawą jest po prostu praca. Jeśli będzie praca, jeśli zmniejszymy poziom bezrobocia, jeśli będziemy mogli realizować swoje aspiracje w pracy, to wydaje się, że część tych inwestycji będziemy mogli zdecydowanie zmniejszać.

Badania, np. przeprowadzone w 2015 roku na zlecenie samorządu województwa, wykazały najtrudniejszą sytuację materialną osób samotnie wychowujących dzieci. A więc to jest dla nas ogromne wyzwanie, żeby teraz w nowym okresie programowania, kiedy mamy do dyspozycji środki unijne, wspierać żłobki, wspierać przedszkola, aby kobiety mogły szybciej wrócić na rynek pracy. Umożliwić łączenie pracy zawodowej i opieki nad dziećmi. To także promowanie podnoszenia poziomu wykształcenia. Często powtarzamy jak mantrę – nie tylko drogi, nie tylko sieć kanalizacyjna, nie tylko twarda infrastruktura, ale właśnie wykształcenie. Myślę, że nad tymi celami skupiłbym się w ciągu najbliższych kilku lat, wykorzystując właśnie dostępność środków unijnych.

Należy zwrócić szczególną uwagę na działania ukierunkowane na poprawę warunków życia mieszkańców naszego województwa, zwłaszcza w zakresie edukacji, ochrony zdrowia i kultury. Nie bez znaczenia są również programy wspierające aktywizację społeczną i podnoszące dostęp do usług społecznych – szczególnie

Samorząd województwa pomorskiego uwzględni problematykę jakości i warunków życia mieszkańców w prowadzonej polityce regionalnej.

w obszarach o stwierdzonych deficytach w zakresie kapitału ludzkiego i społecznego. Ze względu na silną zależność między warunkami i jako-

ścią życia oraz poziomem wykształcenia i dochodem należy wzmocnić działania przyczyniające się do wzrostu dochodów mieszkańców, m.in. poprzez wspieranie rozwoju przedsiębiorczości – zakładania nowych firm i wzmacniania już istniejących w celu tworzenia przez nie nowych miejsc pracy.

Istotne jest wsparcie najbiedniejszych gospodarstw domowych w zakresie poprawy ich warunków mieszkaniowych, m.in. poprzez budowę mieszkań socjalnych czy komunalnych, rozwój budownictwa społecznego, ułatwienia w dostępie do mieszkań na wynajem czy dopłaty do czynszu.

Istotne jest promowanie podwyższania poziomu wykształcenia, ze szczególnym uwzględnieniem wykształcenia zawodowego, oraz rozwijanie systemu kształcenia ustawicznego, przygotowującego mieszkańców do sprostania wyzwaniom przyszłości. Wykształcenie i kompetencje mieszkańców zdecydują o poziomie dochodów i jakości życia. Istotne znaczenie dla poprawy jakości życia mają także działania w zakresie poprawy dostępności transportowej (zarówno dla transportu indywidualnego, jak i publicznego). W celu równoważenia dostępności do usług publicznych ważne jest wzmacnianie ośrodków subregionalnych i kreowanie policentrycznej sieci osadniczej. Korzystny wpływ nie tylko na poprawę warunków mieszkaniowych, ale także istotny efekt wizerunkowy, który przekłada się na odczuwanie zadowolenia z miejsca zamieszkania, mają działania związane z rewita-

lizacją miast. Tworzenie atrakcyjnych przestrzeni publicznych ma też znaczenie dla przyciągania mieszkańców i firm.

Z roku na rok rośnie popularność aktywnych form wypoczynku. W związku z tym zasadne jest dalsze rozwijanie infrastruktury sportowej, wypoczynkowej i turystycznej. Jednocześnie potrzebna jest realizacja programów propagujących zdrowy styl życia i podnoszących świadomość zdrowotną.

Samorząd województwa pomorskiego uwzględnia problematykę jakości i warunków życia mieszkańców w prowadzonej polityce regionalnej. Kwestie te zostały poruszone zarówno w Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego 2020, jak i w sześciu Regionalnych Programach Strategicznych. Liczymy, że do poprawy warunków życia mieszkańców naszego regionu znacznie przyczyni się także Regionalny Program Operacyjny

Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020, dzięki któremu w regionie zostanie zainwestowanych ponad 2,2 mld euro. Praca i poczucie bezpieczeństwa w przyszłości nadal będą

jednym z głównych czynników kształtujących jakość życia, należy jednak mieć na uwadze, że wraz ze wzrostem zamożności mieszkańców regionu znaczenia zaczną nabierać dodatkowe aspekty kształtujące zadowolenie z życia, takie jak zaspokojenie potrzeb kulturowych i duchowych, czy też te związane ze wzrostem zasobu kapitału społecznego.

Wraz ze wzrostem zamożności mieszkańców regionu znaczenia zaczną nabierać dodatkowe aspekty kształtujące zadowolenie z życia, takie jak zaspokojenie potrzeb kulturowych i duchowych, czy też te związane ze wzrostem zasobu kapitału społecznego.



MACIEJ TARKOWSKI

geograf społeczno-ekonomiczny z tytułem doktora, adiunkt w Katedrze Geografii Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Gdańskiego. Jego zainteresowania naukowe obejmują zagadnienia z zakresu geografii ekonomicznej, geografii pracy, jakości życia, rozwoju lokalnego i regionalnego oraz problematykę przestrzennego zróżnicowania rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Zajmuje się również doradztwem na rzecz samorządów lokalnych i regionalnych.

Jakość życia oczami Pomorzan – jaka jest i od czego zależy?

Czym jest jakość życia?

JAKOŚĆ ŻYCIA TO POJĘCIE CORAZ POWSZECHNIEJ UŻYWANE W debacie publicznej. Intuicyjnie kojarzone jest ze „szczęściem” czy też „zadowoleniem”, co tylko po części oddaje istotę rzeczy. Badacze proponują wiele różnych definicji jakości życia, przy czym należy podkreślić, że jest to kategoria przede wszystkim subiektywna. Jej ocena w pierwszym rzędzie formułowana jest na podstawie opinii i odczuć ludzi, a podstawowym źródłem wiedzy na jej temat są wyniki badań kwestionariuszowych. Należy tu jednak podkreślić, że aby je właściwie zinterpretować, warto odnosić się do „twardych” danych statystycznych. Jakość życia jest kategorią szeroką – dalece wykraczającą poza zagadnienia wzrostu gospodarczego, mierzonego najczęściej dynamiką PKB. Choć gospodarcze podstawy jakości życia są ważne, to nie można pominąć takich korelatów jak zdrowie, relacje społeczne, edukacja czy środowisko przyrodnicze i sztuczne.

Rosnąca popularność omawianego pojęcia wynika ze zdecydowanie bardziej globalnego spojrzenia na ludzki dobrostan oraz wiernego – uwzględniającego różne aspekty – odwzorowania najważniejszych kwestii, które wpływają na nasze życie. Jest również efektem coraz powszechniejszej krytyki bezrefleksyjnego używania wskaźnika PKB, który obejmuje jedynie stosunkowo wąski aspekt ludzkiej aktywności.

Jakość życia w województwie pomorskim na tle Polski

Analizę jakości życia mieszkańców Pomorza warto rozpocząć od porównania ocen wyrażonych przez mieszkańców województwa pomorskiego z opiniami sformuło-

wanymi w pozostałych województwach. Wiedzy na ten temat dostarcza „Diagnoza społeczna”¹. Na podstawie odpowiednio pogrupowanych wskaźników ilościowych i jakościowych autorzy dokonali przeliczeń, których wynikiem jest uogólniona informacja o jakości życia i poszczególnych jej wymiarach we wszystkich województwach (tabela 1).

Województwo pomorskie zalicza się do liderów w dziedzinie jakości życia – zajmuje drugie miejsce w Polsce, ustępując nieznacznie jedynie małopolskiemu. Atutem regionu jest najwyższy poziom cywilizacyjny, na który składają się: poziom wykształcenia, posiadanie nowoczesnych urządzeń komunikacyjnych i umiejętność ich obsługi, czynna znajomość języków obcych i posiadanie prawa jazdy. Mocną stroną Pomorza jest również kapitał społeczny, rozumiany jako aktywność na rzecz środowiska lokalnego, uczestnictwo w wyborach, przynależność do organizacji, pozytywny stosunek do demokracji oraz przekonanie, że większości ludzi można ufać. Mieszkańcy województwa pomorskiego wysoko oceniają swój dobrostan psychiczny, obejmujący poczucie szczęścia oraz ocenę zarówno całego dotychczasowego życia, jak i ostatniego roku. Listę atutów regionu zamyka wysoka ocena dobrobytu materialnego (dochody i wyposażenie gospodarstw domowych) i dobrostanu społecznego (brak poczucia osamotnienia, poczucie, że jest się kochanym i szanowanym, liczba przyjaciół).

Tabela 1. Jakość życia i jej wymiary w województwie pomorskim na tle pozostałych województw w świetle wyników „Diagnozy społecznej” 2013

Wymiar jakości życia	Ranga wśród 16 województw (im wyższa pozycja, tym bardziej korzystna sytuacja)
Ogólny wskaźnik jakości życia	2
Poziom cywilizacyjny	1
Dobrobyt materialny	4
Kapitał społeczny	2
Dobrostan społeczny	5
Patologie	13
Dobrostan fizyczny	10
Dobrostan psychiczny	3
Stres życiowy	12

Źródło: J. Czapieński, T. Panek i in., *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków*, „Contemporary Economics” 2013, t. 7, s. 474–475.

.....
1 J. Czapieński, T. Panek i in., *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków*, „Contemporary Economics” 2013, t. 7, s. 1–491.

W ocenie badanych problemem Pomorzan są natomiast: dobrostan fizyczny (choroby, niepełnosprawność, stres związany ze zdrowiem), stres życiowy związany z finansami, pracą, kontaktami z urzędami, wychowaniem dzieci, relacjami w małżeństwie oraz mieszkaniem i okolicą zamieszkania. Województwo wyróżnia się także wysokim natężeniem patologii – przestępczości i nadużywania tytoniu i środków psychoaktywnych.

Zdrowie, rodzina i praca – najważniejsze wymiary jakości życia Pomorzan

Wykazałem już, że mieszkańcy województwa pomorskiego w porównaniu z innymi regionami oceniają jakość życia wysoko, choć w ich ocenie pojawia się także kilka istotnych mankamentów. Wyniki badania ankietowego zleconego przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową², a także skonfrontowanie ich z innymi danymi statystycznymi pozwalają na głębsze spojrzenie na tę kwestię³.

Z analizy zebranych danych wynika, że mieszkańcy województwa pomorskiego są zadowoleni z życia – ok. 80% z nich jest raczej lub zdecydowanie usatysfakcjonowanych. Odpowiedzi na pytanie o najważniejsze warunki udanego, szczęśliwego życia nie są zaskakujące. Zdecydowanie najczęściej wymieniane jest zdrowie, na drugim miejscu – pieniądze, a na kolejnych trzech niemal równorzędnie: dzieci, udane małżeństwo i praca (wykres 1). Podsumowując, trzy najważniejsze warunki szczęśliwego życia to zdrowie oraz udane życie rodzinne i zawodowe.

Mocną stroną Pomorza jest również kapitał społeczny, rozumiany jako aktywność na rzecz środowiska lokalnego, uczestnictwo w wyborach, przynależność do organizacji, pozytywny stosunek do demokracji oraz przekonanie, że większości ludzi można ufać.

.....
2 Badanie przeprowadzono podczas wykonywania projektu „Wzorcowy System Regionalny Monitoringu Jakości Usług Publicznych i Jakości Życia”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego (Priorytet V POKL 2007–2013 Dobre rządzenie, Działanie 5.2 Wzmocnienie potencjału administracji samorządowej). Zrealizowała je Pracownia Badań Społecznych. Przeprowadzono je 19.04–27.05.2013 r., na losowej próbie 7 tys. mieszkańców województwa pomorskiego w wieku powyżej 15 lat. Zastosowano metodę bezpośrednich wywiadów kwestionariuszowych, w miejscu zamieszkania respondentów.

3 Wyniki szerzej omówiono w: M. Tarkowski i in., *Atlas jakości życia w województwie pomorskim*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2014.

Wykres 1. Które z wymienionych warunków są Pana(i) zdaniem najważniejsze dla udanego, szczęśliwego życia? (maksymalnie 3 z listy)



Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania ankietowego IBnGR.

Mieszkańcy województwa pomorskiego stan swojego zdrowia określają jako dobry albo bardzo dobry. Takich odpowiedzi łącznie udzieliło 82% badanych. Wyniki te należy jednak traktować ostrożnie, gdyż statystyki zdrowia nie są jednoznaczne. Z jednej strony – województwo pomorskie cechuje się niskim, jak na polskie warunki, wskaźnikiem zgonów z powodu chorób układu krążenia. Z drugiej zaś – co jest bardzo niepokojące – wyraźnie najwyższym poziomem zgonów z powodu chorób nowotworowych.

Stan zdrowia niewątpliwie wpływa na oceny satysfakcji z życia. Potwierdzają to wyniki badania ankietowego. Osoby, które określają swój stan zdrowia jako dobry, są jednocześnie zadowolone z życia. Zaskakujący może być fakt, że ponad połowa osób deklarujących swój stan zdrowia jako bardzo zły albo raczej zły jest również usatysfakcjonowana z życia. Oznacza to, że choroba, nawet poważna i niosąca za sobą różne ograniczenia i komplikacje, nie musi istotnie obniżać satysfakcji z życia.

Odpowiedzi na pytanie o najważniejsze warunki udanego, szczęśliwego życia nie są zaskakujące. Zdecydowanie najczęściej wymieniane jest zdrowie, na drugim miejscu – pieniądze, a na kolejnych trzech niemal równorzędnie: dzieci, udane małżeństwo i praca.

Dzieje się tak wtedy, gdy chory może liczyć na wsparcie najbliższych, żyje przynajmniej w przeciętnych warunkach i nie poddaje się chorobie. Ta „miękką” strona procesu leczenia umyka z reguły statystycznym zestawieniom, standardom i procedurom

obowiązującym w ochronie zdrowia, a jest bardzo ważna i wpływa na efektywność całego systemu i procesu leczenia.

Na drugim biegunie znajduje się natomiast stosunkowo nieliczna, ale wymagająca szczególnej uwagi grupa osób deklarujących się jako chore, jednocześnie wykazujących negatywne oceny w większości badanych aspektów. W ich przypadku – wydaje się – choroba jest zarazem przyczyną i skutkiem: osamotnienia, niskiego statusu materialnego, utrudnionego dostępu do wielu usług, niezadowolienia z otoczenia, w którym mieszkają. Osoby takie potrzebują zinstytucjonalizowanej pomocy. Szczególne wsparcie powinno być jednak skierowane do ich bliskich i opiekunów. To pomoc z ich strony jest najbardziej oczekiwana i najlepiej odbierana przez osoby chore. Pogodzenie opieki i codziennych obowiązków, bez wsparcia z zewnątrz, jest jednak w dłuższej perspektywie trudne i bardzo obciążające dla opiekunów. Spojrzenie na zdrowie przez pryzmat jakości życia wyraźnie pokazuje, że medycyna naprawcza, na której problemach z reguły się skupiamy, jest tylko jednym z czynników kształtujących zdrowie. Jego poprawy możemy dokonać, podejmując działania na pozornie odległych polach.

Zastosowanie koncepcji jakości życia, mającej kompleksowy charakter, może być niezwykle przydatne w programowaniu rozwoju lokalnego i regionalnego.

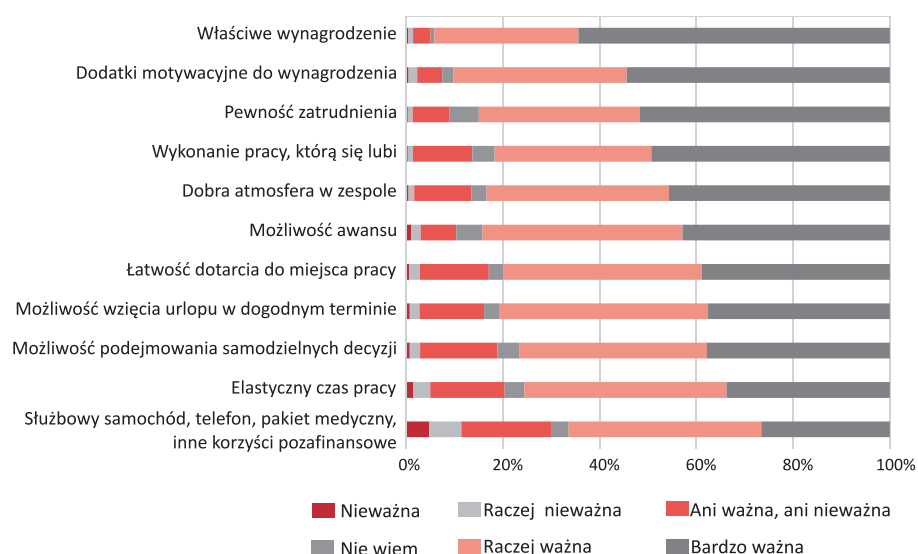
Kolejną kwestią powiązaną z satysfakcją z życia jest stan kapitału społecznego, w tym jakość relacji społecznych. W województwie pomorskim, podobnie jak w całym kraju, jego ocena nie jest jednoznaczna. Silne punkty (więzi rodzinne), jak i słabsze (zaangażowanie społeczne i obywatelskie, zaufanie społeczne) pokrywają się zazwyczaj z mocnymi i słabymi stronami relacji społecznych na poziomie ogólnopolskim. Z jednej strony – Pomorzanie cechują dobre relacje w gronie najbliższych – zdecydowana większość mieszkańców jest z nich zadowolona. Z drugiej zaś – poziom zaangażowania społecznego mieszkańców Pomorza jest niski. Niecałe 3% badanych deklaruje przynależność do organizacji podejmujących inicjatywy o charakterze społecznym. Pomorzanie raczej niechętnie angażują się w sprawy najbliższej okolicy. Nie czują się też podmiotem w życiu lokalnej społeczności, mimo że dwie trzecie z nich odczuwa przywiązanie do miejsca, w którym mieszka.

Osoby wysoko oceniające jakość życia są jednocześnie usatysfakcjonowane z wykonywanej obecnie lub w przeszłości pracy. Jest ona szczególnie doceniana na obszarach cechujących się wysoką stopą bezrobocia. Mieszkańcy województwa są generalnie zadowoleni z wykonywanej obecnie lub w przeszłości pracy. Deklaruje to ponad trzy czwarte z nich.

Spśród całego zbioru warunków wpływających na satysfakcję z pracy najważniejszą rolę odgrywa aspekt dochodowy (wykres 2). Rola wynagrodzenia jest kluczowa na każdym z lokalnych rynków pracy województwa pomorskiego. W wy-

padku pozostałych aspektów kształtujących satysfakcję z pracy widoczne są pewne zróżnicowania. Przykładem jest pewność zatrudnienia. Czynniki ten ponadprzeciętnie determinuje satysfakcję z pracy w powiatach, w których obserwuje się stosunkowo wysokie wahania stopy bezrobocia. Pewność zatrudnienia jest również szczególnie doceniana na obszarach, w których sytuacja na rynku pracy cechuje się zmiennością sezonową. Są to dość oczywiste wnioski, jednak warto stale o nich przypominać. Zbyt często dyskurs na temat pracy podkreśla różne jej funkcje w sytuacji, w której praca nie pozwala na zaspokojenie podstawowych potrzeb znacznej części mieszkańców.

Wykres 2. Jak ważne w osiągnięciu satysfakcji z pracy są poszczególne aspekty?



Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania ankietowego IBnGR.

To, że Pomorzanie zasadniczo formułują pozytywne oceny jakości życia, nie powinno demobilizować wszystkich zaangażowanych w rozwój regionu. Zastosowanie koncepcji jakości życia, mającej kompleksowy charakter, może być niezwykle przydatne w programowaniu rozwoju lokalnego i regionalnego. W pierwszej kolejności powinno ono prowadzić do aktywizacji różnych środowisk, które pozostawały dotąd na marginesie debaty publicznej, po to aby lepiej zrozumieć, czym dla mieszkańców Pomorza jest jakość życia i jak ją kształtować. Pozwoli to – być może – na skorzystanie ze zbiorowej mądrości w celu prowadzenia lepszej polityki rozwojowej.



JANUSZ LEWANDOWSKI

poseł Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Rady Gospodarczej przy premierze. Ukończył ekonomikę transportu na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie następnie pracował naukowo i uzyskał tytuł doktora ekonomii (1984). W latach 1980–1989 był ekspertem w NSZZ „Solidarność”. W latach 1991–1993 pełnił funkcję posła na Sejm RP oraz ministra przekształceń własnościowych. Od 1993 przewodniczył Radzie Programowej Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Od 1997 do 2004 był posłem na Sejm RP – zastępcą przewodniczącego Sejmowej Komisji Skarbu Państwa, Uwłaszczenia i Prywatyzacji, a następnie przewodniczącym Sejmowej Komisji Europejskiej. W latach 2010–2014 był Komisarzem europejskim ds. programowania finansowego i budżetu.

Jakość życia odnalazłem w Sopocie

JAKOŚĆ ŻYCIA TO DLA MNIE RZECZ BARDZO I NIEULECZALNIE WRĘCZ WZGLĘDNA I SUBIEKTYWNA. Każdy inaczej ją odczuwa. I zmienia się to odczuwanie wraz z wiekiem – co innego znaczy ona dla nas w młodości, a co innego w średnim wieku. W młodości jest wielkie zapotrzebowanie na przygodę, bunt i niezgodę; chce się gnać do przodu, zmieniać świat. Z wiekiem rośnie zapotrzebowanie na wygodę, może nawet święty spokój. Niech – ważny z mojego punktu widzenia – sopocki stadion lekkoatletyczny będzie tego ilustracją. Kiedyś tam się ścigałem, a teraz przychodzę, żeby szukać ciszy, piękna i żeby pomagać następcom. Ten stadion to moje miejsce na ziemi pośród zgiełku wielkiej aglomeracji!

By zilustrować względność poczucia jakości życia, przytoczę historię z życia wziętą. Kiedyś telewizja polska dotarła do potomków polskich zesłańców na wschodzie w Uzbekistanie. Pani Wiktoria zapytana, dlaczego chciałaby się przenieść do Polski, odpowiedziała – „bo tam taki piękny klimat jest, deszcz często pada”. Oto ilustracja subiektywnego odczuwania

jakości życia. Za inną ilustrację może posłużyć wymiana handlowa w epoce

Jakość życia to dla mnie rzecz bardzo i nieuleczalnie wręcz względna i subiektywna.

wielkich odkryć geograficznych. Europejscy żeglarze obdarowywali tubylców jakimiś świecidełkami i koralikami, otrzymując w zamian złoto i kość słoniową. Obie strony były z transakcji zadowolone, uważając, że to podnosi ich jakość życia.

Tak więc o jakości życia decydują ludzkie odczucia, a nie należące do mędrca szkiełko i oko. Ludzie od niepamiętnych czasów głoszą na jakość życia nogami. Trzeba prześledzić wielkie migracje – wewnątrz kraju, wewnątrz naszego kontynentu i globalnie. Są to bowiem wędrówki za lepszym życiem. Od wieków celem jest Ameryka, niechętna przybyszom Australia, wreszcie Europa, która od

O jakości życia decydują ludzkie odczucia, a nie należące do mędrca szkieleto i oko.

symizmem, ale jednocześnie stanowi wymarzony cel tysięcy ludzi ze wschodu, a przede wszystkim z drugiej strony Morza Śródziemnego. Pamiętamy tzw. Arabską Wiosnę, czyli bunt młodzieży po drugiej stronie Morza Śródziemnego. Byłem w Komisji Europejskiej akurat w tym czasie i prowadziliśmy regularny podgląd Internetu, mediów społecznościowych, bo tak skrzykiwali się i organizowali młodzi. I to było zaskakujące, że dla tych młodych ludzi z Tunezji, Libii, Egiptu „dobre życie” to nie była *American way of life*, to nie były Chiny ani też w żadnym stopniu Arabia Saudyjska. Wzorzec dobrego życia wyznaczała dla młodych Arabów spragnionych wolności właśnie Europa. Między innymi dlatego coraz większe drama-

Wzorzec dobrego życia wyznaczała dla młodych Arabów spragnionych wolności właśnie Europa.

tyzacji dzieją się na Morzu Śródziemnym. Tysiące ludzi ryzykuje, tonie w desperackiej próbie znalezienia lepszego życia na Starym Kontynencie, gdzie z kolei miliony narzekają na swoją sytuację życiową. Oto właśnie względność odczuć!

Przenosząc uwagę na Polskę, uważam, że Pomorze oferuje fantastyczną, zwłaszcza weekendową, jakość życia. Przebywając w Warszawie jako minister, załamywałem swoich kolegów z Mazowsza, którzy wybierali się nad brudnawe Zegrze. Ja bowiem fantazjowałem: może pojechałbym na Hel albo Mierzeję Wiślaną lub wydmy Łeby czy piękne plaże Jastrzębiej Góry. Albo Szwajcarię Kaszubską czy

Pomorze oferuje fantastyczną, zwłaszcza weekendową, jakość życia.

może jednak Malbork... Bogactwo weekendowych możliwości! Lepszą jednak karierę można zrobić w War-

szawie czy we Wrocławiu – tam jest jakość życia od poniedziałku do piątku.

Generalnie jednak jest w nas zapotrzebowanie na lepsze życie i wydaje nam się, że jest ono tam, gdzie nas nie ma. To też jest bardzo ludzkie. Zawsze dobrze jest bowiem tam, gdzie nas nie ma. Dla ludzi z Korzybia pewnie lepsze życie jest w Słupsku, dla słupszczyzan w Trójmieście, dla ludzi z Trójmiasta – w Krakowie czy Toskanii. Zapożyczę się na koniec u Jeremiego Przybory – oto ilustracja tęsknoty za lepszym życiem pod tytułem *Taka gmina*, z moimi skrótami:

Ni krzywizna, ni równina
Ni wyżyna, ni nizina...
Płacze dzieciak, wyje psina
Gdzieś ktoś kogoś czymś zarzyna

Taka gmina...

Tylko urznąć się na chrzcinach

I wziąć zwiąć do Wołomina

*Generalnie jednak jest w nas zapotrzebowanie na
lepszé życie i wydaje nam się, że jest ono tam, gdzie
nas nie ma. To też jest bardzo ludzkie. Zawsze
dobrze jest bowiem tam, gdzie nas nie ma.*

Bo w tej perspektywie fascynuje Wołomin, czyli to miejsce, gdzie nas nie ma. Ja jestem wyjątkiem, bo wypróbowałem Warszawę, wypróbowałem Brukselę, a jakość życia odnalazłem w Sopocie.



TADEUSZ GOCŁOWSKI

polski biskup rzymskokatolicki, lazarysta, doktor prawa kanonicznego, biskup pomocniczy gdański w latach 1983–1984, biskup diecezjalny gdański w latach 1984–2008 (od 1992 arcybiskup metropolita gdański), od 2008 arcybiskup senior archidiecezji gdańskiej. Kawaler Orderu Orła Białego.

Jakość życia a kształt etyczny człowieka

PRZYJNAM SIĘ PAŃSTWU, ŻE KIEDY PRZED 25 LATY zakładaliśmy IBnGR, miałem poważne wątpliwości, co w tym gronie założycieli robi biskup. Przecież chodzi o gospodarkę rynkową, a więc o sprawy wybitnie doczesne, ziemskie, będące domeną i powołaniem osób świeckich. Po długiej dyskusji nad założeniami Instytutu przekonałem się, że tu nie chodzi o sprawy gospodarcze w dosłownym znaczeniu. Nie chodzi tylko o gospodarkę rynkową. Tu chodzi o człowieka, który jest nie tylko autorem, realizatorem, ale i odbiorcą działań gospodarczych. Chodzi o człowieka jako osobę.

Te założenia potem w ciągu lat nabrały konkretnych kształtów. Instytut, który choć działał w określonych warunkach politycznych, stał się z jednej strony instytucją apolityczną, a z drugiej położył akcent na tego, który jest twórcą tej gospodarki, czyli na człowieka. Stało się to faktem widzialnym i sprawdzalnym zwłaszcza wówczas, gdy Instytut poszerzał swoją refleksję ściśle badawczą, podejmowaną w gabinetach profesorskich, na społeczeństwo, zwłaszcza gdy organizował kongresy, które w swojej tematyce podejmowały zagadnienia – zdawać by się mogło – pozagospodarcze, takie jak rola młodego pokolenia, sprawy wychowawcze, odpowiedzialność za to, co robimy. Jawią się więc człowiek i jego

To prawda, że struktury gospodarki, państwa czy też gospodarki o charakterze zglobalizowanym rzutują na jakość życia, ale jest ona zależna również, i to w sposób zasadniczy, od człowieka. On jest autorem tej jakości dzięki swojej postawie w warstwie etycznej.

działanie w najszerszym kontekście. Z tym zaś łączy się ściśle poczucie odpowiedzialności. I tu wchodzimy bezpośrednio w obszar jakości życia. To prawda, że struktury gospodarki, państwa czy też gospodarki o charakterze zglobalizowanym rzutują na jakość życia, ale jest ona zależna również, i to w sposób zasadniczy, od człowieka. On jest autorem tej jakości dzięki swojej postawie w warstwie etycznej.

Inicjatorzy dzisiejszego spotkania dookreślili, ze względu na miejsce kongresu, że chodzi o jakość życia Pomorzan. Ta część Rzeczypospolitej, jak każda inna, ma swoją historię. Zbieżność daty kongresu z 70. rocznicą powrotu Gdańska do Macierzy skłania nas do tego, by uświadomić sobie, jak ukształtowało się społeczeństwo Pomorza w minionych latach.

Kultura o inspiracji judaistycznej, greckiej, rzymskiej, chrześcijańskiej, potem ubogacona wpływami anglosaskimi, germańskimi i słowiańskimi, wypracowywała właściwie rozumianą antropologię, czyli naukę o człowieku.

Osobno trzeba patrzeć na teren byłego Wolnego Miasta Gdańska. Tu społeczeństwo wymieniło się w przeszło 90%, w zdecydowanej większości było wyznania rzymskokatolickiego.

Ma to dla dalszych rozważań wielkie znaczenie, zwłaszcza w kontekście integracji społeczności regionalnej – nowych przybyszów z autochtonami z Kaszub i Kociewia.

Tak się złożyło, że jestem z tym środowiskiem związany od przeszło pięćdziesięciu lat. I mogłem obserwować, jak następowała społeczna integracja tego społeczeństwa z silnym akcentem położonym na przekonania katolickie i związane z nimi zasady etyczne, które wpływały na działania gospodarcze.

Warto dokonać przemyśleń, jak wyglądało to w wymiarach historycznych na naszym kontynencie europejskim. Mimo różnych kryzysów zawsze była tu obecna refleksja nad istotą – odpowiednio rozumianego i kształtowanego – człowieczeństwa.

Gdańsk na tym tle europejskim jawi się jako szczególne miasto, wrażliwe na ludzką wolność, na prawo do własnych przekonań.

Kultura o inspiracji judaistycznej, greckiej, rzymskiej, chrześcijańskiej, potem ubogacona wpływami anglosaskimi, germańskimi i słowiańskimi, wypracowywała właściwie rozumianą antropologię, czyli naukę o człowieku.

Także czasy Oświecenia łączą się, przynajmniej teoretycznie, z troską o humanizm, czyli również o kształt człowieczeństwa, co widoczne jest w kulturze i sztuce. Dodajmy, że kryzys w różnych dziedzinach zawsze łączył się z kryzysem człowieczeństwa.

Gdańsk na tym tle europejskim jawi się jako szczególne miasto, wrażliwe na ludzką wolność, na prawo do własnych przekonań. A było to miasto znaczące również na tle polskich ośrodków miejskich. A nasze Pomorze po roku 1945? Do-

świadczenie mojego pokolenia nie jest łatwe. Okres władzy komunistycznej, poza różnymi błędami i wypaczeniami, łączył się z kryzysem antropologicznym. Jan Paweł II wypowiedział wprost, że komunizm upadł, gdyż popełnił błąd antropologiczny. Dlaczego? Zanegował wszystkie dziedziny, które dotyczą człowieczeństwa. Zabrał człowiekowi wolność, zakwestionował jego własność prywatną, chciał go pozbawić wolności religijnej, dokonał destrukcji gospodarki.

Pomorze było częścią Rzeczypospolitej i dlatego dzieliło losy całej ojczyzny. Równocześnie z tym tu rodziły się idee wolnościowe. Ruch „Solidarności” opanował całą Polskę i miał twórczy wpływ na naszą część kontynentu. Powstał nie tylko Niezależny Samorządny Związek Zawodowy, ale zrodzony tu Ruch spowodował odrodzenie świadomości, że konieczne są w życiu, tak osobistym, jak społecznym, przekonania dotyczące wartości etycznych, które będą miały wpływ na jakość ludzkiego życia. Dodajmy, że ten Ruch otwarcie utożsamiał się z katolicyzmem, czemu niewątpliwie sprzyjał pontyfikat Jana Pawła II. Czy to miało wpływ na jakość życia Pomorzan?

Ruch „Solidarności” opanował całą Polskę i miał twórczy wpływ na naszą część kontynentu.

Po przeszło trzydziestu latach kontaktów duszpasterskich z tym społeczeństwem jako biskup jestem przekonany, że należy na to pytanie dać odpowiedź zdecydowanie pozytywną. Równocześnie trzeba podkreślić, że destrukcja społeczeństwa po tamtym okresie jest znacząca i dlatego zdwojona troska o kształt religijno-etyczny jest koniecznością. Tym bardziej że współczesne tendencje o charakterze liberalno-etycznym, dominujące w Europie, zdają się być nowym zagrożeniem.

I wreszcie nie można pominąć szczególnego wpływu na to społeczeństwo wydarzeń w okresie pontyfikatu Jana Pawła II. Był on autorytetem nade wszystko religijnym, ale jego nauczanie i styl jego kontaktów z człowiekiem nacechowane były autentycznym humanizmem chrześcijańskim. Wystarczy przeczytać zwłaszcza jego encykliki społeczne, w których, oczywiście, znajdujemy motywacje religijne, ale również czysto ludzkie, dotyczące szacunku dla człowieka. „Trzeba podkreślać i uwydatniać pierwszeństwo człowieka w procesie produkcji – prymat człowieka wobec rzeczy” (LE 12). Człowiek ma sobie czynić ziemię poddaną, ale on jest podmiotem, a nie przedmiotem i dlatego niezwykle ważne jest stwierdzenie: „Wewnętrzny związek między prawdziwym rozwojem i poszanowaniem praw człowieka raz jeszcze ujawnia jego charakter moralny: prawdziwego wyniesienia człowieka, zgodnie z naturalnym i historycznym powołaniem każdego, nie da się osiągnąć jedynie

Na czym więc polega istotna troska o jakość życia? Podstawą są cnoty naturalne, takie jak uczciwość, sprawiedliwość, szacunek dla drugiego człowieka.

przez korzystanie z obfitości dóbr i usług czy dzięki dysponowaniu doskonałą infrastrukturą” (SRS 33). Człowiekiem o takiej wrażliwości był zawsze papież Wojtyła, np. gdy wołał w czasie procesji Bożego Ciała w Krakowie w okresie komunistycznym: „Niech nikt nas nie uczy miłości do własnej Ojczyzny”.

Na czym więc polega istotna troska o jakość życia? Podstawą są cnoty naturalne, takie jak uczciwość, sprawiedliwość, szacunek dla drugiego człowieka. Dla osoby wierzącej ważna jest konsekwentna postawa, motywowana wiarą, we wszystkich dziedzinach życia. A dla wszystkich, niezależnie od zajmowanej pozycji społecznej, podstawą jakości życia musi być system wartości, gdyż chodzi o człowieka (*homo sapiens*), który jest istotą rozumną i wolną.



JOANNA BAGNIEWSKA

zoolog z tytułem doktora, wykłada m.in. ekologię i bioróżnorodność na University of Reading, School of Biological Sciences. Ukończyła licencjat w Jacobs University w Bremie, a magisterium i doktorat obroniła na Uniwersytecie Oksfordzkim. Jest współzałożycielką Federacji Polskich Stowarzyszeń Studenckich w Wielkiej Brytanii. Wyróżniona w finale międzynarodowego konkursu FameLab 2014 nagrodą laureatów.

Polakom chce się bardziej

WIEKSZOŚĆ ŻYCIA SPĘDZIŁAM ZA GRANICĄ. Mieszkałam w siedmiu krajach na trzech kontynentach, a od dziewięciu lat żyję w Wielkiej Brytanii. Z Polską i Pomorzem jestem jednak silnie związana – tu się urodziłam, tu skończyłam liceum, tu mam rodzinę. Do ojczyzny przyjeżdżam często, mniej więcej co miesiąc. Polskę odwiedzają też moi przyjaciele – obcokrajowcy. Jak z perspektywy osoby mieszkającej za granicą wygląda jakość życia w Polsce i na Pomorzu?

Mieszkańcy Europy Zachodniej i innych krajów rozwiniętych gospodarczo uważają – czasem lepiej od nas – mocne strony naszego Pomorza. Moi przyjaciele z Australii zachwycają się nie tylko zabytkami starego Gdańska oraz Malborka, ale także doceniają smak polskich lodów czy kupują ubrania polskich marek. Anglikom podoba się atmosfera naszych małych knajpek – których brakuje w Oksfordzie. W Wielkiej Brytanii nie ma „kultury kawiarnianej”, nie ma miejsc otwartych „do ostatniego klienta”.

Ale to niejeden przykład, który wyróżnia nasz kraj. Polska w wielu dziedzinach wykonała skok, wprowadzając od razu innowacyjne rozwiązania.

Polska w wielu dziedzinach wykonała skok, wprowadzając od razu innowacyjne rozwiązania.

Nie przyjęły się u nas na przykład czekiki – archaiczna i niewygodna metoda płacenia, w Wielkiej Brytanii wychodząca z użycia dopiero teraz. W Polsce płatność zbliżeniowa jest na porządku dziennym, podczas gdy tam taki system dopiero raczkuje, a w Stanach w zasadzie nie występuje. Komunikacja publiczna jest w Polsce względnie tania i punktualna, a pociągi lepsze niż w Anglii (choć zdecydowanie przebijają nas Niemcy). W Gdyni od lat mamy też trolejbusy, ekologiczny środek transportu, który przeżywa obecnie renesans na świecie.

W Polsce dużo się dzieje. W Europie Zachodniej często brakuje mi twórczej atmosfery, energii, dynamizmu. Nam się bardziej chce. Na Zachodzie panuje nastawienie: „tak się robiło od zawsze, więc tak będziemy robić dalej”. Jeśli Polak nie znajduje pracy w kraju, wyjeżdża szukać jej gdzie indziej. Jeśli Anglik jest bezrobotny, zaczyna żyć z zasiłku. W Polsce mówi się o „pokoleniu Erasmusa” – ludziach, którzy mają doświadczenie z zagranicznych uczelni. Anglicy czy Ame-

W Polsce dużo się dzieje. W Europie Zachodniej często brakuje mi twórczej atmosfery, energii, dynamizmu. Nam się bardziej chce.

rykanie mniej wyjeżdżają, ponieważ nie czują potrzeby poznania świata. Studenci brytyjscy wolą płacić dzie-
więć tysięcy funtów za rok na prze-

ciętym uniwersytecie niż wyjechać do Niemiec lub Holandii, gdzie za dobrej jakości program studiów, w dodatku po angielsku, płaci się ułamek tej ceny. Pomysł wyjazdu w ogóle nie przychodzi im do głowy! Przeraża mnie tak pasywne nastawienie do życia.

Młodzi Polacy nie boją się opuścić swojej strefy komfortu. W przeciwieństwie do swoich zagranicznych kolegów, znają języki, stale uczą się nowych i starają się korzystać z mobilności, jaką daje Unia Europejska. Gdy organizowałam dla moich angielskich studentów wyjazd do Polski na obserwację wilków w Beski-

Młodzi Polacy nie boją się opuścić swojej strefy komfortu. Znają języki, stale uczą się nowych i starają się korzystać z mobilności, jaką daje Unia Europejska.

dzinie Żywieckim, okazało się, że większość młodych Anglików nie była ani razu za granicą. Część z nich nie miała nawet wyrobionych paszportów (a dowodów w Anglii się nie używa). Moi brytyjscy koledzy naukowcy, mając możliwość

ambitnego, bardzo dobrze płatnego stażu w Japonii rezygnują – po prostu im się nie chce. My – Polacy – jesteśmy o wiele bardziej dynamiczni.

Nasza postawa w dużym stopniu zależy od poziomu i sposobu edukacji. Zapewnienie luksusowych warunków w szkołach to nie wszystko. Parokrotnie dawałam wykłady w jednym z elitarnych angielskich męskich koledżów. Czesne wynoszące 30 tys. funtów rocznie, w stołówce do wyboru pięć rodzajów deserów, korty do tenisa, sale teatralne, mundurki, nienaganne maniere – uczą się tu synowie polityków i biznesmenów. Moje wysoko oceniane w Polsce III Liceum Ogólnokształcące w Gdyni nie ma jednej dwudziestej zasobów tego koledżu. Ale w zeszłym roku tylko dwóch uczniów Radley dostało się do Oxbridge, podczas gdy III LO na najlepsze uczelnie wysyła każdego roku przynajmniej kilku absolwentów.

Polski program nauki w szkołach niższego szczebla jest niezły i, co ważne, darmowy. Dzięki temu osiągnięcia dziecka nie są określone na starcie przez status majątkowy rodziców. W wielu krajach hermetyczny system klasowy wyznacza od

początku przyszłość dziecka – decyzje, do jakiej szkoły pójdzie (drogiej – dobrej czy darmowej – kiepskiej), czy dostanie się na uniwersytet oraz jaką podejmie pracę. W Polsce możliwości są względnie wyrównane.

Coś, z czym nie mogę się jednak pogodzić, to powszechne przyzwolenie na ściąganie w Polsce. To fatalne zjawisko niepotępianej nieuczciwości: żartują z tego celebryci i politycy, wspominając szkolne lata w programach telewizyjnych. Czy możemy potem zaufać wiedzy fachowców – inżynierów, lekarzy, ekonomistów? Ściąganie naprawdę nie musi być normą, a uczciwości należy uczyć od najmłodszych lat. Pamiętam, jak

w międzynarodowej podstawówce w Chinach nauczyciel zapowiadał sprawdzian, prosząc, by się do niego nie przygotowywać. W trakcie testu

Za każdym razem, gdy przyjeżdżam do Polski, na Pomorze, widzę zmiany – może drobne, nie tak dynamiczne jak choćby w Azji – ale dzieją się, zawsze, powolutku, na lepsze.

wychodził z klasy, a mimo to każdy pracował samodzielnie. To był rzetelny sprawdzian efektów całorocznej pracy – zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Na uniwersytecie Rice w Houston każdy student przed rozpoczęciem nauki musiał podpisać deklarację, że będzie pracować samodzielnie. Niektóre egzaminy można było pisać w domu. Byłam świadkiem takiego testu w akademiku – dziewczyna, pisząc egzamin z zegarkiem w ręku, zaczęła głośno panikować, że nie umie, nie zdąży. Przez myśl jej nie przeszło, żeby zajrzeć do książki czy prosić kogoś o pomoc. Tyle się mówi w Polsce o honorze – ale on pojawia się tylko od święta, nie na co dzień.

Za każdym razem, gdy przyjeżdżam do Polski, na Pomorze, widzę zmiany – może drobne, nie tak dynamiczne jak choćby w Azji – ale dzieją się, zawsze, powolutku, na lepsze. Wokół wiele interesujących inicjatyw: konkursy, wydarzenia kulturalne, nowe budynki, oryginalne wnętrza, więcej terenów zielonych.

Uczmy się na błędach, ale niekoniecznie własnych. To, że nasz kraj nie jest jeszcze tak bogaty, mobilizuje nas do działania. Nie stoimy w miejscu, nie wpadliśmy jeszcze w rutynę – i to nasz atut. Mamy zapał i chęć dążenia do lepszego. Wykorzystajmy to!



GRZEGORZ STRZELCZYK

absolwent handlu zagranicznego na Uniwersytecie Gdańskim, zarządzania gospodarczego w Wyższej Szkole Administracji i Biznesu w Gdyni oraz licznych kursów i szkoleń w kraju i za granicą. W 1990 przewodniczący Komitetu Obywatelskiego na gdańskim Przymorzu, od 1990 członek Porozumienia Centrum, od 1999 do zakończenia działalności tej partii jej wiceprezes. Był członkiem założycielem Prawa i Sprawiedliwości, członkiem Rady Naczelnej PiS, członkiem Zarządu Głównego PiS; od października 2012 jest przewodniczącym Zarządu Powiatowego PiS w Gdańsku. Pełnił funkcję dyrektora w SGS Polska sp. z o.o., był dyrektorem ds. restrukturyzacji i rozwoju w PPIE-ZRiG Petrobaltic SA, prezesem zarządu Superfish SA, przewodniczącym rady nadzorczej Polskich Linii Oceanicznych, prowadził własną działalność gospodarczą. Jego hobby to czytanie książek, słuchanie muzyki, jazda na rowerze oraz gra w tenisa ziemnego. Jest żonaty, ma córkę Dorotę.

Jakość życia a samorząd lokalny

JAKOŚĆ ŻYCIA JEST POJĘCIEM WIELOASPEKTOWYM. Głównym czynnikiem determinującym jakość życia jest bezpieczeństwo ekonomiczne. Praca zapewniająca stały dochód, zabezpieczający podstawowe potrzeby bytowe, jest niezbędnym warunkiem stanowiącym punkt wyjścia do rozważań o jakości życia.

Człowiekowi jako istocie społecznej niezbędne są dobre, a co najmniej poprawne relacje międzyludzkie w rodzinie, najbliższym otoczeniu sąsiedzkim, ale również w miejscu nauki czy pracy. Sprzyjające relacje interpersonalne pozwalają budować pozycję społeczną wpływającą również na jakość życia jednostki. Niewątpliwie budowa społeczeństwa wspólnotowego, obywatelskiego jest czynnikiem ułatwiającym osiągnięcie wyższego poziomu jakości życia w naszym otoczeniu, wspólnocie lokalnej. To są czynniki indywidualne, można powiedzieć osobnicze, na które w dużej mierze sami mamy decydujący wpływ.

Wydaje się, że istnieją liczne czynniki nie do końca zależne od nas, a mające wpływ na jakość naszego życia. Wśród nich istotna jest rola takich, które są kształtowane przez polityków.

Zastanówmy się, kto i co wpływa na jakość naszego życia oprócz nas samych. Wydaje się, że istnieją liczne czynniki nie do końca zależne od nas, a mające wpływ na jakość naszego życia. Wśród nich istotna jest rola takich, które są kształtowane przez polityków – zarówno otoczenie samorządowe, jak i regulacje tworzone przez władzę centralną.

Władze centralne kształtują warunki pracy i płacy, organizują i finansują system promocji i ochrony zdrowia, regulują i finansują system pomocy społecznej, finansują i regulują system edukacji poprzez subwencję oświatową, regulują i finansują szkolnictwo wyższe oraz organizują i finansują instytucje kultury za pośrednictwem Ministerstwa Kultury. Są to bardzo ważne dziedziny naszego życia, ale niekoniecznie istotne na co dzień.

W znakomicie większym stopniu na nasze codzienne życie i jego jakość mają wpływ władze samorządowe. I tak samorząd, otrzymując subwencję oświatową, na swoim terenie organizuje i dofinansowuje prowadzenie żłobków, przedszkoli oraz

Jednym z podstawowych zadań samorządu jest zapewnienie dostępu do – wysokiej jakości – usług komunalnych.

szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Organizuje i finansuje program promocji zdrowia, w przypadku powiatów nierzadko organizuje i pro-

wadzi lecznictwo zamknięte. Organizuje, prowadzi i współfinansuje opiekę społeczną poprzez pracę i zadania miejskich ośrodków pomocy rodzinie. Prowadzi i finansuje instytucje kultury, takie jak muzea, galerie, teatry, domy kultury.

Jednym z podstawowych zadań samorządu jest zapewnienie dostępu do – wysokiej jakości – usług komunalnych (z poszanowaniem zasad ochrony środowiska), co niewątpliwie jest ważnym wyznacznikiem jakości życia. Chodzi o dostawę dobrej, spełniającej wyśrubowane normy jakościowe wody pitnej, odprowadzanie i efektywną utylizację ścieków komunalnych, odbiór i ekologiczną utylizację odpadów komunalnych, utrzymanie sprawnej i drożnej instalacji burzowej oraz innej infrastruktury melioracyjnej. A także o budowę i utrzymanie lokali komunalnych oraz socjalnych pozwalających zaspokoić potrzeby mieszkaniowe uboższej części społeczności lokalnej.

Istotnym zadaniem samorządu jest utrzymanie i modernizacja układu komunikacyjnego, sieci ulic, ciągów pieszych (chodników), zapewnienie budowy i utrzymania ścieżek rowerowych spełniających dwie główne funkcje: rekreacyjną i coraz częściej komunikacyjną jako dojazd do pracy czy też szkoły. Zapewnienie sprawnego transportu zbiorowego pozwalającego odciążyć drogowy układ komunikacyjny, ale też „rozluźnić” centra miast, choćby zmniejszając niedostatek miejsc parkingowych. Coraz powszechniej w miastach sieć ścieżek rowerowych skutecznie wspomaga transport zbiorowy.

O jakości życia niewątpliwie decyduje także nasze otoczenie, a więc planowanie przestrzenne i lokalizacja poszczególnych stref, np. przemysłowej, mieszkaniowej, terenów rekreacyjnych w różnych rejonach miasta. Dzisiaj Gdańsk jako całe miasto jest po prostu brzydkie, ma co prawda kilka perełek rozłożonych dość

nierównomiernie, ale miasto jako całość pozostawia wiele do życzenia. W osiedlach mieszkaniowych położonych na górnym tarasie np. możemy po kolorze elewacji budynków odtworzyć granice działek i inwestycję realizowaną przez konkretnego inwestora. Każdy deweloper maksymalizuje intensywność zabudowy, pozbawiając „swoje” osiedle części wspólnych, terenów zielonych, placów zabaw; takie postępowanie niewątpliwie pogarsza jakość życia mieszkających tam ludzi. Celem deweloperów jest maksymalizacja efektów finansowych swojej działalności, a zadaniem władz lokalnych wypracowanie i stosowanie takich narzędzi, aby w przestrzeni miejskiej pojawiały się przyjazne, funkcjonalne miejsca wspólne, jednym słowem – utrzymywanie równowagi pomiędzy interesem dewelopera a jakością życia wspólnoty lokalnej. Realizacji inwestycji w przestrzeni wspólnej sprzyja budżet partycypacyjny czy też obywatelski. Na zasadzie sprzężenia zwrotnego buduje on równocześnie lokalną wspólnotę obywatelską. Pamiętajmy jednak, że o stopniu korzystania z infrastruktury społeczno-kulturalnej tworzonej przez samorząd decyduje sytuacja ekonomiczna poszczególnego mieszkańca, a więc bezpieczeństwo ekonomiczne w znacznym stopniu determinuje jakość życia postrzeganą indywidualnie przez każdego z nas.

O jakości życia niewątpliwie decyduje także nasze otoczenie, a więc planowanie przestrzenne i lokalizacja poszczególnych stref, np. przemysłowej, mieszkaniowej, terenów rekreacyjnych w różnych rejonach miasta.

**Poprzez edukację
do jakości życia**



ANNA HILDEBRANDT

doktor nauk ekonomicznych, specjalistka ds. rynku pracy. Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego i Szkoły Trenerów Biznesu w Akademii Leona Koźmińskiego. Ukończyła Podyplomowe Studia Europejskie (1998) na Odense University (Dania) oraz studia językowe (1996) na Università per Stranieri w Perugii (Włochy). Samodzielny pracownik naukowo-badawczy Obszaru Badań Regionalnych i Europejskich w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową. Ekspert w dziedzinie edukacji i jej wpływu na podejmowane decyzje zawodowe, jakość życia i rozwój regionalny. Autorka wielu artykułów i publikacji w tym obszarze. Moderator sieci „Edukacja i Wiedza” w projekcie „Foresight Pomorze 2030” i współtwórca scenariuszy rozwoju pomorskiej edukacji. Moderuje panel Pomorskiej Sieci Tematycznej ds. wysokiej jakości kształcenia zawodowego i ustawicznego Pomorskiego Obserwatorium Procesów Adaptacyjnych. Inicjatorka i organizatorka Debat Młodych Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego. Jest członkiem Gdańskiej Rady Oświatowej. Autorka książki *Koniec z pracą?*

Nauczyciele jako liderzy zmian? To możliwe!

WRAZ Z DYNAMICZNYM ROZWOJEM NOWOCZESNYCH TECHNOLOGII i pojawieniem się Internetu młode pokolenie – pokolenie sieci – w zupełnie inny sposób się uczy i czego innego potrzebuje. Ich mózgi rozwijają się inaczej niż nasze, gdyż są poddawane innemu rodzaju bodźcom. Pokolenie sieci mniej ogląda telewizję, a więcej korzysta z nowych cyfrowych rozwiązań. Dzięki technologii wchodzi w interakcje. Dzieci sieci wybierają, inicjują, współpracują, organizują, są aktywnymi czytelnikami, komentatorami, autorami, strategami. Uczestniczą. Po raz pierwszy w historii pokolenie sieci zmienia kulturę kontroli – w domu, szkole, pracy, mediach – na kulturę możliwości. To dla nas – rodziców, opiekunów, nauczycieli – ogromne wyzwanie, wobec którego nie możemy pozostać obojętni.

Czego oczekują od nauczycieli?

Pokolenie sieci nie toleruje rutyny.

Każdy uczeń chce być kreatywny i pracować po swojemu. Lubią znać efekt, a nie ścieżkę dojścia do celu –

potrzebują swobody. Komunikują się ze sobą nieustannie, mają jednak trudność z kontaktem międzypokoleniowym. Chcą wykorzystywać nowoczesne technologie w szkole. Nie znoszą hierarchii. Chcą pracować w zespołach. Doceniają autorską pracę nauczyciela.

W czasie **Debat Młodych Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego** spytaliśmy uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych, jak widzą siebie za 15 lat w różnych obszarach związanych z jakością życia. Jednym z obszarów była edukacja.

Na pytanie, czy szkoła zniknie, uczniowie odpowiedzieli, że nie zniknie, ponieważ szkoła jest kuźnią charakterów. Jednak dzisiejsza szkoła jest dla nich zbyt

Młode pokolenie – pokolenie sieci – w zupełnie inny sposób się uczy i czego innego potrzebuje. To pokolenie zmienia kulturę kontroli – w domu, szkole, pracy, mediach – na kulturę możliwości.

kontrolująca. Nacisk na osiągnięcia i rozpoczęcie wyścigu szczurów już od najmłodszych lat sprawiają, że uczniowie popadają w stres, depresję i inne choroby cywilizacyjne – z powodu testów, złych relacji z nauczycielami i rówieśnikami, przepracowania, zabijania ciekawości świata i kreatywności. Cierpią na bóle kręgosłupa, nie śpią i nie odżywiają się w prawidłowy sposób, nie mają czasu na spotkania z rówieśnikami i z rodziną.

Jaka jest ich wizja przyszłej edukacji? Uczniowie mówią, że chcą się uczyć aktywnie, z pasją. Pragną odejścia od szablonowości i od tego, że tylko nauczyciel mówi, a oni muszą siedzieć cicho. W ich wizji przyszłej edukacji nauczanie jest zindywidualizowane. Nastąpi zmiana relacji nauczyciel – uczeń poprzez indywidualizację procesu nauczania.

Uczniowie mówią, że chcą się uczyć aktywnie, z pasją. Pragną odejścia od szablonowości i od tego, że tylko nauczyciel mówi, a oni muszą siedzieć cicho.

Zwiększy się praktyczną, interaktywną i interdyscyplinarną naukę przy ograniczeniu teorii. Wprowadzi elasty-

styczny plan lekcji i nauki poza murami szkoły. Szkoła stanie się jeszcze bardziej cyfrowa – w miejsce ciężkich książek pojawiły się już laptopy i tablety. Będzie zwiększona liczba zajęć sportowych oraz zajęć na powietrzu. Istotnie wzrośnie wiedza nauczycieli. Zniesiony zostanie system oceniania liczbowego. Wycofane zostaną wywiadówki, a w to miejsce pojawią się indywidualne spotkania z rodzicami. **Nauczyciele będą liderami zmian – kreatywnymi, konsekwentnymi, inspirującymi, wyrozumiałymi, sprawiedliwymi i z pasją do nauczanego przedmiotu.** Szkoła będzie stawiać na pozytywne relacje nauczyciel – uczniowie oraz nauczyciele

Aby uczeń stanął w centrum procesu kształcenia – nauczyciel musi uznać, że jego rola zmienia się z omnibusa na osobę wspierającą, towarzysza podróży w świecie wiedzy i niewiedzy.

– rodzice. Będzie uczyć zaradności, pewności siebie, odpowiedzialności. Stanie się wspierająca i motywująca, udzielająca zachęty i indywidualnego podejścia oraz akceptacji dokonywa-

nych samodzielnie wyborów. W szkole pojawią się mentorzy, tutorzy, którzy nie będą wyłącznie sprawdzać wiedzę, ale przede wszystkim zmotywują do pełnego rozwoju zgodnie z predyspozycjami i talentami.

Takie są marzenia uczniów o szkole, która nie piętnuje, nie stygmatyzuje, nie ocenia, nie niszczy charakteru, nie zabija kreatywności... Czy potrafimy je spełnić?

W szkole za dobrą edukację w pierwszej kolejności odpowiada nauczyciel. To on w największym stopniu bierze odpowiedzialność za zbudowanie dobrej relacji z uczniem i rodzicem.

Aby uczeń stanął w centrum procesu kształcenia – nauczyciel musi uznać, że jego rola zmienia się z omnibusa na osobę wspierającą, towarzysza podróży

w świecie wiedzy i niewiedzy. To wymaga od nauczycieli ogromnej odwagi – przyznania się do tego, że nie mają monopolu na wiedzę czy informację. Dzisiejszy świat rozwija się w takim tempie, że tak naprawdę nikt z nas żadnego monopolu nie posiada. Musimy wchodzić w koalicje, w relacje, siecować się, współpracować. Musimy otworzyć się na innych i wspólnie tworzyć „nowe”.

Aby dotrzeć do młodego pokolenia – pokolenia sieci – konieczne jest prze definiowanie naszej roli. Bądźmy mądrymi przewodnikami, liderami dla młodych. Towarzyszymy im w odkrywaniu świata. Nie bójmy się porażki. Bądźmy przed nimi prawdziwi. Przekazujemy im autentyczne emocje, aby budować silne, trwałe więzi. Młodzi mają dość powierzchowności wypływającej z krótkich spotkań, które tak naprawdę są tylko mijaniem się w biegu. Świat dzisiaj

*Świat dzisiaj goni, a my razem z nim. Jeśli się
nie zatrzymamy – stracimy młode pokolenie,
które nas bardzo potrzebuje.*

goni, a my razem z nim. Jeśli się nie zatrzymamy – stracimy młode pokolenie, które nas bardzo potrzebuje. Musimy przełamać stereotypy nauczyciela wypalonego, zniechęconego, biernego. Pokazujemy, że można i da się inaczej!



JAROSŁAW MAREK SPYCHAŁA

dyrektor Centrum Kultury (wcześniej School of Form Poznań), filozof, wykładowca akademicki, dziennikarz, twórca metody ΛΕΓΩ-ΛΟΓΟΣ (pol. lego-logos; www.lego-logos.pl). Zawodowo zajmuje się strategią budowania marki oraz kształceniem i rozwojem technik myślenia twórczego i jego zastosowaniem w edukacji, kulturze i gospodarce. Jako naukowiec interesuje się historią filozofii i religii, a szczególnie zjawiskiem przenikania się religii i filozofii w zakresie wyobrażeń o pośmiertnych losach człowieka oraz ich wpływem na kształt poczucia sensu życia we współczesnych społeczeństwach zachodnioeuropejskich. Autor publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu filozofii oraz przekładów z języków nowożytnych i klasycznych. Laureat Wyróżnienia Specjalnego 2007 przyznanego zdolnym polskim naukowcom przez tygodnik „Polityka” w ramach akcji „Zostańcie z nami” oraz nagrody Kryształki Zwierciadła 2008 przyznanej przez miesięcznik „Zwierciadło”.

ΛΕΓΩ-ΛΟΓΟΣ: filozofia szkoły

Refleksje nad rolą filozofii w edukacji podnoszącej jakość życia społecznego

PRAGNĘ PODZIELIĆ SIĘ MOIMI REFLEKSJAMI NA TEMAT możliwej roli filozofii i edukacji filozoficznej w budowaniu lepszej jakości życia zarówno uczniów oraz nauczycieli, jak i społeczeństwa ogólnie. Uwagi te nie mają jednak charakteru całościowej wizji, są raczej głosem w dyskusji zwracającym uwagę na pewne aspekty edukacji, które mogą przyczyniać się do podnoszenia jakości życia w naszym społeczeństwie. Chodzi mi przy tym bardziej o akcentowanie i uobecnianie pewnych zagadnień w dyskusji, niż „odkrywanie Ameryki”. Zacznę zatem od kilku uwag natury ogólnej, które na końcu ujmę w syntetycznym wniosku.

Waga pierwszej edukacji

Kiedy w dyskusji pojawia się hasło „edukacja” naturalnie kojarzymy je ze szkołą, i to częściej przychodzi nam do głowy edukacja okresu przedakademickiego niż z uczelnie wyższe. Studiowanie bowiem odbieramy już raczej jako coś poważniejszego, a nie szkolnego, nie edukacyjnego. Nauczanie w szkole, a więc praca nauczyciela, i uczenie się w szkole, czyli praca ucznia, bywają odbierane jako dziecinne, błahe i są przeciwstawiane studiowaniu na uczelniach wyższych

W odczuciu społecznym okres nauki od szkoły podstawowej do szkoły średniej trzeba przejść, przemęczyć się, a dopiero później nauczyć tak naprawdę, tak na poważnie.

jako czemuś poważnemu¹. W odczuciu społecznym okres nauki od szkoły podstawowej do szkoły średniej trzeba przejść, przemęczyć się, a dopiero później,

To doświadczenie dziecka determinuje życie człowieka dorosłego, a nie na odwrót.

niejako w drugim okresie – na uczelni wyższej, można się czegoś nauczyć tak naprawdę, tak na poważnie. To

się z wolna zmienia, ale nadal szkoła traktowana jest lekceważąco – szkołą podstawową nie ma co zawracać sobie głowy, bo to jeszcze dzieci; na gimnazjum szkoda czasu, bo “błaznują”; a w liceum już nie ma czasu, bo zaraz matura². Innymi słowy, jest trochę tak, jakby ważna część życia człowieka zaczynała się dopiero na studiach, a to, co jest wcześniej, na przykład w szkole podstawowej, jest nieistotne.

Oczywiście jest to przekonanie mylne i na szczęście wiele osób myśli inaczej. Jest przecież odwrotnie. To doświadczenie dziecka determinuje życie człowieka dorosłego, a nie na odwrót. Nie ma studiowania bez szkoły podstawowej – jeśli

Uczenie się, poznawanie i rozumienie świata są naturalnymi konsekwencjami każdego życiowego doświadczenia, bez względu na to, czy owo doświadczenie ma charakter pedagogicznie zorganizowany czy nie.

czegoś nie nauczymy się już wtedy, to trudno to nadrobić na studiach, a czasami już w ogóle się to nie udaje. Jeśli ktoś nie nauczył się języka angielskiego na pierwszym etapie nauczania, to

ma jeszcze szansę nauczyć się go na studiach lub nawet później. Ale jeśli ktoś nie zinternalizował elementarnych zasad współżycia społecznego w szkole podstawowej, nie nabył w tym okresie kompetencji społecznych, to trudno będzie mu to nadrobić na uniwersytecie, jeśli w ogóle kiedykolwiek.

.....
1 Choćby taka błahostka jak różnica w pensum akademickim a pensum szkolnym. Dlaczego nauczyciel szkolny ma 18 godzin pensum (niektórzy nawet żądają 40 godzin), a akademicki 8 godzin? Śmiem twierdzić, że te proporcje powinny być równe, jeśli nie odwrotne. W moim odczuciu praca nauczyciela w szkole podstawowej jest niewspółmiernie bardziej obciążająca psychicznie i fizycznie niż praca pracownika naukowo-dydaktycznego. Nie ma znaczenia, że treści szkolne ważą mniej w wymiarze naukowym – a jeśli już to ważyć, to nauczanie szkolne, zwłaszcza wczesnoszkolne mają bardziej doniosłe skutki dla kształtowania się osobowości człowieka niż nauczanie akademickie, które pracuje już z jednostką w pełni zsocjalizowaną (przynajmniej w większości wypadków). Nie wspomnę już o ciągłym hałasie i krzyku, w którym codziennie musi pracować nauczyciel – jak dalece się to różni od ciszy sali wykładowej, w której pracuje profesor. Jaka odpowiedzialność spada na nauczyciela, gdy dziecko się skaleczy w szkole – czy profesor w ogóle zastanawia się nad tym, czy studenci uważają, jak schodzą po schodach?

2 Szkołą interesują się rodzice, ale ich zaangażowanie w sprawy edukacyjne trwa tylko tak długo, jak długo ich dzieci do tej szkoły chodzą. Gdy dzieci opuszczają szkołę, zainteresowanie rodziców szkołą naturalnie się kończy. W życiu szkoły biorą aktywny udział także nauczyciele, ale tylko do momentu, gdy przekonują się na własnej skórze, że za swoje zaangażowanie są nie tylko nie są wynagradzani, lecz także karani.

Nie uczymy się tylko w szkole

Kolejny problem dotyczy wąskiego sposobu pojmowania obszaru, na którym dokonuje się edukacja. Nie jest bowiem tak, że gdy uczeń wyjdzie ze szkoły lub odejdzie od biurka i przestanie odrabiać zadanie domowe, to automatycznie przestaje się uczyć. Uczenie się, poznawanie i rozumienie świata są naturalnymi konsekwencjami każdego życiowego doświadczenia, bez względu na to, czy owo doświadczenie ma charakter pedagogicznie zorganizowany czy nie. Gdy zatem mówimy o „edukacji dla lepszej jakości życia”, nie możemy całej uwagi skupiać tylko na szkole i szkolnych przedmiotach (na marginesie, zastanawiam się, jak zareaguje matematyk czy fizyk, którego poprosimy, by tak prowadził swoje lekcje, aby podnosić jakość życia uczniów). Niektórzy zareagują zasadniczo i stwierdzą, że nie należy to do zakresu ich przedmiotu. Inni popukają się w głowę. Ale racji nie mają ani jedni, ani drudzy. Każda osoba, która ma kontakt z uczniem, wpływa na kształtowanie osobowości tego młodego człowieka. Nasze reakcje na zachowanie dziecka, bez względu na to, jakiego obszaru życia dotyczą, uczą go, jak ma reagować w różnych sytuacjach. Szorstki nauczyciel matematyki będzie również uczył tej szorstkości swoich uczniów, mimo że może nie być to jego zamiarem. Odwołam się do własnych doświadczeń – moja nauczycielka chemii (pamiętam dokładnie, jak wyglądała, ale zapomniałem, jak się nazywała), która każdą niemal lekcję rozpoczynała słowy: „No i co, młotki! Znowu nic nie umiecie!”, skutecznie mnie do chemii zniechęciła. W tym samym czasie, w innym miejscu, nie w szkole, handlarz starociami z mojego dzieciństwa był dla mnie większym autorytetem i nauczycielem niż całe grono nauczycielskie z mojej szkoły. Nauczył mnie rzeczy zarówno bardzo ogólnych, jak i bardzo konkretnych. Zaszczepił we mnie fascynację historią Torunia, ale także historią średniowieczną i antyczną. Nauczył rozpoznawać fałszywe monety, określać próby metali szlachetnych, przeprowadzać renowację starych mebli itd. To wszystko wymiennie wpłynęło na moje dalsze zainteresowania i decyzje życiowe – z zawodu jestem również renowatorem zabytków.

*Każda osoba, która ma kontakt z uczniem,
wpływa na kształtowanie osobowości tego
młodego człowieka.*

Idee, które winniśmy „wksztalcać”

Niedawno miałem przyjemność wygłosić mowę na Pädagogische Hochschule Weingarten. Mieszkalem wtedy w hotelu akademickim znajdującym się w daw-

nym klasztorze benedyktyńskim, należącym do uczelni. Na pierwszym piętrze budynku, w jednym z wielu zaułków olbrzymich korytarzy, na których mogłyby mijać się samochody, znajdował się minibufet dla gości. Postawiono tam lodówkę wypełnioną różnymi napojami. Obok znajdował się stojak ze słodyczami. Dalej, pośrodku ustawiono ekspres ciśnieniowy do kawy, w którym można było przyrządzić sobie kawę na przeróżne sposoby. Niedaleko ekspresu znajdowały się półmiski, które rano wypełniano kanapkami. Oczywiście osobno ułożone były naczynia, talerze, filiżanki, kubki i sztućce. I pomiędzy tymi wszystkimi rzeczami stała z boku mała, niepozorna, blaszana miseczka, w której akurat było kilkanaście monet. Tego miejsca nikt nie pilnował. W całym budynku nie było żadnego stróża ani żadnych kamer. Każdy miał dostęp do tego bufetu.

Nakręciłem film z tego miejsca i puściłem go moim niemieckim kolegom przed rozpoczęciem wykładu. Zapytałem ich, czy nie widzą niczego szczególnego, osobliwego w tym miejscu. Odpowiedzieli, że nie. Dopytałem zatem, czy nie wydaje im się niezwykle, że nie tylko nikt nie kradnie tych produktów, nie tylko nie

Ta idea sprawiedliwości między innymi odpowiada za jakość życia w społeczeństwie.

kradnie pieniędzy z miseczki, ale i za każdym razem, gdy ktoś coś bierze z bufetu, wkłada do niej pieniądze.

(Dziś jeszcze dopytałbym, czy nie dziwi ich, że nikt też nie kradnie wyposażenia: ekspresu, lodówki, zastawy itd.). Moi koledzy w pierwszym momencie nie do końca rozumieli, o co pytam – dlaczego niby ktoś miałby kraść z bufetu, mówili pod nosem, spoglądając na siebie z twarzami pełnymi zdumienia i niezrozumienia.

Należę do pokolenia, które pamięta gorsze czasy w Polsce. Gdy panowały wszechobecny bród, szarość, w sklepach zaś nic nie było. Marzeniem był wówczas wyjazd na Zachód (takie symboliczne przejście do raju – bądź co bądź trzeba było pokonać rzekę). Na początku lat osiemdziesiątych, jako dziecko, byłem pierwszy raz w Niemczech (wtedy mówiliśmy „RFN”, aby podkreślić, że to te „lepsze” Niemcy). Pewnego dnia widziałem, jak mężczyzna podchodzi do automatu z Coca-Colą (wtedy nie wiedziałem, że to automat, w ogóle chyba nie wiedziałem, co to automat), wrzuca monetę do środka i po chwili wypada na zewnątrz puszką Coli. Stanąłem jak wryty. Jako dziecko (choć pewnie też jako i Polak) nie mogłem tego zrozumieć. „Jak sprzedawca w środku mógł wiedzieć, co chce ten Pan, skoro cały kiosk jest z blachy i nie ma okienka – przecież się nie widzieli i nie krzyczeli do siebie przez blachę” – tak wtedy werbalizowałem sobie w głowie scenę, której nie mogłem objąć umysłem. Później, gdy dowiedziałem się, że jest to automat i nikt go tam nie ma, pojawiła się druga wstrząsająca refleksja: „jak jest to możliwe, że nikt jeszcze tego nie ukradł, skoro nikt tego w środku nie pilnuje”.

To było ponad trzydzieści lat temu. Od tego czasu trochę się w Polsce zmieniło. Dziś raczej ktoś zdemoluje taki automat pod wpływem alkoholu czy dopalaczy, niż zada sobie trud jego otwarcia, aby ukraść puszkę Coli. Raczej zacznie żebrać na ulicy na Colę czy na piwo, niż podejmie trud kradzieży jej z automatu (choć nie dam sobie głowy uciąć, że tak samo będzie w wypadku automatu z alkoholem).

Nie jest rzeczą oczywistą, że każdy człowiek, który ma okazję do przestępstwa, zawsze postąpi w sposób prawy. Zwykliśmy w Polsce powtarzać powiedzenie „okazja czyni złodzieja”. W przytoczonej relacji z hotelu okazja była, a jednak ludzie nie kradli.

Na tym właśnie zasadza się idea sprawiedliwości według Platona. Ta idea sprawiedliwości między innymi odpowiada za jakość życia w społeczeństwie. Człowiek sprawiedliwy, prawy, uczciwy to taki, który nawet gdy ma okazję i chociaż wie, że nikt nigdy go na tej kradzieży nie przyłapie, to mimo to nie kradnie, ponieważ uważa to za niesprawiedliwe, a siłę oparcia się tej pokusie znajduje w idei sprawiedliwości, która już mieszka w jego duszy (na marginesie tylko wspomnę, że między innymi tak pojętej edukacji służyły warsztaty prowadzone metodą $\Lambda\epsilon\Gamma\Omega\text{-}\Lambda\omicron\Gamma\omicron\varsigma$).

Platon wyjaśnia to obrazowo, przytaczając mit o pierścieniu Gygesa: „Wolność, o której mówię, byłaby wtedy największa, gdyby każdy [...] posiadał taką moc, jaką miał mieć kiedyś Gyges, przodek Lidyjczyka. On był pasterzem i służył u ówczesnego króla Lidii. Kiedy spadł wielki deszcz i przyszło trzęsienie ziemi, pękła ziemia w pewnym miejscu i utworzyła się rozpadlina w tej okolicy, gdzie on pasał owce. On to zobaczył, zszedł w jej głąb i ujrzał dziwne rzeczy, o których bajki opowiadają, a między innymi i konia z brązu, pustego wewnątrz, który miał drzwiczki. Gyges nachylił się przez nie do środka i zobaczył trupa, który się wydawał nadludzkiego wzrostu. Nie miał na sobie nic, tylko złoty pierścień na rękę. On ściągnął mu ten pierścień i wylazł stamtąd na górę.

Nauczanie encyklopedyczne było jedynie środkiem, narzędziem, do kształtowania w człowieku określonych cnót, w tym między innymi cnoty sprawiedliwości.

Kiedy pasterze odbywali swoje zebranie zwyczajne, jak co miesiąca, aby królowi donieść, co się dzieje z trzodami, przyszedł i on i miał pierścień ze sobą. Więc kiedy siedział pomiędzy innymi, obrócił przypadkiem nasadę kamienia ku sobie, ku wnętrzu dłoni. Kiedy się to stało, zrobił się niewidzialny dla siedzących przy nim; oni zaczęli rozmawiać tak, jakby go nie było. Zdziwił się i znowu namacawszy pierścień, obrócił nasadę kamienia na zewnątrz. Jak tylko ją obrócił, zrobił się widzialny. Zauważywszy to, zaczął doświadczać swego pierścienia, czyby miał taką siłę i czyby mu się udawało, obracając nasadę kamienia ku środkowi, stawać się niewidzialnym, a jeśli na zewnątrz

– widzialnym. Stwierdziwszy to, natychmiast się postarał, żeby go wśród postaćców wyprowadzić do króla. Poszedł tam, żonę królowi uwiódł i razem z nią zamachu na króla dokonał. Zabił go i tron po nim objął”³.

Mówiąc za Platonem, człowiek sprawiedliwy na miejscu Gygesa nie dopuściłby się tych czynów, które popełnił pasterz. I na tym właśnie polega siła idei sprawiedliwości, że implikuje w człowieku cnotę sprawiedliwości, zdolność do postępowania w sposób sprawiedliwy.

W kontekście nauczania Platonskiego czy szerzej – w ogóle nauczania filozofii w antyku (a także innych dyscyplin) celem edukacji nie było li tylko nauczanie encyklopedyczne. Nie chodziło o to, aby znać na pamięć dane regułki, czy też poglądy filozofów. Nauczanie encyklopedyczne było jedynie środkiem, narzędziem, do kształtowania w człowieku określonych cnót, w tym między innymi cnoty sprawiedliwości⁴. Filozofia bowiem była postrzegana jako bardzo praktyczna

Wiele aspektów kształcenia antycznego przyczyniało się do skuteczności edukacji filozoficznej. Wśród nich są kanon i konsekwencja – adept od początku znał cel i przebieg procesu kształcenia, wiedział od razu, dokąd zmierza, i brał udział w całym procesie konsekwentnie od początku do końca.

dyscyplina (inaczej niż na ogół czyni się to dziś, myśląc o filozofii jako dyscyplinie teoretycznej, spekulatywnej, oderwanej od rzeczywistości), kształcąca w człowieku określone kompetencje. Należy podkreślić, że istotą tego filozoficznego nauczania stano-

wiło „wkształcanie” treści filozoficznych w adepta, tak, aby reguły filozoficzne były tożsame z postępowaniem adepta w życiu. Aby życie adepta filozofii oraz jego postępowanie w codziennym życiu były tożsame z naukami, które odebrał. Miarę wielkości i wiarygodności antycznych filozofów stanowiła nie doniosłość ich odkryć, a w każdym razie nie ona przede wszystkim, lecz fakt, że filozofowie nie tylko uczyli, jak żyć, ale także sami starali się żyć tak, jak uczyli, że żyć należy – to

3 Platon, *Państwo*, 359d–360b, tłum. W. Witwicki, Antyk, Kęty 1999, s. 52.

4 Współcześnie wygląda to inaczej. Nauczanie encyklopedyczne stało się celem samym w sobie. Nikt nie pyta, kim ma się stać człowiek w wyniku nauki języka polskiego, szczególnie w wyniku czytania lektur szkolnych. Jak miała mnie rozwinąć lektura *Dziadów* Mickiewicza – miałem się stać po niej lepszym człowiekiem? Jednak nikt o to nie pyta – ważne, czy na teście udzieliłem właściwych odpowiedzi w odniesieniu do tego tekstu. Do podobnego wypaczenia doszło w zakresie samych sposobów weryfikacji wiedzy. Wprowadziliśmy instytucję testów, która miała zapobiegać subiektywnemu ocenianiu pracy ucznia przez nauczyciela. I nie wiedzieć kiedy instytucja testu stała się głównym wektorem nauczania i weryfikacji wiedzy w szkole. A co wynika z faktu, że uczeń rozwiązał test w 100% – co nam to mówi o nim jako człowieku? Co jemu samu o nim mówi to, że zdał test na 100%? Czy ten człowiek zadaje sobie takie pytanie? Pewnie nie. Z jego perspektywy jest to kolejny tekst, który pozwala mu przystąpić do kolejnego testu. Pewnego dnia zda on ostatni test i zobaczy, że dalej nie ma już nic.

czyniło z nich filozofów lub pełnoprawnych adeptów, absolwentów danej szkoły filozoficznej. Przypomina o tym swojemu przyjacielowi Seneka: „Bo nie wystarczy, jak w przypadku innych nauk, wrazić filozofię w pamięć: należy jej dowieść czynem. Szczęśliwy jest nie ten, kto zna ją, lecz ten, kto wedle jej wskazówek postępuje”⁵.

W innych liście Seneka ujmie to jeszcze dobitniej: „Filozofia uczy czynów, a nie słów i domaga się, by wszyscy żyli

Jeśli mówimy o budowie jakości życia społecznego, musimy mówić również o poczuciu wspólnoty i więziach społecznych, które ją budują i wiążą i wpływają na jakość życia we wspólnocie.

wedle jej prawideł, by życie każdego człowieka nie odbiegało od jego mowy, by samo w sobie. [...] [było jednolite] oraz żeby wszystkie jego uczynki i wywody miały zabarwienie to samo. Jest to największą powinnością, a zarazem i wskazaniem mądrości, by czyny zgadzały się ze słowami, by mędrzec we wszystkich okolicznościach miał jednakie i równe usposobienie”. Seneka jest oczywiście świadom tego, że nie jest to łatwe zadanie, dlatego też sam stawia pytanie: „Któż tego dokaże?” i jednocześnie od razu odpowiada: „Niewielu, niektórzy jednak dokażą”⁶.

Innymi słowy, uczniowie nie tyle uczyli się „o” poglądach filozofów, ile uczyli „się” tych poglądów, a więc uczyli się tak postępować w swoim własnym życiu, jak nauczali mistrzowie. Jest rzeczą oczywistą, że musieli znać poglądy swoich nauczycieli na pamięć, żeby móc je sprawnie stosować w życiu, lecz celem była nie wiedza o nich (nauka encyklopedyczna), lecz postępowanie według nich (praktyka). Tyle o celu kształcenia filozoficznego, którym było „wkształcanie” określonych cnót.

Rola kanonu i konsekwencji w budowaniu więzi społecznych

Wiele aspektów kształcenia antycznego przyczyniało się do skuteczności edukacji filozoficznej. Wśród nich są kanon i konsekwencja – adept od początku znał cel i przebieg procesu kształcenia, wiedział od razu, dokąd zmierza, i brał udział w całym procesie konsekwentnie od początku do końca. Ten sam proces edukacyjny przechodzili wszyscy adepci danej szkoły filozoficznej. Nawet jeśli doktryna szkoły ulegała przeobrażeniom i dalszemu rozwojowi, to rdzeń nauki pozostawał niezachwiany. W konsekwencji uczeń wcześniejszego pokolenia rozumiał się mentalnie z uczniem pokoleń następnych. Mówiąc jeszcze inaczej – gdy spotykam przedstawiciela mojego pokolenia, bez względu z której części Polski on pocho-

5 Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, List LXXV, tłum. Wiktor Kornatowski, Alfa, Warszawa 1998.

6 Ibidem, List XX, tłum. Wiktor Kornatowski.

dzi, to generalnie mentalnie się rozumiemy – mamy wspólną pulę idei, wyrażań, zwrotów, dowcipów, które są dla nas zrozumiałe, ale nie są one już zrozumiałe dla przedstawiciela pokolenia dwadzieścia lat młodszego. Dzieje się tak dlatego, że ja i mój równolatek wychowaliśmy się, czytając te same lektury, oglądając te same filmy, jak np. *Niewolnica Izaura*, *Powrót do Edenu*, mówiąc ogólnie – wychowaliśmy się w tych samych kontekstach.

Gdybym na wycieczce chciał sprawdzić, w jakim wieku są jej uczestnicy, wystarczyłoby puścić skecz Tadeusza Drozdy, w którym powiada: „Przychodzę na

Aby jednak mogło dojść do powstania wspólnoty, konieczne są wspólne wartości (a więc właśnie owe więzi), na których wychowana/zawiązana jest wspólnota.

dworzec. Patrzę sami zaproszeni. Ja też zaproszony. Czuję się jak delegacja rządowa...”. Śmiać będą się tylko ci, którzy są mniej więcej z „moich czasów”, a reszta będzie milczeć, nie

rozumiejąc i dopytując: „o czym facet mówi?!” lub „co w tym jest śmiesznego?!”. Za „moich czasów” cała sala od razu wybuchła śmiechem i nikt nie zadawał takich pytań – było to oczywiste.

Chciałbym przez to powiedzieć, że jeśli mówimy o budowie jakości życia społecznego, musimy mówić również o poczuciu wspólnoty i więziach społecznych, które ją budują i wiążą i wpływają na jakość życia we wspólnocie. Problemem współczesnego społeczeństwa nie jest anonimowość – przecież nie jest możliwe, aby 40 milionów ludzi znało się nawzajem – lecz permanentny brak poczucia wzajemnych więzi. Nie czujemy, że jesteśmy z sobą związani, nie czujemy, że to, co robimy, jest związane z innymi ludźmi i wpływa na ich życie. Dlatego też w konsekwencji nie liczymy się z innymi, bo niejako zakładamy, że to, co robimy, nie jest związane z nimi, a już tym bardziej nie będzie nas potem do niczego „związywało”. Niewątpliwie jest to też efekt opacznie pojętego pragnienia wolności (zarówno „wolności do”, jak i „wolności od”), które skutkuje brakiem odpowiedzialności za siebie i innych, a więc „niezwiązaniem” z innymi ludźmi – tu każda próba „związania” nas z innymi będzie postrzegana jako próba odebrania nam wolności.

Aby jednak mogło dojść do powstania wspólnoty, konieczne są wspólne wartości (a więc właśnie owe więzi), na których wychowana/zawiązana jest wspólnota i którym to wartościom owa wspólnota będzie hołdować w sposób oczywisty – członkowie takiej wspólnoty nie zadają pytań, jak w danej sytuacji postąpić, bo to, co mają zrobić, jest dla nich oczywiste (na tej samej zasadzie, na której dla moich kolegów było oczywiste, że przecież nie kradnie się z bufetu). Owe wartości muszą spełniać pewne kryteria, aby mogły pełnić funkcję wartości „wspólnototwórczych”. Muszą być to wartości ponadczasowe, istotowe, które nie tracą na swojej

wyrazistości (na swojej wiążącej sile) w natłoku wydarzeń dnia codziennego. Nie mogą mieć charakteru przypadkowego, akcydentalnego, który jest na przykład wynikiem mody – gwoli przykładu teraz modny jest pomysł wprowadzenia tablic interaktywnych w szkole, więc cała edukacja i wszystkie konkursy podporządkowane są zajęciom o bliżej niejasnym charakterze „interaktywnym”. Nieważne, co jest w środku, grunt, że nazywa się to „interaktywne”. Powiem więcej, tej funkcji nie mogą pełnić również wartości patriotyczne, pojmowane jako celebrowanie wielkich klęsk narodowych. Wartością nie może być upadek – jeśli wzorem postępowania ma być wartość „upadku”, to będziemy kształcić „upadłą” wspólnotę, wspólnotę nauczoną upadać w obliczu wyzwania, wspólnotę przywiązaną do „dna”.

Rolę wartości wspólnototwórczych, wartości zawiązujących wspólnotę mogą pełnić wyłącznie wartości wypracowane na gruncie filozofii. Wartości o charakterze istotowym, ponadczasowym, traktującym ucznia nie jako Polaka, lecz jako człowieka.

A nade wszystko przy „wksztacaniu” owych wartości (abstrahując teraz od tego, jakie ostatecznie to będą wartości) konieczne jest zachowanie konsekwencji przy ich wdrażaniu. Zmienianie podstawy programowej, celów i sposobów edukacji w trakcie ich realizacji, nie doczekawszy nawet zakończenia realizacji pełnego cyklu według jednego programu, nie poznając efektów, jakie mógłby przynieść dany program, powoduje, że już nie tylko kolejne generacje się nie rozumieją, ale nie rozumieją się już następujące po sobie roczniki w szkole.

Muszą być to wartości ponadczasowe, istotowe, które nie tracą na swojej wyrazistości w natłoku wydarzeń dnia codziennego.

Istotę tego zjawiska trafnie oddaje Kartezjusz, który w *Rozprawie o metodzie* posługuje się metaforą lasu i zagubionego wędrowca, aby wskazać na wagę konsekwencji stosowania raz przyjętej metody w drodze do osiągnięcia zamierzonego celu/efektu: „*Naśladować należy tych podróżnych, którzy zbłąkawszy się w lesie, nie błądzą kołując to w jedną, to w drugą stronę ani tym mniej zatrzymują się w miejscu, ale idą zawsze najprościej, jak zdołają, w tym samym kierunku i nie zmieniają go dla błahych powodów, jakkolwiek na początku może sam tylko przypadek skłonił ich do jego wyboru; tym sposobem bowiem, jeśli nie zdążają ściśle tam, gdzie pragną, dojdą przynajmniej w końcu gdzieś, gdzie prawdopodobnie czuć się będą lepiej niż w pośrodku lasu*”⁷. I tak też należałoby sobie życzyć, aby raz zaproponowana wizja edukacji, była zrealizowana od początku do końca. Tylko w ten sposób będziemy mogli ocenić efekty przyjętej wizji dla skutków społecznych, a także udzielić sobie odpowiedzi

.....
⁷ R. Descartes, *Rozprawa o metodzie*, III, tłum. T. Żeleński, PIW, Warszawa 1980, s. 44.

na pytanie, czy nasz model edukacji przyczynia się do podnoszenia jakości życia społecznego.

Na marginesie wspomnę o roli ministra edukacji w procesie tworzenia i realizacji potencjalnej reformy. Niefortunnie się zdarza, że ministrowie edukacji pojawiają się równie szybko, jak znikają. Każdy minister zaczyna reformy, ale żadnemu nie udaje się ich przeprowadzić do końca. Tak że właściwie nie możemy jednoznacznie stwierdzić, w którym kierunku szły pomysły danego ministra. Jego następca nie podąża tą samą drogą i zaczyna od własnych pomysłów. Jeśli realizuje którekolwiek z pomysłów poprzednika, to chyba tylko dlatego, że nie może ich już zatrzymać. Przypomina to jako żywo obserwacje Kartezjusza: „*Tak widzimy, że budowle, które jeden architekt podjął i wykonał, są zazwyczaj piękniejsze i bardziej harmonijne niż te, które wielu ludzi starało*

W celu podnoszenia jakości życia całego naszego społeczeństwa nade wszystko potrzebna jest nie tylko filozofia w szkole, lecz przede wszystkim filozofia szkoły, która określi cel nauki i odpowie na pytanie, kim ma się stać człowiek po skończeniu szkoły, a w ten sposób uczyni kształcenie zrozumiałym i sensownym zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli.

się klecić posługując się starymi murami zbudowanymi dla innych celów”⁸. Inaczej mówiąc, warto by było pochylić się na możliwością odpolitycznienia urzędu ministra edukacji, tak aby jeden człowiek (oczywiście może się wspierać ekspertami) przemyślał

konsekwentnie wizję edukacji, a potem ją konsekwentnie przeprowadził. Może urząd ministra winien być wyłączony z Rady Ministrów i obsadzany przez ciało apolityczne na dłuższy czas?

Tylko filozofia nas obudzi

Moimi uwagami pragnęłam wskazać na rolę filozofii w procesie uspoijniania i usensowniania systemu edukacji w Polsce. I z tych też względów pragnę pogratulować i serdecznie podziękować Władzom Miasta Gdańska, grupie nauczycieli zrzeszonych w ruchu Kreatywna Pedagogika oraz Instytutowi Badań nad Gospodarką Rynkową za zaangażowanie w proces popularyzowania filozofii w szkole oraz realizację konkretnych działań filozoficznych. A także, co jest równie ważne, dziękuję za tworzenie środowiska refleksji filozoficznej nad szkołą, które może wytyczyć nowe kierunki rozwoju edukacji szkolnej i skutecznie przyczynić się do podnoszenia jakości edukacji nie tylko na Pomorzu, lecz w całej Polsce, stanowiąc pewien wzór do naśladowania.

.....
⁸ Ibidem, II, s. 35.

W celu podnoszenia jakości życia całego naszego społeczeństwa nade wszystko potrzebna jest nie tylko filozofia w szkole, lecz przede wszystkim **filozofia szkoły**, która określi cel nauki i odpowie na pytanie, kim ma się stać człowiek po skończeniu szkoły, a w ten sposób uczyni kształcenie zrozumiałym i sensownym zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli⁹.

Już Platon mówił o tym, że w państwie dopiero wtedy będzie dobrze, gdy albo rządzący zaczną filozofować, albo filozofowie zaczną rządzić. Dlatego też Arystoteles, uczeń Platona, wezwie Ateńczyków do filozofowania: „*Musimy więc stać się filozofami, jeśli chcemy dobrze rządzić państwem i pożytecznie przeżyć życie*¹⁰”. Ja jednak chciałbym się rozstać z słowami Seneki, które dedykuję wszystkim nam, a szczególnie aktualnemu i każdemu przyszłemu ministrowi edukacji: „*Obudzi zaś nas tylko filozofia, tylko ona strząśnie z nas twarde sen. Jej więc poświęć się całkowicie. Tys godzin jej, a ona ciebie. Padnijcie sobie nawzajem w objęcia*”¹¹.

.....
9 J. M. Spychała, *Dlaczego dzieci są filozofami*, „Polityka” 12 maja 2007, nr 19 (2603), s. 95–96.

10 Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, frg. 8, tłum. K. Leśniak, Seria BKF, PWN, Warszawa 1988, s. 5.

11 Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, List LIII, tłum. W. Kornatowski.



MARIUSZ BUDZYŃSKI

autor koncepcji szkół eksperymentalnych – „ALA” Autorskie Licea Artystyczne i Akademickie oraz szkoły artystycznej – „Abrys” Autorskie Studium Dizajnu i Fotografii Artystycznej. Autor programu edukacyjnego i współzałożyciel „Akademii Sztuki Trzeciego Wieku” we Wrocławiu. Twórca koncepcji Szkolnego Tutoringu Wychowawczego i Rozwojowego oraz dyrektor merytoryczny, trener i tutor – Instytutu Tutoringu Szkolnego w Towarzystwie Edukacji Otwartej. Tutor i coach w Szkole Liderów Polsko Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Od nauczyciela do tutora. W jaki sposób idea tutoringu może zmienić polską edukację?

W TYM ROKU W „WYSOKICH OBCASACH” UKAZAŁ SIĘ wywiad z Jesperem Juulem, znanym duńskim pedagogiem¹. Wywiad ten jest w zasadzie streszczeniem wydanej w Polsce parę miesięcy wcześniej książki *Kryzys szkoły – co możemy zrobić dla uczniów, nauczycieli i rodziców?* Juul stawia w niej bardzo prostą i trafną diagnozę problemu szkoły. Szkoły nie tylko polskiej, ale i takiej, jaką niemal wszyscy w całej Europie i świecie znamy z własnego doświadczenia. Szkoły, której struktura, podstawowe zasady działania oraz szeroko pojęta kultura ukształtowały się na przełomie XIX wieku, a które w XXI wieku okazują się nieadekwatne do nowej sytuacji wynikającej ze zmian społecznych, postępu nauki i organizacji rynku pracy. Zdaniem Jespera Juula to przede wszystkim kryzys relacji w społeczności szkolnej, wynikający z rozwoju demokracji, świadomości procesów społecznych, a w szczególności własnych praw uczniów i ich rodziców.

Kryzys, dotyczący też polskiej szkoły, zawiera się w znacznym stopniu w kluczowym dla naszej szkoły pojęciu „nauczanie”.

Niebagatelny wpływ ma również zmiana wynikająca z niezwyklego rozwoju i dostępu do informacji i wiedzy, których źródłem jeszcze 50 lat temu była niemal wyłącznie szkoła – jej nauczyciele i podręczniki. To posiadanie monopolu na „wiedzę” w dużym stopniu stanowiło fundament nauczycielskiego autorytetu.

W ostatnim czasie sporo uwagi poświęcano też filmowi *Alfabet* w reżyserii Erwina Wagenhofera. Jeden z bohaterów filmu, Andreas Stern, mieszkaniec Francji, mimo że nigdy nie chodził do szkoły, jest cenionym lutnikiem, muzykiem, dziennikarzem i promotorem idei określanej jako „ekologia dzieciństwa”. W ostatnich latach w Polsce mocno rozwija się edukacja pozaszkolna, sądzę jednak, że powo-

1 „Wysokie Obcasy”, 11 kwietnia 2015.

dem wzrostu popularności „edukacji domowej” nie jest przekonanie o szkodliwości nauki szkolnej w ogóle, ale lęk przed negatywnym wpływem dzisiejszej szkoły. Warto zastanowić się zatem, jak zorganizować szkołę, która będzie autentycznie wspierać dziecko w pełnym rozwoju. Jak wyeliminować ze szkoły to, co temu rozwojowi przeszkadza.

Kryzys, dotyczący też polskiej szkoły, zawiera się w znacznym stopniu w kluczowym dla naszej szkoły pojęciu „nauczanie”. To słowo wyznacza dość jedno-

Współczesny świat domaga się od członków jego społeczności samodzielności, odpowiedzialności, kreatywności oraz wiedzy i umiejętności zdobywanych przez całe życie. Odpowiedzią na to wyzwanie może być przede wszystkim zastąpienie „procesu nauczania” procesem uczenia się.

znacznie cel, przed jakim stoi szkoła i jej pracownicy – „nauczyciele”. Ów cel stanowi wyposażenie każdego ucznia w pewien (określony dla wszystkich jednakowo) zasób wiedzy i umiejętności, które na koniec wery-

fikowane są odpowiednim „sprawdzeniem kompetencji”. Zorganizowany, prowadzący do tego celu proces polega na przekazaniu uczniowi „wiedzy i umiejętności” posiadanych przez nauczyciela, w sposób przypominający trening sportowy, czyli przez systematyczne powtarzanie zaleconych zadań (czynności), aż do osiągnięcia wyznaczonego przez nauczyciela poziomu, co z kolei zaowocuje otrzymaniem odpowiedniej dla tego poziomu oceny (nagrody). W powiązaniu z zastosowaniem nagrody lub kary (którą jest ocena) proces ten możemy nazwać brutalniejszą tresurą.

W szkołę, której model pielęgnujemy do dziś, a która powstała w czasach wielkiego dziewiętnastowiecznego rozwoju, wpisany jest program utrwalania 3 x P: posłuszeństwa, punktualności i powtarzalnych czynności.

Ta ukształtowana przez lata, a nawet wieki, metoda omija ważny dla współczesnego rozwoju społecznego czynnik samoświadomości. Szkoła działa więc w ten sposób, że uczeń przymuszony nakazem prawnym

przychodzi do szkoły, aby poddać się procesowi nauczania, a skuteczność tego procesu zależy jakby wyłącznie od tego, na ile podda się rygorom całego systemu i stanie się przedmiotem obróbki – wytworem. Może warto przytoczyć tu przykład jednej ze szkół, w której (w dobrej wierze) wprowadzono system ISO, wymagający określenia „produktu wadliwego”. Goszcząc w pokoju nauczycielskim tej szkoły, na tablicy ogłoszeń przeczytałem jego definicję – „produkt wadliwy to uczeń otrzymujący oceny niedostateczne i wagarujący”. Samo określenie ucznia jako produktu wyłącza z nauczycielskiego myślenia uwarunkowania procesu pedagogicznego. Całe to zdarzenie unaocznia zasklepienie „nauczania” w kulturze szkolnej, będącej wytworem myślenia z końca XIX wieku o jej sprawnym ekonomicznie i skutecznym działaniu. Ukrytym elementem tego sposobu edukacji

było uzyskanie „produktu”, który w posłuszeństwie myśli działa i wie to, czego oczekują realizatorzy na wszystkich szczeblach „szkolnego nadzoru”, w którym nauczyciel jest pierwszym wykonawcą i nadzorcą jednocześnie.

Tymczasem współczesny świat domaga się od członków jego społeczności samodzielności, odpowiedzialności, kreatywności oraz wiedzy i umiejętności zdobywanych przez całe życie. Odpowiedzią na to wyzwanie może być przede wszystkim zastąpienie „procesu nauczania” procesem uczenia się. Taka zmiana wymaga od szkoły przeformułowania sposobu myślenia i pracy osób, których zadaniem jest prowadzenie uczniów w ich nieustannej pracy nad podnoszeniem swoich kompetencji (zwanych dotychczas „wiedzą i umiejętnościami”). Zadaniem tym przestaje być „nauczanie” (dlatego staram się nie używać już słowa „nauczyciel”), a pojawia się zadanie, które można określić jako „tworzenie sytuacji edukacyjnej”, w której uczeń będzie się uczył, stosownie do etapu edukacyjnego, coraz bardziej samodzielnie. Zatem „nauczyciel” przestaje być osobą nauczającą, a staje się „organizatorem sytuacji edukacyjnej”. Jego zadaniem nie jest przekazać swoją wiedzę, ale tak zorganizować przebieg zajęć oraz miejsce, w którym się odbywają, żeby uczeń w najbardziej jak tylko można samodzielny sposób wchodził w posiadanie określonej wiedzy i umiejętności oraz żeby mógł sprawdzać uzyskane kompetencje. Wymaga to jednak od pracownika dydaktycznego w szkole nie tylko zupełnie innych sprawności, a przede wszystkim zmiany myślenia o procesie edukacyjnym.

Wyraźnie brakuje nam kompetencji koniecznych do odkrywania, rozwijania i wykorzystania różnorodnych talentów.

Irena Dzieżgowska napisała kiedyś, że w szkołę, której model pielęgnujemy do dziś, a która powstała w czasach wielkiego dziewiętnastowiecznego rozwoju, wpisany jest program utrwalania 3 x P: posłuszeństwa, punktualności i powtarzalnych czynności. To była potrzeba tamtych czasów. Rozwijającego się wielkiego przemysłu i armii. Dzisiaj, kiedy tak ważna jest innowacyjność, a więc kreatywność, niezależność myślenia oraz współpraca – potrzebujemy innych nauczycielskich umiejętności. Wyraźnie brakuje nam kompetencji koniecznych do odkrywania, rozwijania i wykorzystania różnorodnych talentów. Talentów, w jakie została wyposażona każda istota ludzka, a które w uczniach pozostają najpierw nieodkryte, a potem tak głęboko zagrzebane przez szkolne 3 x P, że sami posiadacze nie są w stanie najczęściej nigdy do nich dotrzeć. O pro-

W ALA uczniowie mają swoich indywidualnych opiekunów – tutorów, z którymi spotykają się raz w miesiącu na 45-minutowe spotkanie zwane „tutorialem”. Tutorial to czas na rozmowę o życiu codziennym, o celach, planach i sposobach ich realizacji, nie tylko w odniesieniu do działań szkolnych.

blemie nie tylko niewykorzystywania, ale wręcz zaprzeczania uczniowskich zdolności przez szkołę mówi i pisze brytyjski edukator sir Ken Robinson znany

Tutoringowi towarzyszy wzajemny szacunek prowadzący do zgodnej, aktywnej z obu stron współpracy i ciągłego pokonywania pojawiających się ograniczeń.

z wystąpień na konferencjach TED. Czego zatem potrzebujemy w szkole, żeby wykorzystać ten ukryty potencjał? Potrzebujemy przede wszystkim indywidualnego podejścia do

każdego ucznia, które uwzględni możliwość uczestniczenia w różnych zajęciach sprzyjających odkryciu posiadanych przez niego predyspozycji oraz stworzenie klimatu społecznego dla ich rozwoju. Ten klimat uwzględnia również aktywną współpracę z rodzicami – pierwszymi wychowawcami i ekspertami w sprawach mocnych stron swoich dzieci.

Kilka tygodni temu w ramach współpracy tutorskiej ze Szkołą Liderów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności (współczesne wprowadzenie tutoringu do polskiego życia społecznego jest zresztą inicjatywą SL PAFW) wspierałem grupkę swoich podopiecznych w formułowaniu przez nich wizji zmiany, jaką chcą wprowadzić w swoje środowiska. To działanie zmobilizowało mnie do określenia wizji zmiany ważnej dla mnie, do której chcę doprowadzić w obszarze szkoły. Określiłem to tak:

- W szkołach nauczyciele tworzą relacje z uczniami, rodzicami i między sobą, umożliwiające wzajemne wspieranie i uczenie się.
- Każdy uczeń rozpoznaje swoje talenty oraz potrzebę ich rozwijania.
- Każdy uczeń objęty jest spójną opieką rodzicielską i szkolną.

Warunki realizacji tej zmiany zapewnia podejście pedagogiczne określane jako tutoring szkolny. Dwadzieścia lat temu taka metoda zastosowana została w eksperymentalnych Liceach ALA (Autorskie Licea Artystyczne i Akademickie) jako system wsparcia opiekuńczego uczniów szkoły, zastępujący tradycyjne wychowawstwo klasowe.

W ALA uczniowie mają swoich indywidualnych opiekunów – tutorów, z którymi spotykają się raz w miesiącu na 45-minutowe spotkanie zwane „tutorialem”. Tutorial to czas na rozmowę o życiu codziennym, o celach, planach i sposobach ich realizacji, nie tylko w odniesieniu do działań szkolnych. W czasie tutorialu prowadzący, pomagając swojemu podopiecznemu zmierzyć się z problemem, nie dyktuje rozwiązań, ale z pomocą umiejętnie zadawanych pytań pomaga je określić i podjąć decyzję o drodze postępowania. Taki tok pracy uczy samodzielności i od-

powiedzialności. Poza czasem przeznaczonym na tutorial, tutor swoją życzliwą uwagą i obecnością towarzyszy uczniowi w życiu szkolnym. Tutoring w szkole ma swoje zasady. Przede wszystkim w podejściu pedagogicznym – opiera się na założeniach pedagogiki personalno-egzystencjalnej (zwanej pedagogiką dialogu) sformułowanych przez ks. prof. Janusza Tarnowskiego.

Tutor swoją rozmową i obecnością służy podopiecznemu w poszukiwaniu i zastosowaniu rozwiązań nadających sens życiu.

W działaniach tutorskich wykorzystywane są też narzędzia coachingowe, mające swoje źródło w „terapii skoncentrowanej na kliencie” i „szkole skoncentrowanej na uczniu” opisanych przez Carla Rogersa. Oba sposoby pracy, choć wywodzące się z różnych źródeł, wpisują się żywo w naturę człowieka i przez to w wyjątkowy sposób stwarzają klimat sprzyjający pracy nad osiąganiem założonych celów. Tutoring to praca indywidualna, regularna, rozłożona w dłuższym okresie (np. semestr) i w swoich działaniach skoncentrowana bardziej na wykorzystywaniu i rozwoju silnych stron podopiecznego niż niwelowaniu słabości. Tutoringowi towarzyszy wzajemny szacunek prowadzący do zgodnej, aktywnej z obu stron współpracy i ciągłego pokonywania pojawiających się ograniczeń. Tarnowski określa te cechy jako: człowieczeństwo, interakcyjność i transgresyjność. Rogers pisze, że skuteczne działania w rozwoju człowieka warunkują: akceptacja, autonomia i autentyczność obu podmiotów. A podmiotami w pracy nad rozwojem człowieczeństwa (w szkole i rodzinie nazywanej wychowaniem) są w równym stopniu nauczyciel i uczeń. W odniesieniu do szkoły warto może wspomnieć o trzecim podmiocie – rodzicach ucznia.

Kim jest tutor? Tutor to po prostu nauczyciel-pedagog, dbający o pełne wykorzystanie potencjału podopiecznego, motywujący go do refleksji nad własnym rozwojem i wspierający go swoim doświadczeniem. Tutor swoją rozmową i obecnością służy podopiecznemu w poszukiwaniu i zastosowaniu rozwiązań nadających sens życiu. To osoba, która jest świadoma, że do jej zadań szkolnych należy zarówno pomoc w zdobywaniu nowych umiejętności i wiedzy, jak i wspieranie ucznia w kształtowaniu własnej osobowości; pomoc w pokonywaniu trudności w każdym zakresie. Dlatego z określeniem „nauczyciel” wiąże ściśle pojęcie „pedagog”. Moje doświadczenie wskazuje, że wielu tzw. przemiotowców uważa, że ich zadaniem jest wyłącznie praca nad wzrostem wiedzy i umiejętności, i zdarza się często, że odcinają się od pełnienia zadań wychowawczych, np. funk-

Świadomość pedagogiczna to wiedza o tym, że takie zmiany można osiągnąć tylko w wyniku aktywnej współpracy z wychowankiem; to również świadomość, że podstawą takiej współpracy jest wzajemna dobra relacja.

cji wychowawcy klasowego. Zauważam również, że ta niechęć do podejmowania działań pedagogicznych wzrasta w szkołach wraz z etapem kształcenia oraz z pozycją szkoły w tzw. rankingach. Używam teraz jednak określenia „nauczyciel”, ponieważ brakuje w naszym języku dobrego odpowiednika. Może w przyszłości mogłoby to być właśnie słowo „tutor”, ale jak na razie zbyt mocno kojarzy się ono z kulturą anglosaską, a zwłaszcza z jej szkolnictwem wyższym. Tymczasem tutor to pojęcie łacińskie, które oznacza osobę zapewniającą podopiecznemu poczucie bezpieczeństwa. Bezpieczeństwa wynikającego z dokonywania mądrych wyborów i podejmowania trafnych decyzji w oparciu na własnej wiedzy i systemie wartości. Można zatem powiedzieć, że tutor to osoba, która prowadzi swojego podopiecznego do zdobywania mądrości, ale mądrości nie typu *doctus* oznaczającej posiadanie wiedzy naukowej, lecz typu *prudens*, tj. rozważności i roztropności. O potrzebie pełnienia takiego właśnie zadania pisze Kazimierz Szewczyk w swojej książce *Wychować człowieka mądrego – zarys etyki nauczycielskiej*.

Świadomość pedagogiczna to wiedza o tym, że podejmowana praca z uczniem ma doprowadzić do zmiany w jego życiu. Zmiany polegającej nie tylko na wzroście wiedzy, odkrywaniu i rozwijaniu posiadanych zdolności, ale również na zmianie wynikającej z nabywania potrzebnych zachowań społecznych, w tym umiejętności współpracy z innymi. Świadomość pedagogiczna to wiedza o tym, że takie zmiany można osiągnąć tylko w wyniku aktywnej współpracy z wychowankiem; to również świadomość, że podstawą takiej współpracy jest wzajemna dobra relacja. Relacja pełna szacunku, otwartości, zrozumienia, zaangażowania i cierpliwości. Zbudowanie takiej relacji wymaga stworzenia w szkole specyficznej atmosfery, na którą składają się właśnie: szacunek, akceptacja, autentyczność, autonomia, otwartość, zaufanie, zaangażowanie, współpraca – współdziałanie, partnerstwo (równoprawność) i odpowiedzialność. Atmosfera, o której piszę, to nie tylko jakość relacji tutora z pod-

Polskim nauczycielom często brakuje świadomości, ponieważ nie są dobrze przygotowani do pracy pedagogicznej.

opiecznym, ale jakość relacji w całym środowisku szkolnym, począwszy od dyrektora, poprzez wszystkich pracowników, z uczniami i ich rodzicami

włącznie. To atmosfera pozwalająca na zbudowanie społeczności otwartej na wspieranie i uczenie się wzajemnie od siebie, również od uczniów i ich rodziców.

Niestety tej świadomości często brakuje polskim nauczycielom, ponieważ nie są dobrze przygotowani do pracy pedagogicznej. Większość polskich nauczycieli kwalifikacje wymagane prawem oświatowym otrzymuje na „kursach przysposobienia” do tego zawodu. W programach kursów pedagogicznych najczęściej brakuje zagadnień i ćwiczeń z zakresu skutecznego porozumiewania się. A większość

„przedmiotowców” uzyskała wymagane przygotowanie, kończąc właśnie taki kurs. Często odbywał się on w ramach toku ich studiów kierunkowych, ale jednak był to tylko kurs. Obecnie kursy takie zostały przeformułowane w studia podyplomowe, ale to tylko zmiana nazwy i związanej z tym opłaty. Program i czas nauki pozostał bez zmian. Podczas prowadzonych przeze mnie warsztatów tutorskich jest moment, w którym stawiam uczestnikom pytanie: „Kto jest odpowiedzialny za jakość wzajemnych relacji pomiędzy nauczycielem a uczniem? Na ile nauczyciel, a na ile uczeń?” Zawsze dostaję odpowiedź: „po połowie”, i to niezależnie od tego, w jakiej szkole się spotykam – czy jest to szkoła podstawowa, gimnazjum, czy liceum. Po dłuższej rozmowie uczestnicy zajęć odkrywają, że przecież to oni mają nie tylko większe doświadczenie życiowe, ale też właśnie przygotowanie pedagogiczne. Uświadamiają sobie również, że jeżeli nauka i wychowanie wymagają wzajemnej relacji i współpracy, to umiejętności w tworzeniu dla nich odpowiedniej atmosfery i warunków powinno zapewniać właśnie „przygotowanie pedagogiczne”. Kolejnym odkryciem jest, że w takim razie budowanie relacji jest naszym profesjonalnym zobowiązaniem i że brakuje nam w tym zakresie potrzebnych umiejętności.

W roku 2011 we Wrocławiu, po dwóch latach innowacji tutorskiej w szkołach publicznych, w gimnazjach przeprowadzono pierwsze badania ankietowe. Objęto nimi uczniów i nauczycieli-tutorów. Przyniosły one potwierdzenie słuszności założeń i oczekiwanych zmian. Utkwiła w mojej pamięci myśl wyrażona przez jedną z uczennic. Na pytanie „kim jest dla ciebie tutor?” odpowiedziała: „tutor, mimo że jest nauczycielem, to potrafi coś zrozumieć i doradzić”. Ta wypowiedź świadczy o tym, że zmiany są potrzebne, a działania mają odpowiedni kierunek. Pracujemy nad tym, żeby w uczniowskim myśleniu o dorosłych pracujących nad ich rozwojem w szkole wykluczyć możliwość użycia frazy „mimo że jest nauczycielem”.

Warto przeczytać:

- Juul Jesper, *Kryzys szkoły. Co możemy zrobić dla uczniów, nauczycieli i rodziców?*, Mind, Podkowa Leśna 2009.
- Tarnowski Janusz, *Jak wychować? Barykada czy dialog*, Oficyna Wydawnicza Adam, Warszawa 2009.
- Rogers Carl, *Teoria terapii, osobowości i relacji interpersonalnych rozwinięta w oparciu o podejście skoncentrowane na kliencie*, „Nowiny Psychologiczne” 1984, nr 2–3.
- Szewczyk Kazimierz, *Wychować człowieka mądrego. Zarys etyki nauczycielskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Łódź 1999.
- Brzeziński Miłosz, *Głaskologia*, Instytut Kreowania Skuteczności, Warszawa 2013.

Gospodarka dla wyższej jakości życia



MACIEJ DZIERŻANOWSKI

dyrektor ds. strategicznych obszaru badawczego „Przedsiębiorstwa i innowacje” w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową, z którym jest związany od 1997. Specjalizuje się w kwestiach polityki innowacyjnej i klastrowej. W latach 2011–2012 moderator międzyresortowej grupy roboczej ds. polityki klastrowej w ramach przedsięwzięcia PARP „Polskie klastry i polityka klastrowa”. W latach 2009–2010 członek European Cluster Policy Group, powołanej przy Komisji Europejskiej z zadaniem wypracowania rekomendacji dla europejskiej polityki klastrowej.

Inteligentne specjalizacje Pomorza

– czyli jak skutecznie zainwestować
miliony euro i stworzyć atrakcyjne
miejsca pracy

WLATACH 2016–2022 W REGIONIE BĘDZIEMY MIELI do wykorzystania około 140 mln euro na badania, rozwój i innowacje. Nie wystarczy ich po prostu wydać czy – jak mawiają sceptycy – „przepalić”. Powinniśmy zrobić wszystko, co możliwe, żeby te środki mądrze zainwestować w innowacyjne produkty, prace badawczo-rozwojowe i firmy, które będą generowały wysokie przychody i zyski oraz – co najważniejsze – wysokie wynagrodzenia Pomorzan.

Potrzebujemy innowacji

Aby osiągnąć ten ambitny cel, firmy muszą konkurować innowacyjnością – funkcjonalnością i wiedzą włożoną w produkty i usługi. Powinny być one konkurencyjne w skali międzynarodowej i znajdować nabywców na rynkach zagranicznych. Takich właśnie produktów, przedsiębiorstw i specjalizacji gospodarczych potrzebujemy, żeby za kilka, kilkanaście lat były one motorami rozwojowymi Pomorza, gwarantującymi dobrobyt i wysoką jakość życia. Ta ostatnia nie zależy zresztą tylko wprost od dochodów, ale także od możliwości realizowania pasji, nowych idei i pomysłów. Jest to trudne w modelu gospodarki podwykonawczej, w którym funkcjonujemy, wytwarzając coś, co inni projektują i sprzedają pod swoją marką. Bez zmiany tego modelu na bardziej podmiotowy i innowacyjny nie będziemy mieli ani wyższych dochodów, ani kreatywnych i twórczych ludzi, którzy nieuchronnie będą odpływać z regionu. Nie zbudujemy też lepszej jakości życia na Pomorzu!

Bez zmiany tego modelu na bardziej podmiotowy i innowacyjny nie będziemy mieli ani wyższych dochodów, ani kreatywnych i twórczych ludzi, którzy nieuchronnie będą odpływać z regionu.

Jak są wybierane inteligentne specjalizacje Pomorza?

Inteligentne specjalizacje to pomysł Komisji Europejskiej na lepsze – strategiczne i selektywne – ukierunkowanie środków unijnych na badania, rozwój i innowacje. W województwie pomorskim specjalizacje te są wybierane w nowatorski sposób. Nie wyznaczają ich odgórnie urzędnicy i eksperci. Samorząd województwa postanowił przyjąć sposób działania funduszu inwestycyjnego i poprosił zainteresowane środowiska biznesowe i naukowe o zaproponowanie atrakcyjnych kierunków rozwoju pomorskiej gospodarki. Firmy, naukowcy, jednostki naukowe i inne instytucje otoczenia biznesu zorganizowały się w partnerstwa i złożyły aplikacje w konkursie na wybór inteligentnych specjalizacji Pomorza.

W pierwszym etapie tego konkursu zgłoszono 28 propozycji, w ostatnim zaś – siedem. Łącznie w obu etapach konkursu uczestniczyło ponad 400 podmiotów, w tym około 290 przedsiębiorstw.

W najbliższych dniach zostaną ogłoszone oceny i rekomendacje komisji konkursowej składającej się z niezależnych ekspertów. Następnie nastąpi runda negocjacji, po której zarząd województwa ostatecznie wybierze inteligentne specjalizacje Pomorza, w które – w pewnym uproszczeniu – zainwestuje uzyskane środki unijne na lata 2014–2020. W pierwszej kolejności będą to środki na prace badawczo-rozwojowe i innowacje (140 mln euro), ponieważ Komisja Europejska, przekazując regionowi fundusze unijne na ten cel, zastrzegła, że mają być one wydawane wyłącznie na projekty i przedsięwzięcia w ramach regionalnych i krajowych inteligentnych specjalizacji.

Na rozwój tych specjalizacji zostaną przeznaczone jednak także inne fundusze unijne w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego (czyli z łącznej puli blisko 2 mld euro). Przyjęto bowiem, że partnerstwa zgłaszające propozycje inteligentnych specjalizacji mogą także proponować tzw. projekty horyzontalne w obszarach takich jak: edukacja i kształcenie, publiczna infrastruktura B+R czy usługi instytucji otoczenia biznesu, które będą miały istotne znaczenie dla rozwoju danej specjalizacji i większej liczby podmiotów działających w jej ramach.

Sam wybór specjalizacji nie zapewni sukcesu

Obecnie jesteśmy w momencie, w którym dokonaliśmy wyboru pierwszych inteligentnych specjalizacji Pomorza (patrz: ramka obok). Samo ogłoszenie konkretnych specjalizacji nie jest jednak najważniejsze, ponieważ ich nazwy są z natury rzeczy dość ogólne i pojemne. Największa wartość tkwi w procesie definiowania inteligentnych specjalizacji, który dokonał się na przestrzeni kilku ostatnich miesięcy i który jest kontynuowany w ramach procesu negocjowania porozumień na rzecz ich rozwoju. Proces ten prowadził bowiem do nowych interakcji i nawiązywania współpracy, zarówno w ramach istniejących specjalizacji, jak również pomiędzy nimi. Przygotowanie aplikacji na konkurs wymagało wielu spotkań osób wywodzących się z biznesu, nauki i instytucji otoczenia, które dawały możliwość generowania nowych

innowacyjnych przedsięwzięć pomiędzy podmiotami i ludźmi, którzy dzięki temu poznali się, docenili uzupełniające się kompetencje i wzajemnie się zainspirowali.

Ten potencjał nowych projektów i partnerstw – nawet jeśli niezapisany w aplikacjach i niewidoczny w nazwach proponowanych specjalizacji – jest największą wartością procesu ich definiowania i wyboru. Tak czy inaczej, nazwane specjalizacje będą musiały zostać wypełnione treścią konkretnych projektów innowacyjnych i badawczo-rozwojowych, realizowanych przez firmy i konsorcja przemysłowo-naukowe. Wiele z nich udało się już wykreować w ramach przeprowadzonego procesu, a teraz kluczowe jest pytanie, jak tworzyć warunki sprzyjające generowaniu kolejnych.

Propozycje złożone ostatecznie w pierwszym konkursie na wybór inteligentnych specjalizacji Pomorza (ISP) (w nawiasie podano lidera partnerstwa oraz liczbę uczestniczących w nim podmiotów):

1. Long Healthy Life – innowacje w profilaktyce, diagnostyce i terapii chorób cywilizacyjnych i starzejącego się społeczeństwa (Polpharma + 98)
2. Budownictwo Smart 3E – efektywność, ekologia, energetyka (Bałtycki Klaster Ekoenergetyczny, Fundacja Poszanowania Energii i Gdański Klaster Budowlany + 60)
3. Inteligentne Systemy Interaktywne – innowacyjne produkty, usługi i technologie dla środowisk inteligentnych (Fundacja/klaster Interizon + 73)
4. Smart Port & City – inteligentne procesy i technologie w obszarze zespołów portowych oraz ich zaplecza... (Zarząd Morskiego Portu Gdańsk + 50)
5. EduPomorze – Edukacja i Region Samouczący się (Planowanie Rozwoju PBS + 18)
6. Inteligentne urzędnictwo i technologie w gospodarczym wykorzystaniu zasobów morza oraz terenów przybrzeżnych (Centrum Techniki Okrętowej + 58)
7. Inteligentne Technologie Energetyczno-Paliwowe (Energ SA + 24).

Biorąc pod uwagę rekomendacje Komisji Konkursowej, a także własną analizę, Zarząd Województwa Pomorskiego określił w uchwale z 9.04.2015 następujące obszary ISP:

1. Technologie off-shore i portowo-logistyczne.
2. Technologie interaktywne w środowisku nasyconym informacyjnie.
3. Technologie ekoelektywne w produkcji, przesyłce, dystrybucji i zużyciu energii i paliw.
4. Technologie medyczne w zakresie chorób cywilizacyjnych i okresu starzenia się.

Więcej szczegółów na:

www.intelligentnespecializacje.pomorskie.eu

Musimy przełamywać systemowe i mentalne bariery dla innowacyjności...

Konkurs na wybór inteligentnych specjalizacji był niewątpliwie istotnym, ale w zasadzie punktowym czynnikiem wyzwalającym potencjał generowania nowych, innowacyjnych przedsięwzięć. Pytanie, jak podtrzymać i stymulować tego typu

procesy, wydaje się bardzo ważne, ponieważ wokół widzimy wiele barier dla innowacyjności mających charakter systemowy, regulacyjny i mentalny.

Ograniczenia dotyczą między innymi wewnętrznych struktur organizacyjnych firm, uczelni, administracji i innych instytucji, które nie sprzyjają kreowaniu i wdrażaniu nowych pomysłów. Tkwią także w ludziach i ich kompetencjach. Naszą silną stroną nie jest bowiem otwartość oraz zdolność do wymiany informacji i współpracy – czy to w zespole, czy między firmami, uczelniami i naukowcami a administracją. Mamy także wątpliwości, czy obecny system edukacyjny dostatecznie stymuluje kreatywność i samodzielność myślenia oraz zdolność do pracy zespołowej, a także – czy ścieżka kariery akademickiej dostatecznie sprzyja współpracy nauki z przemysłem.

Tymczasem tworzenie innowacji wymaga interakcji, komunikacji, interdyscyplinarności i współpracy – na wielu poziomach.

...stymulować interakcje i sieciowanie oraz popyt na innowacje

Tymczasem tworzenie innowacji wymaga interakcji, komunikacji, interdyscyplinarności i współpracy – na wielu poziomach. Dla ich wdrażania i upowszechniania bardzo ważne są między innymi zdolność do kooperacji dużych firm i małych innowacyjnych podmiotów czy generowanie popytu na innowacyjne rozwiązania przez zamówienia publiczne (np. w zakresie usług edukacyjnych i zdrowotnych, informatyzacji czy energo-efektywnego budownictwa i oświetlenia).

Dlatego też w ramach debaty na temat inteligentnych specjalizacji na VIII Pomorskim Kongresie Obywatelskim dyskutowaliśmy między innymi o tym, że należy podtrzymać działania sprzyjające sieciowaniu, nawiązywaniu współpracy oraz generowaniu nowych przedsięwzięć i idei. Potrzebujemy podmiotów i osób, które będą takie działania organizować, w tym generować kolejne dobre preteksty dla spotkań liderów ze świata biznesu i nauki. Niezależne zmienić się muszą także postawy, sposób myślenia i podejmowania konkretnych działań – tak żeby uzyskać zdolność do generowania i wdrażania na większą skalę innowacji, a tym samym do rozwijania inteligentnych specjalizacji. Potrzebujemy większej otwartości, bardziej intensywnej komunikacji, a także zaufania i odwagi (tudzież zdolności do podejmowania ryzyka).

Ważne jest także lepsze otoczenie biznesu – szkoły, uczelnie, laboratoria

Proces definiowania inteligentnych specjalizacji może mieć bardzo szerokie znaczenie dla ukierunkowania środków unijnych, które będą dostępne w regionie w najbliższych latach i które powinny tworzyć jak najlepsze warunki ramowe do rozwoju

Inteligentne specjalizacje w praktyce

Wszystkie projekty składane w ramach inteligentnych specjalizacji będą musiały startować w konkursach ogłaszanych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego.

Projekty badawczo-rozwojowe będą mogły być składane w zakresie zdefiniowanych inteligentnych specjalizacji, ale niekoniecznie przez podmioty wchodzące w skład partnerstw, które zaproponowały te specjalizacje.

Środki na B+R mają trafić głównie do przedsiębiorstw i konsorcjów przemysłowo-naukowych, w których liderami będą przedsiębiorstwa. Oznacza to także, że niezbędny będzie istotny wkład środków prywatnych w finansowanie prac badawczo-rozwojowych (na poziomie ok. 184 mln euro).

Projekty horyzontalne uzgodnione w ramach negocjacji pomiędzy inteligentnymi specjalizacjami a samorządem województwa, które mają zakończyć się podpisaniem tzw. porozumień na rzecz rozwoju wybranych specjalizacji, będą korzystać z pewnych preferencji w przydziale środków z Regionalnego Programu Operacyjnego lub mogą zostać włączone w tzw. przedsięwzięcia strategiczne zdefiniowane przez samorząd województwa.

Region planuje przeprowadzenie kolejnych konkursów na wybór inteligentnych specjalizacji, a jednocześnie będzie monitorował rozwój i realizację strategii rozwojowych specjalizacji już wybranych. Uprzywilejowany status inteligentnych specjalizacji jest bowiem przyznawany jedynie na 3 lata, możliwość jego przedłużenia zaś będzie zależeć od pozytywnej ewaluacji zrealizowanych działań i od oceny, czy rozwój danego kierunku wymaga jeszcze szczególnego wsparcia ze środków publicznych.

przedsiębiorstw działających w ramach poszczególnych specjalizacji. Są ku temu duże szanse, ponieważ – zgodnie z przyjętymi założeniami – środowiska biznesowe i naukowe zgłaszające inteligentne specjalizacje mają możliwość zdefiniowania wielu przedsięwzięć horyzontalnych niezbędnych do rozwijania danej specjalizacji – np. w obszarze edukacji i rozwoju kapitału ludzkiego, infrastruktury B+R i edukacyjnej, usług wsparcia przedsiębiorczości, ekspansji zagranicznej itp.

Te przedsięwzięcia i projekty będą negocjowane pomiędzy samorządem województwa a partnerstwami, które zgłosiły najlepsze propozycje inteligentnych specjalizacji. Jeżeli przekonają one samorząd, że przedsięwzięcia te są niezbędne i użyteczne – tj. uzgodnione z przedsiębiorcami – oraz dobrze przemyślane i racjonalne, to w przyszłości będą one priorytetowo traktowane w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego.

Istotną szansą i wyzwaniem jest między innymi zdefiniowanie przedsięwzięć w zakresie szkolnictwa zawodowego. Powinny być one projektowane i wdrażane w ścisłej współpracy pomiędzy przedstawicielami biznesu oraz szkół, uczelni i tzw. organów prowadzących (tj. gmin). To zaś wymaga odpowiedniej samoorganizacji tych środowisk w ramach poszczególnych inteligentnej specjalizacji.



MAREK DARECKI

prezes WSK „PZL-Rzeszów”, Pratt&Whitney Poland, a także Stowarzyszenia Dolina Lotnicza. Absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Rzeszowskiej (specjalność: silniki lotnicze). W WSK Rzeszów od 1978 – przez 10 lat jako konstruktor, potem na stanowiskach kierowniczych. Od 1995 dyrektor Zakładu Lotniczego WSK Rzeszów. W 1998 został prezesem firmy Goodrich w Krośnie, producenta podwozi lotniczych, w której przeprowadza restrukturyzację. W 2002 powrócił do sprywatyzowanej WSK „PZL-Rzeszów”, obejmując stanowisko prezesa i dyrektora generalnego firmy. W 2003 zainicjował powstanie innowacyjnego klastra przemysłowego Dolina Lotnicza, zrzeszającego obecnie ponad 90 firm i instytucji południowo-wschodniej Polski. W 2008 mianowany prezesem Pratt&Whitney Poland, a także prezesem Stowarzyszenia Polskiego Przemysłu Lotniczego. W 2011 zaproszony przez Komisję Europejską do przyłączenia się do grupy 14 najważniejszych liderów przemysłu lotniczego w celu budowania długoterminowej wizji lotnictwa pod nazwą „Flightpath 2050”. W 2012 otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa.

Jak wykorzystać potencjał inteligentnych specjalizacji – doświadczenia podkarpackiej Doliny Lotniczej

WYKORZYSTUJĄC OBECNOŚĆ NA POMORSKIM KONGRESIE OBYWATELSKIM, chciałbym podzielić się doświadczeniami w zakresie rozwoju inteligentnej specjalizacji na Podkarpaciu. Siłą rzeczy jest nią przemysł lotniczy. Jest to specjalizacja niejako genetyczna, ponieważ przeważająca część polskiego przemysłu lotniczego jest zlokalizowana w Polsce południowej i wschodniej – głównie za sprawą premiera Eugeniusza Kwiatkowskiego i przedwojennych inwestycji w Centralny Okręg Przemysłowy. Niemniej jednak rozwój tej specjalizacji nie jest dany raz na zawsze – wymaga aktywności i przemyślanej strategii, zwłaszcza jeżeli chcemy wyjść poza produkcję i sięgnąć poziomu projektowania nowych, innowacyjnych rozwiązań.

Na Podkarpaciu zaczęliśmy budowę inteligentnej specjalizacji lotniczej 13 lat temu, nie znając jeszcze tego pojęcia, jak również definicji klastra. Wówczas odbyło się pierwsze spotkanie założycielskie tzw. Doliny Lotniczej. Taka była potrzeba związana z restrukturyzacją i prywatyzacją naszego sektora. Nie dostaliśmy taryfy ulgowej jak np. górnicy. A skoro tak, to musieliśmy się zmienić, musieliśmy się sprywatyzować i niestety – zwolnić, jako branża, 23 tysiące ludzi. To było bolesne, ale tak „odchudzeni” pozyskaliśmy dużych inwestorów zagranicznych, którzy wpompowali w fabryki na Podkarpaciu 2 mld dolarów! Za nimi przyszły także inne firmy i teraz w okolicach Rzeszowa mamy wszystkich najważniejszych graczy – używając analogii do sektora motoryzacji – jak Mercedes, Volvo, Citroen czy Ford. Stąd właśnie mamy najnowocześniejsze fabryki na świecie.

Z Podkarpacia eksportuje się nie kapustę, buraki czy ogórki, ale silniki odrzutowe czy śmigłowce Black Hawk. We wsiach, tam gdzie kiedyś stała dojarka czy traktor, wyrosły fabryczki, w których produkuje się części do F16.

Kiedy w 2003 roku tworzyliśmy klastę, czy też inicjatywę klastrową – weszło w jej skład 18 firm, dziś przynależy do niej 128! Wówczas było 9 tysięcy zatrudnionych, dzisiaj są 23 tysiące! Zaczynaliśmy z poziomu 200 milionów sprzedaży eksportowej, żeby dojść do 2 miliardów obecnie. W zasadzie żyjemy z eksportu i proszę sobie wyobrazić, że z Podkarpacia eksportuje się nie kapustę, buraki czy ogórki, ale silniki odrzutowe czy śmigłowce Black Hawk. We wsiach, tam gdzie kiedyś stała dojarka czy traktor, wyrosły fabryczki, w których produkuje się części do F16.

Jak udało się nam dojść do takiego poziomu rozwoju klastra lotniczego? Nie mam innej odpowiedzi jak „pot, krew i łzy”. Istotna była konsekwencja – żadnych słomianych zapałów i pseudoinicjatyw, których jest niestety wiele w wypadku kla-

Ambicją Podkarpacia i Polski nie powinno być jedynie produkowanie silników odrzutowych do Airbusa czy do samolotów F16. Powinniśmy je konstruować i wymyślać.

strów. Do tego potrafiliśmy doprowadzić, ale chcemy iść dalej, ponieważ Podkarpacie nadal należy do 10 najuboższych regionów Unii Europejskiej. Różnica, jeżeli chodzi o poziom

zarobków między Podkarpaciem a Pomorzem, jest istotna – ale to nie znaczy, że Podkarpacie jest stracone. My mamy swój pomysł i wizję rozwoju.

Czy obecny poziom rozwoju nas zadowala? Czy to wystarcza, że mamy 23 tysiące miejsc pracy dla pracowników wysoko kwalifikowanych? Nie wystarcza, zwłaszcza jeżeli lotnictwo ma być inteligentną specjalizacją. Gdybyśmy zatrzymali się na tym poziomie, oznaczałoby to, że spoczliśmy na laurach. Ambicją Podkarpacia i Polski nie powinno być jedynie produkowanie silników odrzutowych do Airbusa czy do samolotów F16. Powinniśmy je konstruować i wymyślać. Tak żeby – używając wcześniejszej analogii do motoryzacji – kolejna wersja Volvo XC90 była w całości zaprojektowana przez Polaków, wykonana przez Polaków i żeby zarabiali na tym głównie Polacy. Do tego dążymy na Podkarpaciu i wymaga to przemysłowej strategii. Nasza jest sześciopunktowa.

Jeżeli nie chcemy być tylko najlepszymi na świecie wykonawcami cudzych idei, tylko chcemy te idee tworzyć, to trzeba wykonać pewną pracę – to się samo nie stanie. Ta praca polega m.in. na tym, że rozwijamy centra badawczo-rozwojowe.

Po pierwsze, chcemy prowadzić do tego, żeby firmy, które tego chcą, stawały się coraz większe i bogatsze. Jak to robić? Przede wszystkim odpowiednio lobbując – również w korporacjach. Odpowiadam obecnie za cztery fabryki

i w sumie 6 tysięcy pracowników. To duży potencjał, ale to nie jest tak, że ktoś nam coś da. Trzeba przekonać właściciela do kolejnych inwestycji. Bo jak nie, to oni pójdą do Chin, do Indii, do Meksyku. Oni mają gdzie iść – wszędzie na nich czekają!

Po drugie – chcemy przyciągnąć więcej inwestorów. Jak już mamy 15 światowych korporacji na Podkarpaciu, to dlaczego nie mieć ich 30? Zachęcamy więc nowe firmy do zainwestowania w Dolinie Lotniczej.

Po trzecie, rozwijamy bazę poddostawców. Nie można dzisiaj budować przemysłu, nie mając bazy poddostawców. Tymczasem w poprzednim systemie w przemyśle obronnym czy

Dogadaliśmy się pomimo konkurencji i rozwijamy wspólne inicjatywy edukacyjne – na wszystkich trzech poziomach edukacji: podstawowym, średnim i wyższym.

lotniczym nie było małych firm. Tę bazę firm trzeba więc budować – dziś mamy 60 takich firm. Ich rozwój trzeba odpowiednio wspierać – w tym zakresie bardzo liczymy na nową perspektywę finansową środków unijnych na lata 2014–2020.

Czwarty kierunek to inwestowanie w badania i rozwój. Jeżeli nie chcemy być tylko najlepszymi na świecie wykonawcami cudzych idei, tylko chcemy te idee tworzyć, to trzeba wykonać pewną pracę – to się samo nie stanie. Ta praca polega m.in. na tym, że rozwijamy centra badawczo-rozwojowe. Niedługo będziemy otwierać na Podkarpaciu centrum B+R, które wybudowaliśmy kosztem 300 milionów złotych dla 600 inżynierów i techników. Generalnie na 4 tysiące pracowników WSK Rzeszów zatrudnia 2 tysiące ludzi z wyższym wykształceniem i 1200 inżynierów. Jak widać jest to bardzo wyrafinowana „fabryka”. Po co tego typu działanie? Po to żeby za kolejne 10 lat – bo jest to praca długofalowa, pozytywistyczna, u podstaw – powstał w Rzeszowie silnik turbinowy, który odniesie sukces światowy, zaprojektowany w całości przez polskich inżynierów!

Po piąte – internacjonalizacja! aż 98% naszej produkcji musimy sprzedać za granicę. My nie pójdziemy do polskiego rządu, prosząc, żeby kupił nasze produkty. Tak więc musimy walczyć na rynkach zagranicznych, a tam jest przysłowiowa dżungla, w której przetrwa jedynie mądrzejszy, silniejszy i bardziej elastyczny.

Rozwój inteligentnej specjalizacji to bowiem z jednej strony pot i łzy, ale z drugiej pasja i radość tworzenia.

I w końcu inwestujemy w edukację. To jest największe osiągnięcie Doliny Lotniczej i obszar działań, w którym jesteśmy w stanie wspólnie pracować w ramach klastra. Bo przecież w tym klastrze współpracują ze sobą nieraz śmiertelni konkurenci. To, co nas silnie jednoczy, to między innymi edukacja. Jeżeli bowiem nie będziemy mieć wystarczającej ilości kadr, to specjalizacja lotnicza nie będzie mogła się dalej rozwijać. Dogadaliśmy się pomimo konkurencji i rozwijamy wspólne inicjatywy edukacyjne – na wszystkich trzech poziomach edukacji: podstawowym, średnim i wyższym. Mamy więc inicjatywę Aeronet, czyli 120 firm oraz 12 politechnik i uniwersytetów współpracujących po to, żeby uczelnie wypuszczały ta-

kich inżynierów i miały takie laboratoria, jakich przemysł rzeczywiście potrzebuje. Na poziomie szkół średnich stworzyliśmy 13 centrów kształcenia praktycznego prowadzących warsztaty dla uczniów. Wydaliśmy 112 milionów złotych z pieniędzy unijnych znajdujących się w gestii marszałka województwa, żeby w małych

Jeżeli ktoś się tego podejmuje, to musi przyrzec sobie przed lustrem, że będzie to konsekwentnie robił przez kilka lub nawet kilkanaście lat.

miasteczkach Podkarpacia, takich jak Strzyżów, Ropczyce czy Sędziszów, funkcjonowały nowoczesne szkoły! Każda szkoła dostała od 3 do nawet

12 milionów złotych i obecnie mamy na Podkarpaciu najlepiej wyposażone laboratoria w Europie do szkolenia zawodowego pod kątem branży lotniczej. Na poziomie najmłodszych dzieciaków od 5 lat prowadzimy tzw. politechnikę dziecięcą. W efekcie w ostatnich latach ok. 9 tysięcy dzieci przeszło przez jednosemestralne kursy wyjaśniające, jak to się dzieje, że samolot lata w powietrzu czy rakieta wzbija się w niebo. Zależy nam bowiem na tym, żeby młodzi ludzie nie wybierali później filozofii czy psychologii, z całym szacunkiem dla filozofów i psychologów. Po prostu chcielibyśmy, żeby większość z nich wybrała w przyszłości studia inżynierskie i zasiłała firmy z branży lotniczej.

Gdy to wszystko weźmiemy w kłamrę, to widać tę całościową wizję rozwoju inteligentnej specjalizacji w lotnictwie. Rozwój inteligentnej specjalizacji to bowiem z jednej strony pot i łyż, ale z drugiej pasja i radość tworzenia. To także jest potrzebne w dziele budowy inteligentnych specjalizacji. Szczególnie chciałbym jednak podkreślić, że rozwijanie inteligentnej specjalizacji czy solidnego klastra to ciężka praca – wyzwanie i jednocześnie zobowiązanie. Jeżeli ktoś się tego podejmuje, to musi przyrzec sobie przed lustrem, że będzie to konsekwentnie robił przez kilka lub nawet kilkanaście lat. Ja na Dolinę Lotniczą przeznaczam co najmniej godzinę dziennie od 13 lat, a zarządzam poważnym biznesem w ramach międzynarodowej korporacji. Bo to nie jest pomysł dnia. Nie powinniśmy robić tego po to, żeby Urząd Marszałkowski dał nam jakieś preferencje przy naszych

Przejęliśmy inicjatywę i jako przemysł zgrupowaliśmy się w ramach inicjatywy klastrowej, jaką jest Dolina Lotnicza, między innymi po to, żeby mieć odpowiednią masę krytyczną i siłę.

staraniach o publiczne pieniądze dla firm, czy żeby przeciąć kolejną wstęgę i poprawić wizerunek. Jeżeli tak podchodzimy do sprawy, to nie osiągniemy niczego sensownego. Nasze

działanie musi wynikać z wizji, jaką mamy dla regionu i danej specjalizacji. Musi być także odważne i konsekwentne.

My – rozstrzygając przeróżne dylematy – przyjęliśmy, że na Podkarpaciu rządzi przemysł. Nie wiem, czy to jest słuszne, czy nie, ale jeżelibyśmy czekali, aż

bardzo dobry samorząd albo bardzo mądre uczelnie przyjdą do nas z konstruktywnymi inicjatywami, to byśmy jeszcze długo nie doszli do tego, co udało się nam osiągnąć. Przejęliśmy inicjatywę i jako przemysł zgrupowaliśmy się w ramach inicjatywy klastrowej, jaką jest Dolina Lotnicza, między innymi po to, żeby mieć odpowiednią masę krytyczną i siłę. Nie sposób pominąć głosu 128 firm, zwłaszcza gdy co trzecia rodzina w Rzeszowie jest w jakiś sposób związana z branżą lotniczą. Tak więc jeżeli mamy problemy z edukacją, to po prostu angażujemy się w tworzenie systemu edukacji. Jeżeli mamy określone potrzeby i oczekiwania w stosunku do polityki regionalnej, to rozmawiamy rzeczowo z marszałkiem i jednocześnie promujemy nasze postulaty w mediach. To z reguły działa, a przecież nie robimy nic złego – tworzymy miejsca pracy i rozwijamy nowoczesny przemysł.

Musicie mieć wizję, co chcecie osiągnąć jako region i dana specjalizacja, oraz wykazać się konsekwencją. Przykład Doliny Lotniczej z Podkarpacia pokazuje, że także w Polsce takie działanie jest możliwe i przynosi pozytywne efekty.

Na koniec jeszcze dwa słowa na temat procesu wyboru inteligentnych specjalizacji, jakie realizujecie w województwie pomorskim. My wybraliśmy je inaczej – w ramach aktualizacji regionalnej strategii innowacji – niemniej jednak tryb konkursowy wydaje się bardzo dobry, z jednym zastrzeżeniem – co zrobicie dalej z tym procesem i wygenerowanym zaangażowaniem firm. To nie może być słomiany zapal, czyli działanie pobudzone jedynie oczekiwaniami Komisji Europejskiej w zakresie wskazania inteligentnych specjalizacji czy chęcią sięgnięcia po środki unijne. Musicie mieć wizję, co chcecie osiągnąć jako region i dana specjalizacja, oraz wykazać się konsekwencją. Nam się udało, a teraz Wy – liderzy poszczególnych pomorskich inteligentnych specjalizacji – musicie odpowiedzieć sobie na pytanie: czy jesteście w stanie zaangażować się w działania wspólne i pracę u podstaw oraz regularne spotkania w perspektywie kilku czy nawet kilkunastu lat? Czy jesteście w stanie przejąć inicjatywę i zdefiniować wspólne cele, a następnie zaangażować w ich realizację własne zasoby – zarówno czasowe, jak i finansowe? Przykład Doliny Lotniczej z Podkarpacia pokazuje, że także w Polsce takie działanie jest możliwe i przynosi pozytywne efekty.



JOWITA TWARDOWSKA

dyrektor ds. komunikacji i CSR w Grupie LOTOS SA, z którą jest związana od 13 lat. Odpowiada za działania w obszarze komunikacji, PR, sponsoringu sportowego i kultury oraz społecznej odpowiedzialności biznesu, w tym za wdrażanie Strategii CSR na lata 2012–2015 oraz nadzór nad przygotowaniem corocznych raportów zintegrowanych Spółki. Pełni funkcję przewodniczącej Rady Fundacji LOTOS. Absolwentka Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni oraz studiów podyplomowych w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w zakresie organizacji i zarządzania oraz społecznej odpowiedzialności biznesu. Wiceprzewodnicząca Rady Nadzorczej Lechii Gdańsk i Rady Nadzorczej LOTOS Trefl Gdańsk, członek Gdańskiej Rady Sportu przy Prezydencie Miasta Gdańska oraz Rady Programowej Forum Inicjowania Rozwoju.

Spółeczny wymiar biznesu w praktyce. Z doświadczeń Grupy LOTOS

OD KILKU LAT W POLSCE OBSERWUJĘ wśród przedstawicieli różnych sektorów zdecydowaną zmianę w podejściu do koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu. Definicja społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR, *corporate social responsibility*) jeszcze całkiem niedawno wywoływała zdziwienie na twarzach menedżerów firm, dla których aktywność społeczna ograniczała się jedynie do filantropii czy wspólnego sadzenia drzewek. Duże firmy jako pierwsze poddały się ocenie w kontekście założeń i wyzwań, jakie zakłada wciąż ewoluująca idea CSR. Wiele pomorskich organizacji uwierzyło, a instytuty badające i monitorujące aktywność społeczną biznesu dowiodły, że bez zbudowania trwałych relacji z lokalnym otoczeniem, bez strategicznego i przemyślanego podejścia do aktywności w szeroko rozumianym obszarze społecznym nie uda się zbudować silnej i stabilnej marki oraz przewagi konkurencyjnej.

Początki jednak nie były łatwe. Zestawienie w jednym szeregu kwestii społecznych i biznesowych wydawało się absurdalne i nieopłacalne. Doświadczenia międzynarodowych firm pokazały jednak, że prospołeczna, ukierunkowana polityka CSR, która wynika wprost z rodzaju działalności biznesowej organizacji, przynosi wiele korzyści finansowych i pozafinansowych, zarówno firmie, jak i otoczeniu, w jakim funkcjonuje. Fundamentem każdego działania jest współpraca. Dzisiaj to właśnie współpraca jest podstawą sukcesu, a praca w partnerstwach, których różnorodność funkcjonowania, kompetencje i doświadczenie uzupełniają się wzajemnie, tworzy podwaliny rozwojowi kapitału

Bez zbudowania trwałych relacji z lokalnym otoczeniem, bez strategicznego i przemyślanego podejścia do aktywności w szeroko rozumianym obszarze społecznym nie uda się zbudować silnej i stabilnej marki oraz przewagi konkurencyjnej.

społecznego. Te założenia, które przyświecały Grupie LOTOS podczas procesu tworzenia, a obecnie realizacji Strategii CSR, są kołem napędowym motywującym naszych menedżerów i ich zespoły do pracy, w której jest miejsce na myślenie i działanie społecznie odpowiedzialne.

Strategiczne podejście

Jednym z celów Grupy Kapitałowej LOTOS jest realizacja strategii społecznej odpowiedzialności, która stanowi wsparcie w procesie osiągania założeń strategii biznesowej. Stwarza to możliwość wykorzystania zasobów i kompetencji organizacji na rzecz budowania wartości ekonomicznych i społecznych, z korzyścią zarówno dla firmy, jak i naszego otoczenia. Zawarte w dokumencie kwestie społeczne, środowiskowe, etyczne oraz wynikające z praw człowieka zostały przez nas zintegrowane z podstawową działalnością biznesową. Dzięki temu stworzyliśmy mechanizm ukierunkowany na zwiększanie pozytywnego wkładu

Dzisiaj to właśnie współpraca jest podstawą sukcesu, a praca w partnerstwach, których różnorodność funkcjonowania, kompetencje i doświadczenie uzupełniają się wzajemnie, tworzy podwaliny do rozwoju kapitału społecznego.

naszej firmy w rozwój społeczny, minimalizowanie negatywnych skutków naszej działalności i ograniczanie związanego z tym ryzyka. Wnikliwie przeanalizowaliśmy opinie członków lokalnych społeczno-

ści, mieszkańców kluczowych gmin i województw, przedstawicieli organizacji pozarządowych, samorządu terytorialnego wszystkich szczebli, administracji państwowej oraz ośrodków naukowo-badawczych i edukacyjnych. Mieszkańcy terenów, w których zlokalizowane są nasze główne zakłady produkcyjne, bazy magazynowe i instalacje, a więc przede wszystkim Pomorzanie, stanowią adresatów kluczowych programów współpracy. Działania te ukierunkowane są na rozwój lokalnych wspólnot oraz przeciwdziałanie istotnym problemom społecznym i środowiskowym, z jakimi się borykają.

W toku konsultacji zidentyfikowaliśmy trzy podstawowe obszary zaangażowania, na których – w opinii interesariuszy – powinniśmy koncentrować współpracę z partnerami społecznymi. Należą do nich: bezpieczeństwo w ruchu drogowym, na które oddziałujemy zarówno jakością produktów, jak i kompleksowymi działaniami edukacyjnymi; ochrona środowiska i ekologia, zwłaszcza w obszarze ochrony bioróżnorodności Morza Bałtyckiego – ze względu na nadmorskie położenie naszej rafinerii oraz w odniesieniu do cennych przyrodniczo terenów znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie pozostałych spółek. Trzecim obszarem, któ-

remu poświęcę najwięcej miejsca w niniejszym opracowaniu, ze względu na jego największy związek z rozwojem inicjatyw społecznych i przedsiębiorczości, są wyrównywanie różnic społecznych oraz przeciwdziałanie wykluczeniu, szczególnie wśród dzieci i młodzieży, oraz interdyscyplinarne projekty edukacyjne.

Współpraca międzysektorowa

Grupa LOTOS od początku swojej działalności biznesowej i prospołecznej na Pomorzu kładła duży nacisk na realizację partnerstw międzysektorowych. Mieliśmy świadomość, że jest to jeden z podstawowych czynników rozwoju zarówno na poziomie organizacji inicjującej ten proces, jak również społeczności lokalnej, do której adresowany jest projekt. Jednym z przykładów realizacji idei współpracy międzysektorowej w naszym regionie jest Forum Inicjowania Rozwoju (FIR). To inicjatywa dynamicznych ludzi dostrzegających potrzebę zmian społeczno-gospodarczych. Tym, co świadczy o sile i wyjątkowości Forum, jest przekonanie, że czynnikiem sukcesu jest wykorzystywanie potencjału płynącego ze współpracy biznesu, samorządów oraz sektora organizacji pozarządowych. Podejście to, od początku bliskie także Grupie LOTOS, zaowocowało ścisłą współpracą międzysektorową, która jest realizowana w sposób kaskadowy poprzez działania prowadzone w ramach projektu. Jednym z elementów aktywności FIR jest Fundusz Grantowy, którego Grupa LOTOS jest Partnerem Generalnym. Zdecydowaliśmy się, oprócz dotychczasowego zaangażowania w Forum (udział w konferencjach, warsztatach, wizytach studyjnych), rozszerzyć współpracę, aby pomysłowość i innowacyjność różnych środowisk miały szansę wzmacniać potencjał regionu.

W przypadku FIR zaangażowaniu finansowemu towarzyszyło nasze wsparcie merytoryczne, dlatego też podczas oceny projektów ubiegających się o dofinansowanie mogliśmy wykorzystać doświadczenie zdobyte w zakresie realizacji innych programów społecznych. Widząc potencjał, jaki mają podmioty ekonomii społecznej na Pomorzu, i możliwość wprowadzania realnych zmian, partnerstwa oparte na takim modelu współpracy były wysoko notowane wśród członków Kapituły i w konsekwencji otrzymały dwa z pięciu przyznanych grantów. Warto podkreślić, że liderem partnerstwa i jednocześnie wnioskodawcą musiał być podmiot z sektora pozarządowego. Oznacza to, że dzięki wsparciu FIR w roku 2015 zrealizowane zostaną niezwykle interesujące i ważne, zarówno z punktu widzenia wspólnot lokalnych, jak i całego województwa pomorskiego, inicjatywy międzysektorowe.

Dzięki Funduszowi odbędzie się między innymi kolejna edycja Maratonu MTB „Kociewie Szlakiem”, który jest unikatowym przedsięwzięciem z obszaru

sportu, turystyki i dziedzictwa kulturowego. Jego organizatorzy przekonali Kapitułę do swojej pasji profesjonalizmem oraz skupieniem wokół inicjatywy lokalnej społeczności, instytucji, firm i organizacji pozarządowych. Fundusz zasili także działania na rzecz młodych rodziców pod nazwą Pomorskie Kluby Rodziców, które pojawią się dzięki temu na terenach wcześniej niedostępnych dla inicjatorów pomysłu – w Pucku, Kartuzach i Kościerzynie. Kapituła uznała wsparcie inicjatywy za szczególnie istotne w kontekście wyzwań demograficznych, jakie stoją przed naszym regionem. Dużym atutem są też liderzy oraz partnerzy projektu. To przedsięwzięcie z dużym potencjałem. Kapituła FIR uznała także, że Fundusz zasili inicjatywy z obszaru przedsiębiorczości oraz aktywizacji zawodowej i społecznej. Projekt, który w szczególnie ciekawy i efektywny sposób ma szansę zmierzyć się z tymi wyzwaniami, to „Kaszubska Akademia Przedsiębiorczości”, w której ramach partnerzy, działając międzysektorowo, będą starali się rozwijać ducha przedsiębiorczości na Kaszubach. Wśród grantobiorców konkursu dwa projekty mają na celu aktywizację społeczną i zawodową osób długotrwale bezrobotnych oraz osób z niepełnosprawnościami. Projekty, które Kapituła zdecydowała się wspierać i które ujęły oceniających pomysłowością oraz wyjątkową determinacją liderów, to „Luk Luk Sklep Charytatywny” oraz „Browar Spółdzielczy – kooperatywa, która warzy więcej”.

Pięćdziesiąt projektów, które zostały złożone w ramach Konkursu Grantowego FIR, są dowodem na to, że rozwija się w naszym województwie aktywność społeczna i współpraca międzysektorowa. To olbrzymia satysfakcja móc wspierać potrzebne inicjatywy i przedsięwzięcia, które przyczynią się do rozwoju i aktywizacji lokalnych społeczności w wielu obszarach ich funkcjonowania.

Wyrównywać społeczne szanse

Strategiczne podejście do kwestii społecznych stanowi fundament rozwoju kapitału społecznego – a co za tym idzie – gospodarczego regionu. Wśród kluczowych obszarów, w które spółka się angażuje, obok współpracy międzysektorowej szczególne miejsce zajmuje wspieranie edukacji dzieci i młodzieży zarówno w wymiarze intelektualnym, jak i sportowym. Edukacja poprzez sport pozwala nie tylko promować aktywność fizyczną wśród Polaków, ale także rozwijać cechy i kompetencje istotne z punktu widzenia m.in. rynku pracy. Stąd program „Białozielona przyszłość z LOTOSEM”, inicjatywa realizowana z myślą o uzdolnionej młodzieży z obszarów przede wszystkim Pomorza, w których spółka – wspólnie z Akademią Piłkarską Lechia Gdańsk – zauważyła zapotrzebowanie na nowoczesne

możliwości szkolenia sportowego. W ramach tego programu koncern zapewnia optymalne warunki rozwoju dzieci i młodzieży, które poprzez treningi piłki nożnej dbają zarówno o rozwój sprawności fizycznej, jak i takich cech, jak pozytywna rywalizacja, poczucie odpowiedzialności i współdziałanie. Dzięki przystąpieniu do programu kilkunastu ośrodków sportowych i zapewnieniu dostępu do zajęć prowadzonych przez doświadczonych trenerów program pozwala szkolić obecnie około 3 tys. młodych osób zainteresowanych rozwojem w tej dziedzinie. Jednocześnie spółka dostarcza pozytywnych sportowych emocji swoim klientom i przedstawicielom społeczności lokalnych Pomorza. Mocno wierzę, że część adeptów „Biało-zielonej przyszłości z LOTOSEM” ma szansę zasilić w przyszłości naszą kadrę reprezentacji Polski w piłce nożnej.

Grupa LOTOS od początku swojej działalności biznesowej i prospołecznej na Pomorzu kładła duży nacisk na realizację partnerstw międzysektorowych.

Wyzwolić potencjał uczniów

Wyrównywanie społecznych szans w naszym rozumieniu dotyczy szeroko pojmowanej edukacji, nie tylko sportowej. Stąd współpraca spółki z pomorskimi ośrodkami akademickimi, takimi jak Uniwersytet Gdański, Politechnika Gdańska, Akademia Sztuk Pięknych, oraz kołami naukowymi i studentami zrzeszonymi w projekcie ENACTUS. W ramach współpracy od 2013 roku realizujemy konkurs grantowy „Odpowiedzialnie z LOTOSEM” skierowany do środowisk studenckich, którym bliskie są zagadnienia społecznej odpowiedzialności i poszukiwanie rozwiązań, pozwalających, oprócz integracji lokalnych społeczności, na realną zmianę wewnątrz ich środowisk. Zarówno w pierwszej, jak i drugiej edycji doceniliśmy projekty stworzone przez koło naukowe Strateg działające na Uniwersytecie Gdańskim. Zrealizowany w ubiegłym roku szkolnym projekt „Ekorywalizacja” (inna nazwa projektu to „SLOW – Second Life Of Waste” [Daj Odpadom Drugą Szansę!]) to promowanie postaw proekologicznych wśród dzieci już od najmłodszych lat. Do udziału w akcji zaproszone zostały wybrane szkoły podstawowe z całego Trójmiasta. Co jednak najważniejsze w aspekcie przedsiębiorczości, to dalszy los odpadów. Zostały przetworzone na wypełnienia do kołder, które studenci przekazali najbardziej potrzebującym osobom i organizacjom z Trójmiasta i okolic. Z zebranego plastiku udało się wyprodukować przeszło 200 kołder, które trafiły do gdańskich noclegowni. Kolejna inicjatywa, która pomoże w stworzeniu przedsiębiorstwa społecznego dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, będących pod opieką gdańskiego MOPR-u, jest już w fazie przygotowań.

Warto w tym miejscu wspomnieć o ogólnopolskim festiwalu naukowym E(x)plory, którego finał od kilku lat odbywa się w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym. Uczniowie pomorskich szkół mają szansę zobaczyć najlepsze projekty naukowe swoich kolegów, realizowane w ramach programu rozwijającego innowacje naukowe, kreatywność i ciekawość świata w atrakcyjny i nowoczesny sposób. Przedsięwzięcie popularyzuje osiągnięcia nauki wśród dzieci i młodzieży, odpowiadając jednocześnie na współczesne wyzwania, jakimi między innymi jest potrzeba rozwoju innowacji i zapewnienie kadr w przyszłości w naszym regionie.

Ważnym elementem naszych flagowych projektów edukacyjnych jest jednocześnie koncepcja „Zdolni z LOTOSEM”. Jedną z najistotniejszych inicjatyw będących jej częścią jest realizowany przez gdańskie Centrum Edukacji Nauczycieli program „Zdolni z Pomorza”, którego celami są: systemowe działania na

To olbrzymia satysfakcja móc wspierać potrzebne inicjatywy i przedsięwzięcia, które przyczynią się do rozwoju i aktywizacji lokalnych społeczności w wielu obszarach ich funkcjonowania.

rzecz opieki nad zdolnymi uczniami w pomorskich szkołach podstawowych i gimnazjalnych, identyfikacja uczniów zdolnych, kształtowanie myślenia naukowego czy wsparcie dzia-

łań środowisk nauczycielskich. Samorząd Województwa Pomorskiego, jako jeden z pierwszych regionów w Polsce, zdecydował o realizacji tego projektu, a jego efektem ma być regionalny system wspierania uzdolnionych uczniów. Celem długofalowym programu jest stworzenie warunków równych szans edukacyjnych wszystkim uczniom województwa pomorskiego, posiadającym szczególne predyspozycje w zakresie matematyki, fizyki i informatyki.

Grupa LOTOS od lat wspiera także szkoły zawodowe, zapewniając praktyczne kształcenie absolwentów, dzielenie się wiedzą oraz nagradzanie uczniów uzdolnionych, tak aby jak najpełniej spełniali oni wymogi przyszłych pracodawców. Działania te podejmujemy ze względu na przyszłe potrzeby kadrowe, zarówno własne, jak i rynku. Ogłoszony przez MEN „Rok szkoły zawodowców” i zrealizowany przez Miasto „Gdański Tydzień Zawodowców” skłoniły nas do podsumowań, co udało nam się osiągnąć na tym polu. Inauguracja gdańskich obchodów stała się okazją do oficjalnego podpisania porozumienia o współpracy pomiędzy Grupą LOTOS a Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2. Historia współpracy LOTOSU z dawnym Zespołem Szkół Przemysłu Spożywczego i Chemicznego w Gdańsku (obecnie CKZiU nr 2) sięga lat 70. ubiegłego wieku. Dotychczas praktyki w naszej firmie odbyło 40 uczniów, a 27 najzdolniejszych otrzymało stypendia naukowe. Stwarzamy także możliwość zapoznania się młodzieży z nowoczesnymi technologiami przerobu ropy naftowej podczas zwiedzania instalacji

cji. Spośród pomorskich szkół praktyki zawodowe w LOTOSIE odbywają również uczniowie zasadniczych szkół zawodowych, Zespołu Szkół Energetycznych czy młodzież z Zespołu Szkół Łączności. W procesie rekrutacji poszukujemy pracowników przede wszystkim wśród mieszkańców najbliższego otoczenia zakładów rafineryjnych.

Idea Ekonomii Społecznej

Liczba powstałych w ostatnich latach ośrodków wsparcia ekonomii społecznej w naszym regionie udowadnia, że idea kooperatyw spółdzielczych – w tym także inicjatyw angażujących osoby wykluczone bądź zagrożone wykluczeniem społecznym i niemogących odnaleźć się na dynamicznym rynku pracy – są nie tylko potrzebne, ale także opłacalne. Oprócz wymienionych inicjatyw dofinansowanych w ramach FIR jesteśmy inicjatorem zupełnie nowej współpracy, która – mamy nadzieję – w przyszłości stanie się samowystarczającym przedsiębiorstwem społecznym.

Inicjatywa związana jest z innym wspieranym przez LOTOS działaniem, funkcjonującym pod nazwą Osiedle Sitowie, realizowanym przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie na gdańskich Rudnikach. Osiedle Sitowie to nowatorski na skalę kraju pomysł, polegający na zapewnieniu 30 miejsc hostelowych czasowego pobytu dla osób zaburzonych psychicznie, trudnej dysfunkcyjnej młodzieży oraz bezdomnych matek z dziećmi, w których będą przebywać na czas trwania treningów uspołeczniających i zawodowych. Zadaniem Osiedla jest wspieranie w usamodzielnieniu oraz przygotowanie do aktywności zawodowej tych osób. Uczestnicy projektu, po wykorzystaniu różnorodnych wyspecjalizowanych treningów, będą przygotowywani do samodzielnego życia oraz do pracy w Gdańskiej Spółdzielni Socjalnej, a także na otwartym rynku pracy. LOTOS w tym roku w projekcie pod nazwą „Pomagamy pracować. Przedsiębiorcze Osiedle Sitowie” rozpoczyna pilotażowe działania na rzecz przedsiębiorczości społecznej mieszkańców Sitowia, zapewniając środki na powstanie i funkcjonowanie mydlarni. Osoby niepełnosprawne będą produkować mydło według specjalnej receptury, następnie wśród organizacji z najbliższego otoczenia, a docelowo na rynku komercyjnym, będą poszukiwać rynku zbytu. W wyniku ścisłej współpracy z naszym podwykonawcą, firmą AM-BRA, która zajmuje się utrzymaniem czystości na terenie Grupy LOTOS, szczęście mieszkańców Osiedla Sitowie znalazło pracę w firmie.

Edukacja poprzez sport pozwala nie tylko promować aktywność fizyczną wśród Polaków, ale także rozwijać cechy i kompetencje istotne z punktu widzenia m.in. rynku pracy.

Wśród bliskich nam podmiotów ekonomii społecznej jest Fundacja Innowacji Społecznej, której udało się niedawno, z pomocą wielu firm i instytucji samorządowych z Gdańska, otworzyć hotel o nazwie So Stay, w którym pracują wychowankowie prowadzonych przez fundację rodzinnych domów dziecka.

Bezpiecznie i ekologicznie

W tym miejscu nie mogę nie wspomnieć o dwóch pozostałych obszarach, w których od wielu lat działamy skutecznie i odpowiedzialnie. Pierwszym z nich jest niezwykle bliskie LOTOSOWI bezpieczeństwo w ruchu drogowym. Przez wiele lat na Pomorzu realizowaliśmy Akademię Bezpieczeństwa LOTOS. Dziesiątki tysięcy rozdanych odblasków, setki godzin lekcyjnych, które policjanci spędzili na edukacji najmłodszych, to tylko niektóre dane, które każdego roku publikujemy w zintegrowanym raporcie rocznym koncernu. Po przeprowadzeniu wielu badań doszliśmy do wniosku, że oprócz bezpieczeństwa pieszych, zwłaszcza dzieci, ko-

To właśnie dialog i otwartość na współpracę z nowymi instytucjami dają szansę na rozwój biznesu w naszym regionie. Współpraca międzysektorowa uczy przedstawicieli biznesu, jak skutecznie współpracować z samorządem czy trzecim sektorem.

lejnym wyzwaniem, w którym panuje deficyt edukacji i prewencji, jest bezpieczne ich przewożenie w fotelikach i poprawne zapinanie pasów. Dlatego właśnie, razem z Krajowym Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego

oraz portalem fotelik.info, stworzyliśmy program „LOTOS – Mistrzowie w pasach”, którego ambasadorem jest czterokrotny mistrz Polski w rajdach samochodowych Kajetan Kajetanowicz. Program ma określać i utrwalać dobre nawyki odpowiedniego zapinania pasów bezpieczeństwa oraz przypominać o tym, jak ważne dla życia dziecka jest przewożenie go w dobrze zamontowanym foteliku.

Nadbałtyckie położenie naszej rafinerii powoduje, że dużą wagę przykładamy do współpracy z partnerami specjalizującymi się w problemach charakterystycznych dla środowiskowych uwarunkowań regionu. Należą do nich: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego (FRUG) i Stacja Morska Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego (SMIOUG) w Helu, z którymi od lat realizujemy projekty na rzecz ochrony walorów przyrodniczych Morza Bałtyckiego pod nazwą „LOTOS pomaga Bałtyckiej przyrodzie”. Drugim kluczowym dla nas programem – realizowanym na cennych przyrodniczo terenach należących do obszarów NATURA 2000 – jest długofalowy projekt pod nazwą „Chronimy NATURĘ na Wyspie Sobieszewskiej”.

Odpowiedzialny i świadomy biznes kołem napędowym Pomorza

Działalność Grupy LOTOS w sferze społecznej nie nabrałaby takiego kształtu, gdyby nie stale prowadzony dialog społeczny. Podczas przygotowań do opracowania Strategii CSR czy przy podejmowaniu współpracy z każdym nowym podmiotem, nie tylko w obszarze społecznym, chcemy poznać możliwości i oczekiwania drugiej strony. To właśnie dialog i otwartość na współpracę z nowymi instytucjami dają szansę na rozwój biznesu w naszym regionie. Współpraca międzysektorowa uczy przedstawicieli biznesu, jak skutecznie współpracować z samorządem czy trzecim sektorem. Dzisiaj organizacje pozarządowe to świetnie prosperujące przedsiębiorstwa, które mają firmom do zaoferowania ciekawe projekty, przynoszące obopólne korzyści. Do lamusa odchodzi model współpracy polegający na przekazywaniu przez biznes jedynie środków finansowych, które nie pracują na siebie i zwracają się beneficjentom tylko w postaci uśmiechu na twarzach. Dziś liczą się nowe miejsca pracy czy rozwój innowacyjnych technologii. Nie-
zwykle cieszy mnie także fakt, że sek-

*Z pełną świadomością stwierdzam, że dzisiejszy
biznes patrzy przez „społeczne” okulary.*

tor MŚP przekonał się do koncepcji CSR i na coraz większą skalę przekuwa je na codzienne funkcjonowanie swoich przedsiębiorstw. Z pełną świadomością stwierdzam, że dzisiejszy biznes patrzy przez „społeczne” okulary. Naszymi dobrymi praktykami dzielimy się przy okazji różnych inicjatyw, rozmawiamy z młodymi przedsiębiorcami, start-upami, studentami. Odbывające się niedawno warsztaty, organizowane w Gdańskim Inkubatorze Przedsiębiorczości „Starter” pod nazwą Z prądem CSR-u, pokazały nam, jak wiele środowisk studenckich planuje swoją przyszłość związać z biznesem, który będzie miał społeczny wymiar i przyczyni się do rozwoju tego, co mamy najcenniejsze – otaczających nas ludzi i środowiska.

Zarówno LOTOS, jak i wiele innych instytucji naszego regionu stoi przed kolejnymi wyzwaniami związanymi z podniesieniem jakości życia mieszkańców Pomorza. Jestem przekonana, że działania na rzecz wyrównywania różnic społecznych, realizowane w dobrych i merytorycznie kompetentnych partnerstwach, oraz inwestowanie w naukę na różnych szczeblach edukacji mogą rozpędzić województwo pomorskie w rajdzie o tytuł najbardziej konkurencyjnego pod względem biznesowym oraz aktywności społecznej mieszkańców regionu w naszym kraju.



STANISŁAW SZULKA

dyrektor zarządzający Obszaru Badań Przedsiębiorstwa i Innowacje w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową. Ekspert w dziedzinie innowacyjności i konkurencyjności przedsiębiorstw. W latach 2011–2012 członek grupy roboczej ds. polityki klastrowej powołanej przy Ministerstwie Gospodarki. Zajmuje się również foresightem, planowaniem strategicznym oraz rozwojem sektorów wysokich technologii. Współautor kilkunastu strategii i programów rozwoju, w tym regionalnych strategii innowacji, programów polityki rozwoju opartej na klastrach oraz strategii rozwoju klastrów.

Cyfrowe Pomorze – jak zmieni się nasze życie?

NIE JESTEŚMY W STANIE PRZEWIDZIEĆ, JAK SZYBKO i jak dalekie zmiany nastąpią, pewne jest, że Polska – i Pomorze – za 5, 10, 15 lat będą coraz bardziej „cyfrowe” – Internet będzie przenikał każdą dziedzinę naszego życia. Otwarte pozostaje pytanie, jak w tej rzeczywistości odnajdą się pomorskie przedsiębiorstwa, administracja, edukacja czy służba zdrowia oraz my – Pomorzanie. Czy będziemy aktywnie wpływać i wspólnie kształtować nową rzeczywistość, czy raczej będziemy jej bezwolnymi obserwatorami?

Internet zrewolucjonizował nasz sposób komunikacji, korzystania z usług i załatwiania wielu codziennych spraw. Otrzymaliśmy dostęp do nieograniczonej informacji w każdym miejscu i o każdej porze. Dziś, w świecie Google, Wikipedii oraz tysięcy aplikacji na smartfony, coraz więcej z nas nie wyobraża sobie świata, w którym po specjalistyczną informację trzeba udać się osobiście do biblioteki, a aby zapłacić rachunek za prąd, należy odstać godzinę w kolejce w banku lub na poczcie. Tak zmienił się świat usług rynkowych przez ostatnie dwadzieścia lat, a obecnie – choć z oporami – zmienia się także sektor usług publicznych.

Pomorze ma niewątpliwe atuty do rozwoju i wdrażania nowych rozwiązań teleinformatycznych (ICT) w praktyce życia społecznego i kształtowania swoistych „innowacji społecznych” na nich opartych. Funkcjonuje tu szerokie zaplecze firm z obszaru ICT. Składają się na nie zarówno oddziały dużych korporacji międzynarodowych, jak Intel, Amazon czy YDP, średnie firmy o kapitale krajowym – na

W tym roku mija 20 lat od rozpoczęcia działalności pierwszego w Polsce portalu internetowego – Wirtualnej Polski. Z całym przekonaniem można stwierdzić, że był to początek Internetu, jaki znamy dziś w Polsce. Co znamienne, działo się to tu – na Pomorzu.

przykład Atena, Multimedia – i wreszcie dynamicznie rosnąca liczba mikroprzedsiębiorstw, start-upów, które powstały w ostatnich latach i funkcjonują w pomorskich parkach oraz inkubatorach technologicznych. Warto podkreślić, że rodowód pomorskich oddziałów korporacji międzynarodowych jest inny od „standardowego”, tj. powstały one jako regionalne podmioty, które dopiero po zbudowaniu zespołu, produktu/technologii i sukcesie rynkowym zostały przejęte przez korporacje. Ludzie w nich zatrudnieni pracują nad rozwojem technologii i produktów na najwyższym światowym poziomie. Tego rodzaju specyfika przedsiębiorstw zwiększa ich „zakorzenienie” w regionie, a także wpływa na rozwój kompetencji osób tam pracujących.

Kolejnym potencjałem, jaki posiadamy, jest młode pokolenie. Pomorze cechuje się relatywnie – na tle kraju – pozytywną strukturą demograficzną. Ma nie tylko

Aktywne włączenie młodych w proces kształtowania przyszłości daje szansę, że unikniemy problemu budowy „cyfrowej biurokracji”, a zamiast tego spróbujemy na nowo wymyślić niektóre procesy i usługi w sferze usług publicznych.

największy udział w populacji osób młodych, ale także ponadprzeciętny przyrost naturalny oraz korzystny bilans migracji. Generacja *digital natives*, która wychowała się w świecie Internetu, często zupełnie inaczej pa-

trzy na możliwości, jakie daje cyfrowa rzeczywistość. Pokolenie to dorastało w nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej i jest bardzo dobrze wykształcone. Aktywne włączenie młodych w proces kształtowania przyszłości daje szansę, że unikniemy problemu budowy „cyfrowej biurokracji”, a zamiast tego spróbujemy na nowo wymyślić niektóre procesy i usługi w sferze usług publicznych.

Młode pokolenie to jednak nie tylko zasób, z którego możemy korzystać, ale i zobowiązanie, które musimy podjąć. Niezbędne jest zapewnienie młodym ludziom odpowiednich kompetencji, aby byli zdolni generować nowe pomysły, a następnie je realizować. Znaczenie kompetencji cyfrowych w przyszłości będzie rosło nie tylko w zawodach *stricto* informatycznych, ale także w wielu profesjach do tej pory ich niewymagających. Wyzwaniem jest więc takie kształcenie dzieci i młodzieży, aby wyposażać ich w niezbędne kompetencje i ograniczyć konieczność importowania specjalistów z zagranicy.

Wielką szansą, ale i wyzwaniem dla Pomorza może stać się cyfryzacja usług publicznych. W najbliższych latach będziemy dysponować znacznymi środkami, m.in. z Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa, na cyfryzację w takich obszarach jak zdrowie, edukacja, transport czy administracja publiczna. Jest to szansa na skok jakościowy w zakresie jakości obsługi, ale także na zredefiniowanie niektórych funkcji usług publicznych.

**Andrzej Halicki, minister administracji i cyfryzacji,
gość VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego**

Magdalena Iwanowska: Jaki jest stan e-usług publicznych w kraju?

Andrzej Halicki: Żeby odpowiedzieć na to pytanie, najpierw trzeba sięgnąć do badań – w tych ostatnich, opracowanych przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji w 2014 roku, wzięło udział niemal 5000 internautów. Ponad połowa z nich załatwiała swoje sprawy urzędowe przez Internet. Z raportu wynika, że w ciągu roku odsetek ten zwiększył się aż o 18 punktów procentowych.

Budujące jest również to, że jeszcze więcej użytkowników sieci (66%) zamierza skorzystać z e-administracji w przyszłości (4 p.p. więcej niż w 2013 r.). Ponadto – w porównaniu z 2013 rokiem – więcej osób pozytywnie oceniło swoje doświadczenia związane z korzystaniem z e-administracji (57% vs 53%). Warto także dodać, że jeśli chodzi o cyfrowe usługi publiczne, Polska plasuje się na 14. pozycji wśród krajów UE. W odniesieniu do poprzedniego roku, zarówno w zakresie wyniku, jak i miejsca, jest to znacząca poprawa.

Jak odpowiadają one na potrzeby mieszkańców, szczególnie ludzi młodych?

Usługi administracji publicznej coraz częściej są dostępne przez Internet i można odpowiedzieć, że są w dużej mierze profilowane pod osoby młode, które najczęściej z nich korzystają. Niemniej jednak e-usługi oferowane przez administrację publiczną nie mogą wykluczać żadnej grupy, muszą być dostępne dla wszystkich.

Jakie są przykłady e-usług godne uwagi z perspektywy mieszkańca?

Na pewno warto zwrócić uwagę na usługi związane z rozliczaniem podatków przez Internet (eDeklaracje), możliwość rejestracji działalności gospodarczej (CEIDG) czy zdalnego zarządzania kontem w ZUS (PUE ZUS). Od niedawna funkcjonuje także najnowsza „odmiejszczona” usługa związana z dowodem osobistym. Każda z nich umożliwia załatwienie sprawy bez konieczności wychodzenia z domu.

Mówiąc o dostępie do usług e-administracji, powinniśmy pamiętać o kwestii dostępu do Internetu szerokopasmowego (30 Mb/s). Dlatego stwarzamy odpowiednie warunki do powstania nowych sieci szybkiego Internetu. Dzięki temu już wkrótce w Polsce powstanie ponad 40 tys. km sieci szerokopasmowych, czyli internetowych autostrad, które umożliwiają dostęp do szybkiego Internetu. Prace te – współfinansowane z funduszy unijnych – prowadzą samorządy i przedsiębiorcy telekomunikacyjni. Można powiedzieć, że Polska jest obecnie największym placem budowy infrastruktury telekomunikacyjnej w Europie. Jeśli chodzi o województwo pomorskie, to bardzo się cieszę, że projekt „Szerokopasmowe Pomorskie” został zakończony już w listopadzie 2014 roku.

Dotychczasowe krajowe doświadczenia w zakresie cyfryzacji sektora publicznego, jak informatyzacja ZUS czy budowa e-PUAP oraz systemu informatycznego Państwowej Komisji Wyborczej, pokazują, jak duże jest to wyzwanie.

Pozytywnym przykładem jest system składania deklaracji podatkowych, z którego w ostatnim roku skorzystało ponad 5 milionów obywateli. Na jego przykładzie można dostrzec, że prostota w tego typu rozwiązaniach jest rzeczą nie do przecenienia.

Na podwórku regionalnym również mamy doświadczenia z cyfryzacją usług publicznych, powstały m.in. Gdańska Platforma Edukacyjna, System TRISTAR, który ma poprawić jakość i bezpieczeństwo systemu komunikacyjnego aglomeracji, czy wreszcie inicjatywa „Otwarty Gdańsk”, mająca na celu udostępnienie danych publicznych, na których bazie powstają nowe produkty i usługi. Mimo że ich realizacja to nie tylko pasmo sukcesów, stanowią one cenne doświadczenie, które warto wykorzystać w innych przedsięwzięciach.

Aby wykorzystać szansę, jaką jest cyfryzacja, konieczne są międzysektorowa i międzyśrodowiskowa współpraca, a także włączenie do wypracowywania i wdrażania rozwiązań użytkowników (w tym ludzi młodych). Z pewnością dobre ułożenie współpracy pomiędzy biznesem, administracją i nauką jest niewątpliwie dużym wyzwaniem, zarówno ze względu na różną kulturę działania poszczególnych sektorów, jak i ograniczenia wynikające z wymogów prawa zamówień

Aby wykorzystać szansę, jaką jest cyfryzacja, konieczna jest międzysektorowa i międzyśrodowiskowa współpraca, a także włączenie do wypracowywania i wdrażania rozwiązań użytkowników (w tym ludzi młodych).

publicznych. Nie ma jednak dobrej alternatywy dla współpracy. Mamy w regionie przykłady, które pokazują, że chociaż proces budowania relacji nie jest bezproblemowy, to jednak finalnie przynosi on korzyści wszystkim

stronom. Takim doświadczeniem jest proces budowy partnerstw na rzecz rozwoju inteligentnych specjalizacji uruchomiony przez Samorząd Województwa Pomorskiego. Musimy czerpać z tych doświadczeń i szukać efektywnej formuły również w procesie cyfryzacji usług publicznych w regionie.

Pomorze ma niewątpliwe atuty, które może wykorzystać do rozwoju cyfrowej rzeczywistości. Czy jednak umiemy zbudować ją tak, aby poprawiała jakość życia mieszkańców Pomorza? Jak uniknąć zagrożeń utraty prywatności czy wykluczenia pewnych grup społecznych? W jaki sposób budować partnerstwo pomiędzy administracją a biznesem i nauką, aby stworzyć wysokiej jakości usługi publiczne, a przy okazji kreować rozwiązania konkurencyjne na rynkach zewnętrznych? Wreszcie, w jakie kompetencje powinniśmy wyposażać młode pokolenie, aby mogło współtworzyć cyfrową przyszłość?



HENRYK KRAWCZYK

rektor Politechniki Gdańskiej, od 2008 kierownik Katedry Architektury Systemów Komputerowych na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki PG i czterokrotny dziekan tego wydziału (w latach 1990–1996, 2002–2006). Członek Rady Naukowej Instytutu Podstaw Informatyki PAN, autor kilku wdrożeń systemów komputerowych. Autor kilku monografii oraz prawie 300 publikacji.

Nowe narzędzia, ten sam człowiek

WOKÓŁ NAS KONSEKWENTNIE ROZWIJA SIĘ CYFROWY ŚWIAT, a dziennikarze często mówią o cyfrowej Europie, cyfrowej Polsce czy o cyfrowym Pomorzu. To w skali makro. Przejście do skali mikro rodzi pytanie, jakiego rodzaju zmiany obserwujemy w różnego typu mniejszych podmiotach czy organizacjach należących do świata cyfrowego. Zatrzymajmy się na chwilę przy Politechnice Gdańskiej i odpowiedzmy na pytanie: na ile jest cyfrowa? Albo inaczej. W jakim stopniu funkcjonalność uczelni jest wspomagana komputerowo? Te pytania dotyczą podstawowych obszarów działalności uczelni: kształcenia, badań, innowacji, a także szeroko rozumianej współpracy czy zapewnienia jakości. Nie omijają również problemów organizacji i zarządzania.

Ze stopniowym procesem cyfryzacji mamy do czynienia we wszystkich przestrzeniach naszego życia – transformujemy świat rzeczywisty w przestrzeń cyfrową.

Politechnika Gdańska dokonała integracji różnego typu systemów informatycznych w jeden spójny organizm, kryjący się pod nazwą e-uczelnia. Wspomaga on obsługę administracyjną pracowników i studentów oraz wykorzystuje różnego typu dokumenty cyfrowe, np. elektroniczne indeksy czy rejestr absolwentów. Dzięki własnym repozytorium oraz dostępowi do Internetu uzyskano szeroki wgląd do danych i wiedzy. Specjalistyczne programy pozwalają na analizowanie ogromnych zbiorów danych, choćby sprawdzanie pod kątem prowadzonej polityki antyplagiatowej, czy też określania mocnych i słabych stron uczelni. Pojawia się coraz więcej usług elektronicznych, które usprawniają załatwianie różnych spraw administracyjnych. Po wprowadzeniu nowych rozwiązań uwidaczniają się kolejne obszary do informatyzacji. Warto jednak pamiętać, że jest to jednak proces stopniowy i rozłożony na lata.

Ze stopniowym procesem cyfryzacji mamy do czynienia we wszystkich przestrzeniach naszego życia – transformujemy świat rzeczywisty w przestrzeń cyfrową. Dla dalszych rozważań przyjmijmy, że taka przestrzeń zawiera trzy najistotniejsze, choć całkiem różne elementy. Do nich zaliczam: (1) sieci tele-

Nie ma znaczenia, w jakiej przestrzeni jesteśmy – tej makro czy tej mikro. W cyfrowej, tak jak i w tradycyjnej, liczą się ciekawe pomysły i przydatne rozwiązania. Nadal tworzą je ludzie.

komunikacyjne, w tym Internet, (2) różnego typu urządzenia i aplikacje współpracujące ze sobą oraz (3) ludzi realizujących różne własne czy cudze zamierzenia. Taka przestrzeń

jest tym bardziej cyfrowa, im lepiej te trzy elementy potrafią ze sobą współpracować (naturalne interfejsy) oraz wspólnie realizować odpowiednio zdefiniowane e-zadania z zakresu medycyny, handlu, przemysłu itp.

Nie ma znaczenia, w jakiej przestrzeni jesteśmy – tej makro czy tej mikro. W cyfrowej, tak jak i w tradycyjnej, liczą się ciekawe pomysły i przydatne rozwiązania. Nadal tworzą je ludzie. Z tą różnicą, że do dyspozycji mają całkiem inne narzędzia (typu *smart*) i odmienne warunki działania. Czy w takiej cyfrowej przestrzeni człowiek bardzo się zmienia, ulega nowym pokusom, inaczej zagospodarowuje dostępną wolność? Wielu twierdzi, że tak. Moim zdaniem zmienia się niewiele, jego najważniejsze potrzeby i pragnienia bowiem pozostają te same – człowiek chce być szczęśliwy. Zmienia się jego otoczenie i pojawiają się nowe narzędzia do badania, nowe możliwości poznawania i kształtowania rzeczywistości, ale jego rola w kreowaniu postępu nadal jest nadrzędna. Oczywiście ważna jest kwestia znajomości cyfrowych narzędzi i ich możliwości, ale o wiele ważniejsze jest jak je wykorzystać. Niezależnie od wieku każdy musi się w tym świecie odnaleźć i nie może być z niego wykluczony. To byłoby fatalne w skutkach.

Świat cyfrowy może być kreowany także wirtualnie. Co więcej, nie dotyczy to tylko sieci komunikacyjnych czy urządzeń. Mogą być w nim kreowani również wirtualni ludzie. Ma to już miejsce w różnego typu grach. Innymi słowy, świat rzeczywisty będzie się rozszerzał o odmienny świat wirtualny. Co więcej, te dwa światy zaczynają ze sobą współistnieć i współdziałać, co powoduje powstanie nowych relacji i zdarzeń pomiędzy realnymi ludźmi i tymi wirtualnymi, wykreowanymi. To jest nowe wyzwanie dla człowieka! W świecie wirtualnym możemy kreować różne postacie, utożsamiać je ze sobą. Nasuwa się więc wątpliwość, czy naturalna dwoistość natury ludzkiej – mieszanka duszy (pierwiastka duchowego) i ciała (pierwiastka materialnego) – zostanie zachowana. Co będzie decydowało o sensie życia czy dalszym postępie w świecie rzeczywisto-wirtualnym? Mam nadzieję, że mądrość. Mądrość prawdziwego człowieka! Jak ją zdefiniować, by wszczepić ją

potem wirtualnemu człowiekowi? To daleka droga. W naszej katedrze, na naszej uczelni staramy się opisać mądrość cyfrową. To nie jest łatwe. Wspomnę jedynie, że niedawno Politechnika Gdańska przyjęła dewizę „Historia mądrością – przyszłość wyzwaniem”. Myślę, że pasuje ona również do świata cyfrowego.

Z inicjatywy Prezydenta RP wszystkie uczelnie w Polsce podpisały porozumienie o rozwijaniu umiejętności cyfrowych. Idea jest ważna, zbyt często bowiem uważamy, że tylko młodzi mogą zmienić świat rzeczywisty na cyfrowy. Jestem przekonany, że umiejętności cyfrowe można w sobie rozwijać w każdym wieku, posiadając różne umiejętności. Dzisiaj jeszcze wielu ludziom trudno zaakceptować świat wirtualny, a także znaleźć sposób na zapewnienie jego bezpieczeństwa.

Co będzie decydowało o sensie życia czy dalszym postępie w świecie rzeczywistości-wirtualnym? Mam nadzieję, że mądrość.

W związku z porozumieniem senaty różnych uczelni podjęły decyzje dotyczące rozwijania umiejętności cyfrowych. Na przykład na Politechnice Gdańskiej rozwijamy model kształcenia pod nazwą Inżynier przyszłości, w którego ramach przedmiot Projektowanie zespołowe staje się obowiązkowy dla studentów wszystkich kierunków. Chcemy umiejętności cyfrowe kształtować poprzez aktywne wykorzystanie technik cyfrowych, w ramach konkretnie realizowanych zadań, a nie – jak to często bywa – poprzez uczenie jedynie obsługi różnego typu urządzeń cyfrowych. Dysponujemy specjalistycznym centrum wytwarzania usług i aplikacji informatycznych (CD NIWA), gdzie zespoły podejmują się całkiem ambitnych zadań informatycznych. Dotyczą one nie tylko przygotowania odpowiedniego kodu programu, ale także jego współpracy z różnymi urządzeniami oraz z ludźmi. Posiadamy także laboratorium zanurzonej wizualizacji przestrzennej, w którym świat rzeczywisty jest modelowany jako świat wirtualny. Umożliwia to przeprowadzenie różnych eksperymentów po niższych kosztach. Niemniej jednak, by sprostać tym wyzwaniom, nadal potrzebne są duża wyobraźnia, pasja i konsekwencja działania – cechy typowe dla rzeczywistego człowieka!

Chcemy umiejętności cyfrowe kształtować poprzez aktywne wykorzystanie technik cyfrowych, w ramach konkretnie realizowanych zadań.

Kiedy i dlaczego występują trudności w rozwoju umiejętności cyfrowych? Po pierwsze, wielu osobom wydaje się, że to tylko domena inżynierów, po drugie – brakuje doświadczenia i wyobraźni, które pozwalają na eksperymentowanie. Najważniejszą barierą jest jednak brak motywacji wyrażający się w braku jasnej odpowiedzi na pytanie o sens – po co to wszystko? To pytanie wywołuje następne – czy obecne kierunki rozwoju świata cyfrowego motywują do dalszego jego

Najważniejszą barierą jest jednak brak motywacji wyrażający się w braku jasnej odpowiedzi na pytanie o sens – po co to wszystko?

ewoluowania? Już przy wdrażaniu oprogramowania na uczelni zauważono, że niektóre grupy pracowni-

ków wręcz buntowały się, narzekając na bezduszość komputerów i zbyt zawiłe procedury obsługi, które wymagają zmiany postępowania bądź dodatkowego szkolenia. Użytkownicy systemów szybko zniechęcają się do ich wykorzystania, gdy zauważają, że ich funkcjonalność jest ograniczona i nie dorównuje wrodzonej inteligencji człowieka. Co więcej, zdają sobie sprawę z wielu zagrożeń świata wirtualnego. Są to poważne bariery rozwoju świata cyfrowego, których z szacunku do człowieka nie można lekceważyć.



TOMASZ NADOLNY

pełnomocnik ds. innowacji w Urzędzie Miejskim w Gdańsku, dyrektor Kancelarii Prezydenta Miasta Gdańska. Wcześniej przedsiębiorca, szkoleniowiec, specjalista od wykorzystywania internetu w komunikacji. W Urzędzie Miejskim w Gdańsku zajmuje się budowaniem sieci współpracy wokół innowacji i nowych technologii, jednocześnie koordynuje procesy w ramach projektów takich jak Otwarty Gdańsk i GdanskLAB.

DZISIAJ W GDAŃSKU – MIEŚCIE, KTÓRE MA 460 TYS. MIESZKAŃCÓW – mamy 120 tys. osób powyżej 60. roku życia. A będziemy ich mieli jeszcze więcej. Mamy problem z miejscami pracy, zwłaszcza dla tych, którzy nie mają takich kompetencji, jakie kształci Politechnika Gdańska. To jest realny problem. W Urzędzie Miejskim doskonale zdajemy sobie z tego sprawę i nie do końca wiemy, co z tym zrobić. Naszą odpowiedzią na liczne wyzwania jest między innymi prowadzenie polityki otwartości na różnych płaszczyznach działania. Otwartość przejawia się w tym, że prowadzimy program otwartych danych, czyli udostępniamy dane publiczne wszystkim zainteresowanym. Namawiamy też twórców aplikacji do budowania oprogramowania, które ma w założeniu podnosić jakość usług publicznych i jakość życia. Otwartość ma zastosowanie również przy inwestycjach miejskich, czyli np. prowadzeniu swobodnej dyskusji z mieszkańcami o tym, jak ma wyglądać ulica we Wrzeszczu czy w jaki sposób „cyfryzować” urząd.

Naszą odpowiedzią na liczne wyzwania jest między innymi prowadzenie polityki otwartości.

Kapitał – zarówno w sensie ekonomicznym, jak i obywatelskim – trzeba budować szybciej niż inni. My po prostu startowaliśmy z niskiego pułapu i wciąż mamy w Polsce niskie współczynniki dobroczynności czy aktywności obywatelskiej. Nie ma innej drogi niż cyfrowa, żeby to nadganiać. Realizuję również projekt wewnętrzny w urzędzie, który nazywa się GdańskLab. Próbuje działać pomiędzy wydziałami, czyli łamać dziewiętnastowieczną silosową strukturę urzędu, w tym nakłonić do

Kapitał – zarówno w sensie ekonomicznym, jak i obywatelskim – trzeba budować szybciej niż inni. Nie ma innej drogi niż cyfrowa, żeby to nadganiać.

dobrowolnej współpracy pomiędzy wydziałami i wspólnego wymyślania innowacji, a także ich wdrażania oraz

testowania na prototypach. Efekty nie są jeszcze może zbyt widoczne, ale to podejście wyznacza drogę i wpływa na tych, którzy je wdrażają.

Jesteśmy w coraz większej mierze zanurzeni w świecie cyfrowym. Dlatego my te cyfrowe narzędzia chcemy w sposób inteligentny, bez marnowania publicznych pieniędzy, implementować. Tym samym pozwolić mieszkańcom z nich korzystać, i poprzez to być dla Was bardziej otwarci.

**Lepsza przestrzeń
dla lepszego życia
Pomorzan**



HANNA OBRACHT-PRONDZYŃSKA

architekt i urbanista, pracuje w Pomorskim Biurze Planowania Regionalnego. Doktorantka w Katedrze Urbanistyki i Planowania Regionalnego Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Studiowała na Uniwersytecie Technicznym w Wiedniu oraz Politechnice Gdańskiej na kierunku architektura i urbanistyka. Doświadczenie zawodowe zdobywała w Biurze Rozwoju Gdańska i pracowni projektowej Space Syntax w Bukareszcie. Członek zarządu gdańskiego oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich. Koordynowała liczne projekty, w tym program naukowo-badawczy Mentor&Student Research LAB Urban Transformations, organizowany w ramach 50. Ogólnoświatowego Kongresu ICOCARP.

Wychodzimy z czterech ścian

Rozmowa z Hanną Obracht-Prondzyńską

— **C**ORAZ WIĘCEJ OSÓB DORABIA SIĘ WŁASNEGO MIESZKANIA i rosną ich wymagania względem otoczenia, w którym żyją. Mieszkańcy powoli zaczynają szerzej myśleć o jakości życia, chcąc między innymi mieszkać w ładnym miejscu. To dobry znak – z Hanną Obracht-Prondzyńską, architektem i urbanistą z Politechniki Gdańskiej, rozmawia Magdalena Iwanowska.

Magdalena Iwanowska: Postawię różowy płot, choć nijak nie pasuje on do pozostałych ogrodzeń. Wolność Tomku w swoim domku?

Hanna Obracht-Prondzyńska: Takie rzeczy zdarzają się stale. To jest problem społeczeństwa, które dopiero zmienia postawę ze skrajnie indywidualistycznej na taką, w której liczy się coś więcej niż własny interes. Poza tym, jeszcze nie nauczyliśmy się spotykać i przekonywać nawzajem do swoich pomysłów, które mogą prowadzić do zmiany na lepsze. Stworzeniu spójnej wizji naszego otoczenia służą konsultacje społeczne, warsztaty, prace nad budżetem obywatelskim – trzeba stale ćwiczyć umiejętności dyskusowania o mieście. Nie zdajemy sobie sprawy, że jest to klucz do wspólnego budowania przestrzeni, w której żyjemy. Warto też pielęgnować w ludziach tożsamość, poczucie przynależności do miejsca oraz współodpowiedzialność za region.

Miasto dla mieszkańców czy mieszkańcy dla miasta?

O tym, czy miasto jest odbierane jako przyjazne, decydują przede wszystkim jego mieszkańcy oraz ich zachowanie i nastawienie do kształtowania swojego otoczenia. Dlatego coraz częściej – w procesie planistycznym – pod uwagę bierze się ich opinie oraz potrzeby. Miasta rozkwitają tylko wtedy, gdy stwarzają warunki

**Obywatel zrodzony z przestrzeni – komentarz
Piotra Zbieranka z Instytutu Badań nad Gospo-
darką Rynkową**

Przestrzeń publiczna odgrywa niezwykle ważną rolę w tworzeniu wspólnoty. Z jednej strony przestrzeń skrojona na miarę człowieka pozwala na spotkanie, wspólne przeżywanie i działanie z innymi. Z drugiej zaś jako dobro wspólne skłania do współpracy tych, którzy z niej korzystają. W toku tych działań uczymy się empatii, szacunku, tolerancji oraz stajemy się świadomymi obywatelami, którzy wspólnie decydują o losach swoich małych ojczyzn.

W całej Polsce, także na Pomorzu, jesteśmy świadkami obywatelskiego „przebudzenia”. Działań oddolnych, organizowanych przez mieszkańców dla mieszkańców, jest coraz więcej. Wspólne działania na rzecz poprawy najbliższego otoczenia poprzez np. porządkowanie podwórek czy organizację festynów, świąt ulic czy wspólnych spacerów mieszkańców odkrywających historię miejsca, w którym żyją, to tylko niektóre z przykładów obywatelskiej aktywności.

budowania więzi społecznych; tylko wtedy, gdy ludzie mogą się ze sobą spotykać.

Cieszy też fakt, że w ostatnich latach nastąpiła duża zmiana w podejściu mieszkańców do kształtowania przestrzeni miejskiej. Jesteśmy świadkami procesu, że w Polsce kształtuje się społeczeństwo, które wreszcie zaczęło interesować się tym, co dzieje się w jego najbliższym otoczeniu, i chce mieć na nie realny wpływ. Wydaje się, że to właśnie ta grupa będzie wyznaczać kierunek rozwoju naszych miast.

Czasem jednak – choć bardzo byśmy chcieli – nie mamy wpływu na to, jak wygląda otoczenie naszego domu, np. kiedy właściciel kamienicy wynajmuje przestrzeń za oknem pod powierzchnię reklamową dla bielizny znanej firmy.

Rzeczywiście, nie wszyscy jeszcze to rozumieją, ale mieszkańcy miast są coraz bardziej zmęczeni otaczającą nas „galerią pampersów”, czyli chaosem reklamowym charakterystycznym dla całego kraju. Nasze społeczeństwo się bogaci. Coraz więcej osób dorabia się własnych czterech ścian, dlatego ich oczekiwania względem otoczenia stają się coraz wyższe, powoli zaczynają myśleć o jakości życia w szerszym kontekście. Wszyscy chcemy mieszkać w ładnym miejscu. To dobry znak.

Jak zatem przekonać tych, którzy takich oczekiwań nie mają?

Nie wydaje mi się, aby restrykcyjne regulacje prawne (które skutecznie potrafimy obchodzić) zmieniły sytuację. Kluczowa jest edukacja, ale nie tylko przestrzenna. Zachwycamy się zachodnimi miastami, a nie wiemy, że ich mieszkańcy od najmłodszych lat uczą się plastyki czy gry na instrumentach. I traktują to bardzo poważnie. Polski system edukacji zaniedbuje dziedziny, które najbardziej kształtują nasz gust, smak i poczucie estetyki.

Na Kongresie pokazaliśmy uczestnikom film *Ludzki wymiar*. Jego reżyser Adreas M. Dalsgaard powiedział: „Nie możemy wszystkiego kontrolować i panować nad każdym metrem kwadratowym przestrzeni. W mieście powinno być miejsce niezagospodarowane, zostawmy ludziom trochę «dzikości», a wtedy urodzi się życie”. Czy warto przekonywać do tego postulatu władze publiczne?

Dziki i niezagospodarowane miejsca nie kojarzą się najlepiej. Z całą pewnością należy jednak projektować miejsca, o których funkcji oraz wyglądzie będą decydować mieszkańcy. Ciekawą inicjatywą jest „Gaj ojców”, który powstał w okolicach pętli tramwajowej Łostowice-Świętokrzyska w Gdańsku. Teren ten został wskazany mieszkańcom jako przestrzeń, gdzie ojciec po urodzeniu dziecka może zasadzić drzewo. W ten sposób mieszkańcy Gdańska Południe mogą współtworzyć przestrzeń publiczną, w której chętniej przebywają.

Nie ma miasta bez społeczeństwa obywatelskiego – komentarz dra Łukasza Pancewicza z Politechniki Gdańskiej oraz Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi, moderatora sesji „Jaka przestrzeń dla dobrego życia na Pomorzu?” na VIII Pomorskim Kongresie Obywatelskim

Historia współczesnego planowania jest opowieścią o tym, że nie można rozwoju miasta w pełni kontrolować. „Władza absolutna” planistów skończyła się wraz z przemianami, jakie zaszły w ostatnich latach. Inaczej ma się rzecz z potrzebą planowania. Konieczność rozwiązywania problemów miasta (dostępu do mieszkalnictwa, ochrony środowiska, zapewnienia domeny publicznej) bowiem pozostała. Warto przekonywać mieszkańców, że miasto to współodpowiedzialność. Już teraz istnieje wiele przykładów zaangażowania się we współtworzenie przestrzeni, w samym Gdańsku świetnym przykładem były oddolne inicjatywy poprawy przestrzeni podwórki („Podwórkowe Rewolucje”), innym mechanizmem był też budżet obywatelski, zainicjowany przez miejskich aktywistów. To są ważne, choć drobne, inicjatywy. Dużo istotniejsza jest jednak demokratyzacja decydowania o mieście. Żaden superprezydent czy rada miejska nie zastąpią sprawnie działającego społeczeństwa obywatelskiego, które działa na rzecz wspólnego dobra.

„Gaj ojców” to ciekawa – ale jedna z niewielu „zielonych” inicjatyw tego typu w Gdańsku. Czy walka o przywrócenie naturalnych elementów w centrach wielkich miast ma sens?

Zieleń miejska odgrywa istotną rolę w budowaniu jakości życia. Kluczowe jest znalezienie proporcji. Oczywiście jest, że tereny znajdujące się w centrach miast są niezwykle cenne i atrakcyjne dla rynku nieruchomości. Nie wolno jednak zapominać o zieleni, która podnosi atrakcyjność przestrzeni. Powinna ona towarzyszyć ciągom pieszym czy ważniejszym obiektom. Smutne, że gdańskie śródmieście,

które do niedawna miało szansę być otoczone pasem zieleni, w wyniku budowy Teatru Szekspirowskiego tę szansę straciło. Niezwykle rozczarowujące jest także to, że nadwodne miasto, jakim jest Gdańsk, jest odwrócone tyłem do Wisły. Nie wykorzystujemy potencjału lokalizacji i niewiele mamy ciekawie zagospodarowanych terenów wzdłuż wody, a szkoda.

W szerszym kontekście inicjatywy takie jak „Gaj ojców” są bardzo potrzebne, również dlatego, że zmieniają nasze postawy względem przestrzeni. Jesteśmy bowiem przyzwyczajeni do tego, że nie mamy wpływu na to, co znajduje się za naszym przysłowiowym płotem. Dzięki takim inicjatywom możemy nauczyć się, że wszyscy – zarówno władze miasta, planiści, jak i mieszkańcy – są w stanie zmieniać otoczenie. Od nas samych zależy, czy z szansy tej skorzystamy i wspólnie zbudujemy przyjazne mieszkańcom miasto.

Rozmawiała Magdalena Iwanowska



JANUSZ SEPIOŁ

ukończył architekturę na Politechnice Krakowskiej. Był projektantem w Biurze Rozwoju Krakowa (współautorem m.in. planu Starego Miasta w Krakowie i planu Miasta Krakowa), dyrektorem Wydziału Polityki Regionalnej i Przestrzennej w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, dyrektorem Departamentu Planowania Przestrzennego w warszawskim Urzędzie Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast. Pełnił funkcję wicemarszałka (odpowiadał za strategię rozwoju, planowanie przestrzenne i ochronę dziedzictwa kulturowego) i marszałka Małopolski (1999–2002). Utworzył Małopolską Fundację Muzeum Sztuki Współczesnej, fundację stypendialną Sapere Auso, rozwinął ideę Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego, zaszczerpił w Małopolsce katalońską tradycję promocji czytelnictwa (Dni Książka i Róża). Jest twórcą nagrody za opiekę nad architekturą drewnianą (Nagroda im. M. Korneckiego) i nagrody w dziedzinie architektury regionalnej (Nagroda im. Stanisława Witkiewicza). Będąc pełnomocnikiem prezydenta miasta Krakowa ds. kultury doprowadził do utworzenia ekspozycji muzealnej w Fabryce Schindlera oraz do wyłonienia, w drodze konkursów, projektów: Centrum Kongresowego, Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK i stadionu Cracovia. Od 2007 zasiada w Senacie RP. Zajmuje się fotografią, publikuje w prasie fachowej, lokalnej i magazynach kulturalnych, np. kwartalniku „Herito”. Jest laureatem licznych nagród w dziedzinie planowania przestrzennego i konkursów architektoniczno-urbanistycznych.

Uporządkować chaos. W jaki sposób zmienić przestrzeń polskich miast?

PRZESTRZEŃ JEST ODBICIEM NASZEJ TOŻSAMOŚCI, a kształt krajobrazu pochodną cywilizacyjnego poziomu społeczeństwa. Jeśli przyjmiemy takie założenie, to z ciężkim sercem przychodzi pisanie o polskiej przestrzeni: o chaosie, wszechobecnej pleśni reklam, dominacji ogrodzeń i zamkniętych osiedli, drenowaniu historycznych centrów wielkich miast z tradycyjnych miejskich funkcji i mieszkańców, bezkształcie suburbanizacji...

Coraz trudniej o diagnozę przyczyn każdego z tych zjawisk. Czy to konsekwencja obiektywnych trendów? Pochodna zaniechania przez państwo jego regulacyjnej funkcji? Wynik nieudolności lokalnych władz? A może najzwyczajsza korupcja albo prostactwo?

Degradacja krajobrazu kulturowego naszych miast i wsi dokonuje się przy obojętności większości Polaków, braku zainteresowania wiodących mediów i niechęci elit politycznych do wprowadzenia jakichkolwiek nowych regulacji. Właśnie zbiera swoje żniwo przekonanie, że zagospodarowanie przestrzenne jest domeną wolności, swobodnej gry sił rynkowych i pochodną prawa własności. Zlikwidowano w ostatnich czasach nawet zawód urbanisty. O miastach nie dyskutują zresztą już dziś urbaniści – ciężar debaty wyraźnie przesunął się w stronę środowisk miejskich aktywistów. Jestem pełen uznania dla ich zaangażowania, ale nie wierzę, że są oni w stanie sprostać wyzwaniom stojącym przed miastami.

*Przestrzeń jest odbiciem naszej tożsamości,
a kształt krajobrazu pochodną cywilizacyjnego
poziomu społeczeństwa.*

*Degradacja krajobrazu kulturowego naszych
miast i wsi dokonuje się przy obojętności
większości Polaków.*

Poprawa jakości otoczenia wymaga zasadniczych zmian w systemie myślenia o gospodarce przestrzennej i podjęcia znacznego trudu legislacyjnego. To regulacje są bowiem warunkiem koniecznym, choć na pewno nie wystarczającym. Wywołują sprzężenie zwrotne z naszymi wartościami i postawami, a w konsekwencji – decyzjami i działaniami, które znajdują następnie odbicie w otoczeniu.

Zmiany powinny m.in. polegać na:

- opodatkowaniu terenów zmieniających charakter z rolnego na budowlany – brak tego mechanizmu prowadzi do wyznaczania gigantycznych rezerw pod zabudowę. Od razu po przekwalifikowaniu stają się one przedmiotem gry inwestycyjnej, co pogłębia proces rozpraszania zabudowy.
- ścisłym związaniu planowania z nową regulacją podziału gruntów (parcelacją) – plany zagospodarowania przestrzennego nie poprawiają porządku geodezyjnego, a to oznacza, że chaos w podziale gruntów generuje poprzez zabudowę chaos w przestrzeni.
- wyposażeniu gmin w prawo do uchwalania lokalnych przepisów urbanistycznych, regulujących przede wszystkim sprawy jakościowe (kształty, kolory, materiały, formy) i standardy urbanistyczne (dostępność, warunki obsługi, limity terenów zielonych etc.).
- zmuszeniu gmin do sporządzania planów miejscowych tylko na miarę swoich możliwości inwestycyjnych – praktykowane dziś otwieranie nowych terenów zabudowy bez środków na realizację zaplanowanej infrastruktury technicznej i społecznej to prosta recepta na tworzenie slumsów.
- wprowadzeniu mechanizmów ocen jakościowych projektów przyszłych zamierzeń budowlanych – dziś jedynie konserwator ma prawo korygować bądź odrzucać konkretne projekty budowlane. Administracja architektoniczna jest całkowicie pozbawiona możliwości wpływania na kształt architektury, przez co jej działalność to biurokratyczna mordęga i kosztowna fikcja.
- radykalnym ograniczeniu stosowania instytucji Warunków Zabudowy i Zagospodarowania Terenu poprzez np. bardziej rygorystycznie wykorzystywaną zasadę dobrego sąsiedztwa czy też ograniczenie czasu ważności decyzji.
- wprowadzeniu regulacji (np. limitów powierzchniowych czy opłat) dotyczących reklamy zewnętrznej – musimy zedrzeć z Polski ten kolorowy liszaj.
- rozszerzeniu katalogu inwestycji celu publicznego, zwiększającego szanse na optymalne lokalizacje ważnych przedsięwzięć czy usług publicznych.

W środowisku architektów i urbanistów dominuje dziś dość defetystyczne przekonanie, że na zmiany jest za późno, że przegraliśmy bitwę o polską przestrzeń. Dlatego tak ważne są pierwsze oznaki nowej jakości myślenia o przestrzeni, potwierdzanego stopniowym wprowadzaniem kolejnych regulacji.

Gospodarka przestrzenna potrzebuje przede wszystkim jasnej wizji, uporu i konsekwencji w jej realizacji.

Gospodarka przestrzenna nie wymaga bowiem kopernikańskiego przewrotu ani terapii szokowej. Potrzebuje przede wszystkim jasnej wizji, uporu i konsekwencji w jej realizacji.

photo by Marta Nunes



JACEK DOMINICZAK

architekt i urbanista, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, gdzie kieruje Pracownią Projektowania Wnętrz Miejskich. Autor teorii Miasta Dialogicznego i praktycznej metody jego projektowania na podstawie autorskiej formuły Kodu Lokalnej Tożsamości Miasta. Przez 12 lat pracował jako wizytujący profesor na uczelniach w Portugalii, Meksyku i Stanach Zjednoczonych, gdzie wykładał zagadnienia miasta dialogicznego; badał kody miast Ann Arbor, Pittsburgha i Waszyngtonu w USA, Covilha w Portugalii, Queretaro w Meksyku, Fremantle w Australii. Jako uczestnik programów SEAS i CORNERS dokumentuje i bada miejsca oraz miasta Europy. Pomysłodawca i współredaktor serii albumów fotograficznych *Przemysłać miasto. Perspektywy gdańskie*. Autor wnętrz budynku Centrum Edukacji Artystycznej ŁAŻNIA 2 w gdańskiej dzielnicy Nowy Port. Pracuje i mieszka w Gdańsku.

Miasta dla ludzi. Jak projektować miasta, żeby były przyjazne dla ludzi?

Jan Gehl, profesor urbanistyki w Szkole Architektury Królewskiej Duńskiej Akademii Sztuk Pięknych w Kopenhadze, opracował własną metodę ulepszania miejskich przestrzeni publicznych. Jedną z jego pierwszych, a zarazem najbardziej znanych prac była obserwacja i analiza średniowiecznego Piazza del Campo w Sienie, we włoskiej Toskanii. Przedstawiony na Pomorskim Kongresie Obywatelskim film Andreasa Dalgaarda *Ludzki wymiar*, którego premiera odbyła się w 2013 roku, ukazuje globalny już wpływ idei Profesora. Niemniej jednak najbardziej znaną transformacją miasta wykonaną według badań i wskazówek Jana Gehla jest Kopenhaga – miasto, w którym studiował i w którym do dzisiaj pracuje. Warto spojrzeć na ten fakt z innej niż zazwyczaj perspektywy.

Miasto i postawa intelektualna

Oto Kopenhaga, jedna ze stolic Europy, zainteresowała się teoretycznymi pracami prowadzonymi w lokalnej uczelni. Miasto miało odwagę wprowadzić w praktykę opracowywane przez akademickiego profesora teorie. Dzięki takiej otwartości Kopenhaga stała się nie tylko miastem bardziej przyjaznym dla ludzi, ale też szanowanym na świecie wzorcem dobrej urbanistyki opartej na aktualnej wiedzy. Odniosła więc sukces zarówno lokalny, jak i globalny. Dała przykład mechanizmu dobrego rozwoju, który omija populistyczne zagrożenia: wspólnota Kopenhagi nie ześlizgnęła się w mrok społecznie destrukcyjnej postawy antyintelektualnej, która praktykę prze-

Miasta dla ludzi powstają z zaciekawienia nowymi ideami, zainteresowania sposobami ulepszania dotychczasowej praktyki, w końcu z odwagi bycia liderem zmian.

ciwstawia teorii, myśli „zwykłych ludzi” przeciwstawia pracom „naukowców i artystów”, a w swej istocie nie rozumie, że rolą środowisk akademickich nie jest pochwała choćby najlepszych praktyk, ale zastanawianie się nad sposobami ich zaawansowania i ulepszenia. Przykład działań Kopenhagi jest szczególnie ważny, coraz częściej bowiem słyszy się, że uczelnie powinny uczyć praktyki realnego

Mądra partycypacja musi mieć mądrego i wykształconego lidera, który w rozmowach z mieszkańcami poszukuje lokalnej formuły realizacji najlepszych wzorców.

życia, a coraz rzadziej, że realne życie powinno uczyć się wykorzystywać innowacje wypracowywane na uczelniach. Buduje się wizje absolwentów uczelni od pierwszego dnia gotowych

do włączenia się w *business-as-usual*, a zatracą się wizję absolwenta, który przynosi do nowej pracy potencjał zmian i innowacji. Wbrew tym poglądom przykład sukcesu Kopenhagi wskazuje, że dzisiejsze miasta dla ludzi rodzą się z gotowości do zmiany myślenia, z odwagi odstąpienia od wieloletniej praktyki projektowania. Miasta dla ludzi powstają z pozytywnej postawy intelektualnej: z zaciekawienia nowymi ideami, zainteresowania sposobami ulepszania dotychczasowej praktyki, w końcu z odwagi bycia liderem zmian.

Partycypacja

Jan Gehl zaczął swoje badania od obserwacji zachowań ludzi na Piazza del Campo. Warto na to zwrócić uwagę, bo to ważny gest wskazujący, że wzorce dobrej urbanistyki znajdują się zazwyczaj w miastach i dzielnicach powstałych przed modernistyczną, osiedlową reformą. By dobrze korygować miasta, Gehl cele projektowania określa na podstawie badań najlepszych rozwiązań – to one pozwalają mu zauważać, że nawet w nieudanych i zdewastowanych fragmentach miast ludzie poszukują mniej więcej tego samego, co na Piazza del Campo. Przykład działań Profesora ukazuje, że mądra partycypacja musi mieć światłego i wykształconego lidera, który w rozmowach z mieszkańcami poszukuje lokalnej formuły realizacji najlepszych wzorców, a przede wszystkim najbardziej zaawansowanej o nich wiedzy. Bez takiego lidera partycypacja może stać się jedynie społeczną manipulacją, która ma potwierdzić słuszność dotychczasowych, zdezaktualizowanych rozwiązań. Nic dziwnego, że w publicznych debatach mieszkańcy odnoszą się zazwyczaj do ugruntowanych już sposobów myślenia, ale rolą liderów jest, by uświadamiać miejskim wspólnotom sens nowo odkrytych wartości, a także sens wynikających z nich rozwiązań. Taka praca może stać się nie tylko mechanizmem mądrego wykorzystania lokalnych budżetów, ale też fundamentem budowania społeczeństwa opartego na wiedzy.

Transport publiczny i rowery

Kluczową dzisiaj dla miast różnicą pomiędzy wartościami społecznie ugruntowanymi a wartościami nowo odkrytymi jest różnica między formułami miasta funkcjonalnego i miasta zrównoważonego (sustensywnego). Najważniejsze jest zrozumienie, że idea miasta zrównoważonego to teoria, która przychodzi w miejsce niemal stuletniej już teorii miasta funkcjonalnego. Zrównoważenie to korekta naiwnego funkcjonalizmu, który nie brał pod uwagę zmienności życia i ekologii środowiska. To dzisiaj niemal nie do wiary, że funkcjonalizm uznawał funkcję budynku za podstawę jego projektowania, mimo że budynki trwają znacznie dłużej niż sposób, w jaki są używane (piszę to w pobliżu miejskiego Arsenału, który dawno już nie jest magazynem broni, ale jest Akademią Sztuk Pięknych); to dzisiaj również nie do wiary, że cywilizacja oparła rozwój miast na transporcie, który jest obecnie jedną z najpoważniejszych przyczyn ekologicznego zdestabilizowania planety i dyskomfortu codziennego życia jej mieszkańców. Z tych względów myślę, że odważne korekty teorii funkcjonalnej prędzej czy później spowodują, zgodnie z klasyczną teorią Thomasa Kuhna, przeskok paradygmatu projektowania miasta. Podam przykład.

Dzisiejsze miasto jest podzielone na monofunkcyjne dzielnice i strefy. Pracownicy i pracownice biur i fabryk mieszkają w dzielnicach-sypialniach, daleko od swoich miejsc pracy. Według starej teorii funkcjonalnej odległości te pokonywać mieli łatwo i w leniwym komforcie technologii: w fotelu, słuchając ulubionego radia, w klimatyzowanej kabinie własnego samochodu. Dzisiaj już nikt tego tak nie widzi: godziny stracone w niezdrowym bezruchu samochodowych dojazdów nie są już oceniane jako osiągnięcie miejskiej cywilizacji. Przyszedł więc czas współczesnych korekt – pierwsza skupia się na czasie (bo stracone w ulicznych korkach godziny) i proponuje pokonać długie dystanse szybciej w publicznym transporcie zbiorowym; druga skupia się na zdrowiu (bo niezdrowy bezruch w samochodzie) i namawia, by dystanse te pokonać na rowerze. Jednak wprowadzając do miasta funkcjonalnego te dwie skądinąd ciekawe korekty, warto zadać pytania wcześniejsze w stosunku do tych rozwiązań: dlaczego miejsca pracy są oddalone od miejsc zamieszkania? dlaczego nie możemy zaprojektować tych dystansów tak, by można je było pokonać pieszo? Przecież ani biura, ani większość współczesnych, ekologicznie zaprojektowanych fabryk i zakładów usługowych nie są uciążliwe ani dla ludzi, ani dla środowiska. Po co więc ten cały podział na funk-

Zrównoważenie to korekta naiwnego funkcjonalizmu, który nie brał pod uwagę zmienności życia i ekologii środowiska.

cjonalne dzielnice? Dlaczego wielkie kompleksy biurowe i fabryki muszą, według prawa, budować parkingi dla samochodów, a nie muszą zapewniać pracownikom mieszkań na wynajem w takiej odległości, by mogli dojść do pracy pieszo? Takie pytania można mnożyć, choć wobec demonicznego przekonania, że dzisiejsze metropolie działają na granicy chaosu, można je uznać za zbyt proste. Ale matematyczna teoria złożoności mówi, że granica chaosu od pełnego chaosu różni się tym, że na granicy wciąż obowiązuje jakaś jedna reguła. Znaczy to, że modyfikacja tej jednej reguły może fantastycznie zmienić miasta zbudowane w oparciu na priorytecie transportu w miasta zbudowane dla ludzi.

Od miasta funkcjonalnego do miasta zrównoważonego

Nieudane miasto funkcjonalne to miasto niezliczonej liczby centrów: od centrum samego miasta, przez centra handlowe, do centrów rozrywki czy sportu (nie mówiąc o Centrum Paznokcia niedaleko mojego domu). W czasach funkcjonalnej reformy urbanistyki niemal każdy planista czy deweloper ogłasza budowę nowego centrum miasta... Z kolei istotą centrów usługowych jest zasysanie miejskiego programu użytkowego w hiperaktywne superstruktury, które publiczny program użytkowy miasta kumulują w pojedyncze megabudynki (czasem wielokondygnacyjne), pozostawiając dookoła „spaloną ziemię” – miasto dojazdów i dojść, najczęściej całkowicie nieatrakcyjne dla idącego piechura. Patrząc na miasto całościowo, taka idea koncentracji pozbawia go ważnej cechy: stabilnej ciągłości przestrzennej.

Nieudane miasto funkcjonalne to miasto niezliczonej liczby centrów: od centrum samego miasta, przez centra handlowe, do centrów rozrywki czy sportu, które są całkowicie nieatrakcyjne dla idącego piechura.

Ostatecznym produktem tak niezrównoważonej struktury są osiedla mieszkaniowe budowane wedle tego samego modelu centrum: są zorientowane do własnego środka, obojętne

wobec sąsiadów. Spiowem tej rozczłonkowanej „funkcjonalności” jest miejska superstruktura transportowa: każde z owych centrów jest podłączone do lokalnych dojazdów, zbiorczych dróg i wielkich, osłoniętych akustycznymi ekranami arterii transportowych. Ta formuła doprowadziła do najbardziej istotnego błędu funkcjonalizmu: do pozbawienia miasta czytelnej, rozpoznawalnej i możliwej do identyfikacji sieci ulic rozumianych nie jako sieć różnorodnych jezdni dla samochodów, ale jako sieć wewnątrz miejskich zbudowanych z wygodnych dla pieszych podłóg-chodników, z atrakcyjnych ścian-pierzei budynków, z atrakcjami umieszczonymi w parterach, które namawiają do spowolnienia, przystąpienia, zainteresowania. Tymi atrakcjami nie zawsze są kawiarniane ogródki czy sklepowe wystawy: mogą

nimi być staranne aleje drzew wzdłuż ulicy, równie staranna architektura fasad budynków tworzących pierzeje, nawet zadbane okna mijanych domostw. Jane Jacobs w swoim pierwszym bodaj wezwaniu do zerwania z błędną ideą miasta funkcjonalnego (książka opublikowana po raz pierwszy w 1961 roku w USA, w Polsce zaś w roku... 2014) pisze o uroku samochodów ustawionych wzdłuż krawężników (a nie na wyizolowanych parkingach); pisze o kolorowym klimacie miasta, które te samochody budują i które dają poczucie bezpiecznego odizolowania chodnika od niebezpiecznej jezdni; pisze o oknach kawiarni i restauracji, które piechurowi dają poczucie obecności ludzi nawet wtedy, gdy idzie pustą ulicą.

Jeśli miasta Pomorza mają być miastami dla ludzi, to trzeba im celebrować ulic i placów.

Pomorze. Miasta dla ludzi

Jeśli miasta Pomorza mają być miastami dla ludzi, to trzeba im celebrować ulic i placów. Małym miastom potrzeba uwyrażnienia ich ulicznej sieci. Duże miasta, poza uwyrażnieniem sieci istniejącej, potrzebują zbudowania siatki ulicznej w dzielnicach, które zbudowano wedle złego modelu funkcjonalnego, bo bez rozpoznawalnej sieci miejskich wnętrz. Mieszkańcom potrzeba prawdziwego miasta, spaceru ulicznymi wnętrzami – jeśli się ma ochotę, spaceru bez końca. To cecha najpiękniejszych miast europejskiej kultury. Miasta Pomorza w tej kulturze powinny pozostać, a niektóre z nich do tej kultury powinny powrócić.



DANUTA GRODZICKA-KOZAK

absolwentka Politechniki Gdańskiej; prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW) w Gdańsku, audytor Systemów Zarządzania Środowiskiem oraz specjalista ds. ocen oddziaływania na środowisko. Od 1991 uczestniczy we wdrażaniu programów ochrony środowiska w województwie pomorskim; przygotowywała „Program ochrony wód Zatoki Gdańskiej i Puckiej”, a także system „Zielonych Szkół”. Uczestniczyła w pracach zespołu ekspertów przygotowujących i wdrażających Strategię Rozwoju Województwa Pomorskiego, m.in. w zakresie wykorzystania odnawialnych źródeł energii (OZE), programów ochrony środowiska oraz planów gospodarki odpadami. Interesuje się zarządzaniem środowiskiem na obszarach przybrzeżnych. Jest zaangażowana w proces wdrażania Strategii Unii Europejskiej dla Regionu Morza Bałtyckiego w Polsce. Brała udział w budowie Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni oraz w przygotowywaniu podstaw programowych pierwszego w Polsce Centrum Nauki „Experyment”.

Zielone Pomorze. Co nam się już udało osiągnąć, a co stanowi wyzwanie w obszarze ochrony środowiska?

OJAKOŚCI ŻYCIA POMORZAN DECYDUJĄ W DUŻEJ MIERZE aspekty środowiska i jakość przestrzeni, w której żyjemy. To wypadkowa stanu wód, jakości powietrza, nowoczesnej i nieuciążliwej dla mieszkańców gospodarki odpadami komunalnymi i przemysłowymi, ekspozycji na hałas, działań zapobiegających zmianom klimatu oraz ochrony krajobrazu i cennych walorów przyrodniczych.

Dla Pomorzan walory przyrodnicze mają różny charakter. Dla wielu z nas morze jest wyjątkowym miejscem na ziemi. Dla niektórych stanowi okno na świat, dla innych to miejsce odpoczynku i rekreacji, dla kolejnych to tylko zlewisko Wisły. Jednak to niejedyny ważny element krajobrazu Pomorza. Obok niego często wskazywane są także jeziora oraz lasy. To właśnie spacer po lesie lub wypoczynek nad jeziorem daje możliwość oderwania się od bieżących problemów życia w mieście – hałasu, zanieczyszczeń powietrza i innych uciążliwości – i wpływa na odczuwalną jakość życia.

Należymy do tych szczęśliwców, którzy dosłownie za płotem spotykają różnorodne krajobrazy, zróżnicowaną rzeźbę terenu oraz morze, lasy i bogactwo jezior.

Należymy do tych szczęśliwców, którzy dosłownie za płotem spotykają różnorodne krajobrazy, zróżnicowaną rzeźbę terenu oraz morze, lasy i bogactwo jezior. Liczne walory przyrodnicze, kulturowe i krajobrazowe stwarzają możliwości organizowania różnych form wypoczynku, w tym turystyki kwalifikowanej. Ale nie zawsze tak było!

Co udało nam się już osiągnąć?

W 2014 roku świętowaliśmy 25-lecie polskiej wolności. Obrady Okrągłego Stołu wyzwoliły energię Polaków, a w sprawach środowiska zrobiliśmy chyba najwię-

cej! Nie wszyscy pamiętają, że obszar Zatoki Gdańskiej i Puckiej stanowił jeszcze w 1991 roku obszar ekologicznego zagrożenia. Wzdłuż plaż nad zatoką ustawiono tablice z informacją „kąpiel w morzu surowo zabroniona!” Byliśmy również narażeni na oddziaływanie emisji – między innymi z przemysłu – zanieczyszczeń

Każdy z nas zauważył poprawę w jakości środowiska we wszystkich aspektach, w tym czystości powietrza.

do powietrza. Od tamtej pory każdy z nas zauważył poprawę w jakości środowiska we wszystkich aspektach,

w tym właśnie czystości powietrza. To efekt między innymi ogromnego wysiłku przedsiębiorstw, które w ciągu ostatnich 20 lat podjęły inwestycje ograniczające emisje do powietrza i wprowadziły zmiany w technologii produkcji związane z wypełnieniem norm środowiskowych.

O stanie czystości Morza Bałtyckiego, w tym Zatoki Gdańskiej i Puckiej, jak również naszych rzek, potoków i jezior decydują zanieczyszczenia wnoszone do jezior i wód morskich wodami rzek, odprowadzane bezpośrednio z rejonów pasa nadmorskiego oraz przenoszone z masami powietrza znad lądu. Ale zanieczyszczenia do rzek i Bałtyku wnosi każdy Polak, a świadomość tego faktu dopiero w ostatnich latach, po przystąpieniu Polski do UE, przełożyła się na decyzje władzy miast i gmin o budowie oczyszczalni i systemów kanalizacyjnych. Ciągłe jeszcze w wielu miastach Polski rzeki są miejscem zrzutu ścieków i miejskim lub gminnym nielegalnym śmietnikiem.

Rozbudziła się świadomość wartości, jaką stanowią czyste wody i plaże, to dzięki niej ochrona pasa nadbrzeżnego stała się najważniejszym priorytetem dla wszystkich miast i gmin województwa pomorskiego. W tym celu jeszcze w 1994 roku rozpoczęliśmy realizację programu ochrony wód Zatoki Gdańskiej i Puckiej

Zewsząd docierają do nas opinie, że krajobraz, natura, przyroda Pomorza pozytywnie wyróżniają nasz region.

oraz Morza Bałtyckiego. O skali problemu, z którym musiały się zmierzyć pomorskie samorządy, świadczą następujące fakty: w województwie

gdańskim w 1990 roku funkcjonowały trzy grupowe oczyszczalnie ścieków, a ilość wody pobieranej tylko w Gdańsku do celów komunalnych wynosiła jeszcze w 1992 roku około 180 000 m³ na dobę. Obecnie na tym samym obszarze funkcjonuje ponad 100 oczyszczalni, a pobór wód w Gdańsku ograniczono do około 105 000 m³ na dobę. Należy także wspomnieć, że w działaniach samorządów olbrzymią rolę odegrała i nadal odgrywa pomoc merytoryczna i finansowa udzielana przez Narodowy i Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska.

Efektem tych wszystkich działań jest otwarcie plaż i rozwój sportów wodnych na polskim wybrzeżu i nad jeziorami, powrót do naszych wód troci, łososia i raka.

Zewsząd docierają do nas opinie, że krajobraz, natura, przyroda Pomorza pozytywnie wyróżniają nasz region. I wydaje się, że ochrona tego bogactwa mocno zakorzeniła się już na Pomorzu. Wskazuje na to między innymi to, że w ostatnich latach ze znaczącym udziałem środków Unii Europejskiej (Fundusz Spójności i Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego) pomorskie samorządy – poza dalszym inwestowaniem w oczyszczalnie i systemy kanalizacyjne – podjęły budowę nowoczesnych systemów gospodarki odpadami.

Co jeszcze jest przed nami?

Wciąż dużym wyzwaniem jest rozwój systemu transportowego, powodujący znaczące emisje do powietrza, jak również emisje pochodzące ze spalania szkodliwych gatunków węgla i odpadów w domowych piecach, a także odory z nieprawidłowo prowadzonych lub źle dobranych procesów technologicznych w gospodarce odpadami. Stawia to przed mieszkańcami regionu i ich wybranymi przedstawicielami kolejne wyzwania. Dlatego nie możemy poprzestać tylko na działaniach technicznych, które są niezwykle ważne, żeby naprawić to, co zostało przez lata zaniedbane i niszczone.

Starajmy się nie niszczyć natury i zrozumieć, że elementem krajobrazu jest przyroda – przestrzeń do życia wielu gatunków.

Na pewno jest bardzo dużo do zrobienia w sprawach środowiska. Cele na najbliższe lata to przede wszystkim zakończenie budowy systemów odprowadzania ścieków, podjęcie dalszych kroków w celu eliminacji „niskiej emisji”, ograniczenia emisji z transportu, inwestycje w technologie energooszczędne, termomodernizacja, przeciwdziałanie zmianom klimatu oraz przyjazna środowisku gospodarka odpadami, w tym ograniczenie ilości odpadów przemysłowych oraz zastosowanie prawidłowej hierarchii postępowania z odpadami komunalnymi.

Największym jednak wyzwaniem jest zachowanie bioróżnorodności. Niektórym z nas wydaje się, że zorganizowanie przestrzeni (mała architektura, ścieżki, uporządkowana zielen) pozwoli na podniesienie jakości życia mieszkańców. Nic bardziej mylnego – zabudowa plaż, nasypywanie piasku i żwiru, posianie trawy w żaden sposób nie mogą być kojarzone z ochroną przyrody i zachodzącymi w niej procesami. Co zrobić, aby móc dalej cieszyć się kluczami ptaków, lobelią, mikołajkiem nadmorskim? Starajmy się nie niszczyć natury i zrozumieć, że elementem krajobrazu jest przyroda – przestrzeń do życia wielu gatunków.

Kierunek: zrównoważony rozwój

Najważniejszymi filarami kształtowania przestrzeni wokół nas są poszanowanie zasad zrównoważonego rozwoju, kształtowanie postaw proekologicznych oraz edukacja. Zrównoważonego rozwoju nie wystarczy wpisać do wszystkich dokumentów strategicznych i programów – w interesie Pomorza jest jego prawidłowa implementacja oraz stosowanie tej zasady przede wszystkim w wypadku lokalizacji inwestycji oraz doborze technologii przemysłowych.

Istotą zrównoważonego rozwoju jest równorzędne traktowanie racji społecznych, ekonomicznych i ekologicznych, co oznacza konieczność integrowania zagadnień ochrony środowiska z polityką wobec poszczególnych dziedzin gospodarki. Musimy pamiętać, że nawet największe dochody ze sprzedaży gruntów pod intensywną zabudowę oraz podatków od nieruchomości płaconych przez potencjalnych inwestorów nie zrekompensują mieszkańcom strat spowodowanych brakiem zieleni czy też pogorszenia warunków życia.

Warto też wspomnieć, że jedną z najważniejszych zasad planowania przestrzennego – wyrażonych także w aktach prawnych – jest harmonizowanie nowego zagospodarowania z otoczeniem. W ostatnich latach często nie stosuje się tej zasady, a planowane zainwestowanie, często pod dyktando dewelopera, pogarsza dotychczasowe warunki życia i powoduje wzrost antropogenicznego obciążenia środowiska.

Wydać się, że w dyskusji o rozwoju Pomorza, kształtowaniu przestrzeni oraz jakości życia mieszkańców szczególnie ważna jest informacja o dobrych projek-

Najważniejszymi filarami kształtowania przestrzeni wokół nas są poszanowanie zasad zrównoważonego rozwoju, kształtowanie postaw proekologicznych oraz edukacja.

tach i inicjatywach mogących inspirować innych do działania. Wymiana poglądów podczas Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego to jeden z elementów szerokiej dyskusji, tym

ważniejszej, że nieograniczającej się tylko do środowiska profesjonalistów. Takie spotkania wskazują odpowiedź na wyzwanie, jak zarazić mieszkańców zaangażowaniem w projekty dążące do zrównoważonego wykorzystania zasobów oraz polepszających komfort życia. I to niezależnie od ich wieku, zdrowia i stylu życia.

Zdrowe Pomorze



PAWEŁ ZAGOŹDŻON

doktor habilitowany nauk medycznych. Jest kierownikiem Zakładu Higieny i Epidemiologii w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym. W pracy naukowej zajmuje się głównie społecznymi i środowiskowymi uwarunkowaniami zdrowia oraz epidemiologią kliniczną. Jest lekarzem chorób wewnętrznych i psychiatrą. Pracuje również w Poradni Zdrowia Psychicznego „Przychodnia Morena” w Gdańsku. Tytuł doktora habilitowanego uzyskał w 2011 na podstawie badań nad zależnością pomiędzy bezrobociem a umieralnością i jakością życia w dużej populacji osób po utracie pracy w Gdańsku i powiecie gdańskim. Interesuje się metodologią nauk medycznych i wiarygodnością badań naukowych w zdrowiu publicznym.

Weźmy odpowiedzialność za swoje zdrowie

Rozmowa z prof. Pawłem Zagożdżonem

WPONAD 50% O NASZYM ZDROWIU BĄDŹ CHOROBIĘ decyduje styl życia. My sami mamy więc znaczny wpływ na to, czy będziemy zdrowi, czy też nie. Jak wykorzystać tę szansę i wziąć odpowiedzialność za życie w swoje ręce? Z dr. hab. n. med. Pawłem Zagożdżonem z Zakładu Higieny i Epidemiologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego rozmawia Magdalena Iwanowska.

Magdalena Iwanowska: Wszyscy chcielibyśmy poznać odpowiedź na pytanie, co decyduje o naszym zdrowiu. Czy są to nasze codzienne wybory – związane ze stylem życia, biologiczne uwarunkowania czy też – często krytykowana – działalność służby zdrowia?

Paweł Zagożdżon: To trudne pytanie, bo odpowiedź najchętniej sprowadzilibyśmy do jednego czynnika – sprawdzonego „przepisu na zdrowie”. Skupianie się na pojedynczych czynnikach ryzyka pojawienia się choroby jest jednak zbyt dużym uproszczeniem. Zdrowie nie funkcjonuje w jednym wymiarze. Marc Lalonde, kanadyjski minister zdrowia z lat 70., stworzył bardzo ciekawą koncepcję pól zdrowia. Według niej opieka zdrowotna ma najmniejszy wpływ na nasze zdrowie i odpowiada za nie tylko w 10%. W około 15% zdrowie człowieka uwarunkowane jest natomiast czynnikami genetycznymi, czyli czymś, na co nie mamy zupełnie wpływu.

Czyli nie powinniśmy narzekać na służbę zdrowia?

Prędzej na środowisko, w którym żyjemy – czyli dostęp do czystego powietrza,

wody, terenów zielonych czy też jakość relacji społecznych. O takich powiązaniach ze zdrowiem mówi teoria ekospołeczna, według której zdrowie jest kształtowane przez zespół czynników zewnętrznych – począwszy od środowiska i uwarunkowań ekologicznych po pozycję społeczno-ekonomiczną danej osoby.

Jednak to, co według Lalonde’a ma największy – bo ponad pięćdziesięcioprocentowy – wpływ na zdrowie człowieka, to styl życia. Składają się na niego między innymi aktywność fizyczna, odpowiednia dieta, umiejętność radzenia sobie ze stresem czy stosowanie używek. My sami więc mamy znaczny wpływ na to, czy będziemy zdrowi, czy też nie.

Ale wybory związane ze stylem życia niekoniecznie zależą tylko od nas.

Oczywiście, na jakość naszego życia duży wpływ mają kwestie ekonomiczne. Trudno mówić o jednym, właściwym stylu życia – grupy społeczne preferują określony sposób na życie i zależy on m.in. od statusu społecznego osób. Dziś „zdrowy styl życia” definiujemy jako taki, w którym ludzie uprawiają aktywność fizyczną, np. chodzą na squash czy siłownię, stać ich na zdrowe jedzenie, mają czas na odpoczynek i mieszkają blisko terenów zielonych, z których korzystają podczas codziennych spacerów z psem. W takim sensie zdrowy styl życia jest dostępny tylko dla określonej grupy osób.

Każdy z nas może dbać o zdrowie, ale niektórzy mają trudniej?

Dokładnie tak. W ostatnich latach w myśleniu o zdrowiu bardzo istotne stały się uwarunkowania psychospołeczne, czyli społeczne determinanty zdrowia. Brytyjski epidemiolog prof. Michael Marmot w badaniach dotyczących londyńskich urzędników wykazał, że zdrowie w dużej mierze zależy od statusu społeczno-zawodowego. Okazało się bowiem, że im niższa pozycja w hierarchii, tym gorsze zdrowie i większe ryzyko choroby wieńcowej oraz bardziej niekorzystne wartości czynników ryzyka.

Wszystko więc zależy od zasobności portfela?

Nie chodzi tutaj tylko o aspekt ekonomiczny – to dość oczywiste, że jeśli nie stać nas na prywatną służbę zdrowia, to mamy mniejsze szanse na szybszy dostęp do leczenia – przyczyną jest także brak poczucia kontroli nad życiem. Zauważmy, że w sytuacji zagrożenia bezrobociem ludzie mają ograniczone zdolności kierowania swoim życiem. Martwiąc się o swój byt, są bardziej podatni na nałogi, więcej piją i palą. Stąd większe ryzyko chorób i zgonu u bezrobotnych – te zależności nie są do końca zauważane przez społeczeństwo.

W powszechnym przekonaniu – jeśli nie jesteś chory, to jesteś zdrowy. Czy zdrowie to tylko brak choroby, czy coś więcej?

Współczesna nauka w myśleniu o zdrowiu odchodzi – na szczęście – od koncepcji, w której medycyna skupia się tylko na leczeniu choroby. Aron Antonovsky, amerykański socjolog medycyny, w nowym, bardziej pozytywnym podejściu zwrócił uwagę na istotę pełnego, fizycznego, umysłowego i społecznego dobrostanu w kontekście poczucia koherencji, czyli rozumienia tego, co się dzieje z naszym życiem. Nigdy nie jesteśmy w 100% zdrowi – zawsze możemy coś poprawić. Skoro zdrowie to dynamiczny proces zmian, istotne jest poszukiwanie równowagi we wszystkich jego wymiarach. Aspekt ekonomiczny jest ważny, ale równie istotne są wsparcie bliskich, rozwijanie pasji, a także kwestie związane z duchowością. Współcześnie ludzie nakładają na siebie wiele ograniczeń, a ambitne cele, jakie sobie stawiają, powodują stres i obniżenie samopoczucia. Sztuką jest wyważenie proporcji.

Także pomiędzy zdrowiem psychicznym a zdrowiem fizycznym?

Zdecydowanie tak. Nie jest łatwo we współczesnym świecie żyć zupełnie bez lęku, zupełnie bez stresu – to są stany, które towarzyszą nam cały czas. Nie sposób nie zauważyć, że dominującą część pacjentów w poradni zdrowia psychicznego stanowią osoby z zaburzeniami depresyjnymi i lękowymi. Depresja jest na czołowym miejscu pod względem DALY (*disability adjusted life-years*) – to wskaźnik, który wyraża łącznie lata życia utracone wskutek przedwczesnej śmierci bądź uszczerbku na zdrowiu. Z perspektywy społeczeństwa warto więc myśleć o depresji i innych chorobach psychicznych w takim ujęciu, w jakim do tej pory priorytetowo myślało o chorobach krążenia czy nowotworach, a z perspektywy jednostki – zwolnić i pamiętać o odpoczynku.

Jedną z recept na zdrowie jest zatem koncepcja *słow life*?

W naszym życiu niezbędny jest relaks, poszukiwanie źródeł poczucia sensu i satysfakcji. Banalne, ale często o tym zapominamy. Także sen to podstawa zdrowego funkcjonowania. W jednym z pierwszych badań epidemiologicznych podejmujących zagadnienia higieny życia – Alameda County Study – wykazano, że 7–8 godzin snu, jedzenie śniadań, niepalenie i aktywność fizyczna to determinanty dobrego stanu zdrowia i długości życia. Stąd wniosek, że najlepsze są często proste rozwiązania, ale stosowane codziennie i przez to wpływające znacząco na nasze życie.

Rozmawiała Magdalena Iwanowska



MATEUSZ KUSZNIEREWICZ

sportowiec, przedsiębiorca i promotor działalności społecznej. Mistrz olimpijski z Atlanty, brązowy medalista igrzysk w Atenach, w sumie pięciokrotny uczestnik igrzysk olimpijskich. Dwukrotny indywidualny mistrz świata w klasie Finn, mistrz świata w klasie Star oraz pięciokrotny indywidualny mistrz Europy. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ambasador miasta Gdańska do spraw morskich oraz prezes Fundacji Gdańskiej. Honorowy członek Polskiej Rady Biznesu. Prowadzi własną akademię żeglarską. Od 2014 zaangażowany w przedsięwzięcie związane z dziedziną nowych technologii. Pasjonat i promotor golfa, uhonorowany w 2013 nagrodą 20-lecia Polskiego Związku Golfa jako ambasador tej dyscypliny w Polsce.

Sportowa szkoła życia

Rozmowa z Mateuszem Kusznierewiczem

SPORT KSZTAŁTUJE CHARAKTER I POMAGA ROZWIJAĆ SIĘ we wszystkich obszarach życia. To także wielka lekcja współpracy i zaufania. Z Mateuszem Kusznierewiczem, mistrzem olimpijskim w żeglarskiej, przedsiębiorcą i promotorem działalności społecznej, rozmawia Magdalena Iwanowska.

Magdalena Iwanowska: Czego nauczył Pana żeglarsko?

Mateusz Kusznierewicz: Generał Mariusz Zaruski, pionier polskiego żeglarskiego, napisał kiedyś: „Nie po to marzę i mokłem na pokładach, aby z was zrobić sportowców, lecz by kształtować wasze charaktery”. Jestem żywym przykładem, że rzeczywiście żeglowanie – jak żadna inna dyscyplina sportu – rozwija i uczy określonych wartości. Uprawiam żeglarsko od dziecka i uważam, że oprócz niesamowitej przygody przeżyłem dzięki temu prawdziwą szkołę życia. Przede wszystkim nauczyłem się radzić sobie w każdej sytuacji. Na wodzie kształtują się takie cechy charakteru jak samodzielność, opanowanie i precyzność – na przykład wtedy, gdy setki razy trzeba przymocować szkle tak, by się nie odkręciły. Żeglowanie to również wielka lekcja współpracy i zaufania – bez tego nie jesteś w stanie pływać z zespołem.

Jednak karierę rozpoczynał Pan jako żeglarz indywidualny. Dopiero później zdecydował się Pan na pływanie z załogą.

Rzeczywiście, na początku wybrałem żeglowanie w pojedynkę – lubiłem sam decydować o tym, jak i gdzie żegluję. Później pływałem głównie na łódce dwuosobowej – razem z Dominikiem [Życkim – wieloletnim załogantem Mateusza Kusznierewicza, dop. red.], choć zdarzało się też żeglować w zespole ośmioosobowym.

To są zupełnie różne doświadczenia. Pamiętam taką sytuację, kiedy pierwszy raz byłem z Dominikiem na łódce i trzeba było wykonać zwrot. Długo się nie zastanawiając, zrobiłem zwrot, po czym przeszedłem na drugą stronę łódki. Dominika tam nie było. Nagle słyszę, jak woła do mnie z wody. Kiedy pomogłem mu się dostać na łódkę, zapytałem, co się stało. A on na to: „Nie powiedziałeś, że robisz zwrot”. Byłem zaskoczony, bo nigdy nikomu nie musiałem nic mówić na łódce. Od tamtej pory stale uczyłem się werbalizować swoje myśli, rozmawiać z ludźmi, komunikować się z zespołem. Dziś z powodzeniem wykorzystuję to w biznesie.

W jaki sposób sport wpływa na inne sfery życia? Czy sukces w życiu osiąga się tak samo jak w sporcie?

Na wykładach, które prowadzę dla pracowników firm, często opowiadam o czterech krokach prowadzących do sukcesu: marzeniu, pragnieniu, poświęceniu i dyscyplinie. Wszystkie przeszedłem w swojej karierze sportowej sam – począwszy od wyznaczenia swojego celu, jakim było zdobycie mistrzostwa olimpijskiego, poprzez ustalenie planu i jego realizację, aż po zwycięstwo.

Nie była to oczywiście łatwa droga. Wiele razy się nie udawało. Myślę, że jedna z najważniejszych lekcji, jaką daje sport, to właśnie radzenie sobie z porażką. To lekcja szczególnie cenna dla dzieci i młodzieży. Młodzi ludzie muszą się nauczyć, jak być dumnym z własnych osiągnięć, jak się nie poddawać i jak wyciągać wniosek z przegranej. Trzeba zawsze z podniesionym czołem gratulować zwycięzcom, ale też nieustannie walczyć o swój sukces. Ani chwili nie można pozwolić sobie na osiadanie na laurach. Sport buduje poczucie własnej wartości i – przede wszystkim – wyznacza sposób na życie.

To są ważne powody, dla których warto podejmować aktywność sportową. Ale przede wszystkim przekonują one rodziców niż dzieci.

Oczywiście, nie da się tak łatwo racjonalnymi argumentami przekonać dzieci, które dzisiaj często uczą się świata wyłącznie z ekranów komputera. Trzeba im pokazać, że sport to przede wszystkim zabawa, pasja, przyjemność. Niestety, zdarza się, że część rodziców i trenerów idzie w złym kierunku, budując w dzieciach przekonanie, że sport to wyłącznie rywalizacja i zdobywanie medali.

Z uwagą obserwuję dzieci, które przyjeżdżają na regaty do Trójmiasta. Wraz z nimi jedzie sztab rodziców, opiekunów, trenerów – wszyscy po to, by razem z dzieckiem wygrać zawody. Myślę sobie wtedy, że to szaleństwo i że trzeba tym rodzicom przemówić do rozsądku. Uważam, że – niezależnie od dyscypliny – sport do 12. roku życia powinien być traktowany jak zabawa. Dzieci powinny przede

wszystkim przeżywać przygody i czerpać z nich przyjemność. Dopiero później, gdy odkryją swój talent i motywację do intensywnej pracy – można myśleć o przejściu na zawodowstwo. Kiedy widzę, że już siedmiolatek zaczyna wygrywać, a rodzice kładą na to duży nacisk, zapala mi się w głowie czerwona lampka. Dlatego podkreślam: dajmy dzieciom czas na przeżywanie dzieciństwa.

Połączył Pan sportowe pasje z biznesowym podejściem, ale też zajmuje się Pan działalnością społeczną. Która z tych dziedzin życia jest Panu obecnie najbliższa?

Całe szczęście, że mam możliwość działania we wszystkich tych dziedzinach i staram się nie zaniedbywać żadnej z nich. Patrząc na moje dorosłe życie, przez 20 lat zajmowałem się głównie sportem. Stał się on dla mnie trampoliną do pozostałych aktywności. Obecnie może mniej jestem sportowcem, a bardziej przedsiębiorcą. Sporo czasu poświęcam też działaniom społecznie odpowiedzialnym, szczególnie tym skierowanym do dzieci w trudnej sytuacji życiowej.

Mój idealny dzień to taki, w którym łączę wszystkie aktywności: pracę społeczną, sprawy biznesowe i – najważniejsze – życie prywatne. Na przykład dziś po pracy w Fundacji Gdańskiej oraz po spotkaniach biznesowych razem z rodziną jedziemy rowerami do klubu sportowego. W ten sposób próbuję zachować równowagę pomiędzy życiem prywatnym a zawodowym. Pracuję najintensywniej, jak to możliwe, w pełni wykorzystując czas i łącząc przyjemne z pożytecznym.

Kamil Dąbrowa, dyrektor Programu 1. Polskiego Radia, popularyzator biegania, powiedział kiedyś: „Masowo uprawiany sport – biegi narciarskie, biegi uliczne, jazda na rowerze – zmienia polskie społeczeństwo”. Co Pan o tym sądzi?

Podpisuję się pod tym zdaniem. Sport to nie tylko wyczyn, ale i rekreacja. To fajne i zdrowe, że zapanowała moda na sportowy styl życia. Ludzie biegają, jeżdżą na rowerach, chodzą po górach, żeglują na łódkach. Sport pozwala im się ze sobą spotykać, poznawać nowe osoby. Moja żona startuje w maratonach i często opowiada mi, jakie miłe sytuacje zdarzają się podczas biegu. Ludzie przychodzą na start uśmiechnięci, pomagają sobie, poznają się i rozmawiają. Tego typu wydarzenia dają poczucie współuczestniczenia i bycia w grupie.

Myślę jednak, że ważniejszą rolę w budowaniu wspólnoty obywatelskiej odgrywają spotkania takie jak Pomorski Kongres Obywatelski. Spotkanie pod hasłem „Jakość życia Pomorzan”, w którym uczestniczyłem w kwietniu, zrobiło na mnie duże wrażenie. Spotkałem tam setki osób zaangażowanych w dyskusję na temat przyszłości regionu, w którym pracują i żyją.

A jak się Panu podoba życie na Pomorzu?

Pomorze to miejsce, w którym mieszkają wspaniali ludzie. Mam okazję poznawać ich od ponad pięciu lat – bo tyle czasu minęło od mojej przeprowadzki z rodziną z Warszawy do Gdańska. Nie mieliśmy pojęcia, jak potoczy się nasze życie tutaj, ale dziś możemy powiedzieć, że była to dobra decyzja. Co więcej, nie tylko my ją podjęliśmy – wielu moich znajomych przeniosło do Trójmiasta całe swoje życie. I wcale się temu nie dziwię. Trzy miasta, a każde jest inne. Gdańsk – odkąd pamiętam – to moje ulubione miejsce w Polsce. W Sopocie człowiek odpoczywa i cały czas czuje się jak na urlopie. Gdynia z kolei to młode, nowoczesne miasto, które stale się rozwija. Każde z miast trochę rywalizuje ze sobą, dzięki czemu nieustannie powstają nowe idee, ciekawe projekty, wspaniałe wydarzenia. Tempo życia jest inne niż w Warszawie, żyje się wolniej i spokojniej – chyba także dlatego mieszkańcy Pomorza są po prostu szczęśliwsi.

Rozmawiała Magdalena Iwanowska

Głos Młodych



ANNA HILDEBRANDT

doktor nauk ekonomicznych, specjalistka ds. rynku pracy. Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego i Szkoły Trenerów Biznesu w Akademii Leona Koźmińskiego. Ukończyła Podyplomowe Studia Europejskie (1998) na Odense University (Dania) oraz studia językowe (1996) na Università per Stranieri w Perugii (Włochy). Samodzielny pracownik naukowo-badawczy Obszaru Badań Regionalnych i Europejskich w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową. Ekspert w dziedzinie edukacji i jej wpływu na podejmowane decyzje zawodowe, jakość życia i rozwój regionalny. Autorka wielu artykułów i publikacji w tym obszarze. Moderator sieci „Edukacja i Wiedza” w projekcie „Foresight Pomorze 2030” i współtwórca scenariuszy rozwoju pomorskiej edukacji. Moderuje panel Pomorskiej Sieci Tematycznej ds. wysokiej jakości kształcenia zawodowego i ustawicznego Pomorskiego Obserwatorium Procesów Adaptacyjnych. Inicjatorka i organizatorka Debat Młodych Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego. Jest członkiem Gdańskiej Rady Oświatowej. Autorka książki *Koniec z pracą?*

Nasze życie – my decydujemy!

DZIŚ WSZYSCY MUSIMY STAWIAĆ CZOŁA coraz bardziej złożonym problemom. Musimy brać pod uwagę coraz więcej czynników mogących mieć wpływ na efektywność naszych działań w każdej dziedzinie – czy to społecznej, czy gospodarczej. Biorąc pod uwagę drastyczne skrócenie się cykli oferowanych w każdej dziedzinie produktów i usług, a przez to dużą ich zmienność, oraz mając na uwadze cykliczność gospodarek lokalnych, a także bardzo silne i rozszerzające się powiązania z innymi gospodarkami i rynkami, znaczenia nabiera aktywne uczenie się oparte na postawach twórczych, a nie jedynie adaptacyjnych. To z kolei sprawia, że o instytucjach, organizacjach, społeczeństwach mówimy już w kategoriach uczących się instytucji, organizacji, społeczeństw. Społeczeństwo uczące się to takie, które potrafi efektywnie realizować swoje cele pomimo występującego chaosu informacyjnego¹.

Znaczenia nabiera aktywne uczenie się oparte na postawach twórczych, a nie jedynie adaptacyjnych.

W związku z tym konieczne jest nowe, inne niż dotychczas podejście do edukacji jako do kategorii dynamicznej, również nieustannie uczącej się. Społeczeństwo uczące się jest w stanie zarządzać swoją wiedzą, zdobywać ją, kreować, wykorzystywać oraz umożliwiać i ułatwiać naukę wszystkim jego członkom, światomie przekształcając zarówno siebie, jak i otoczenie, w którym istnieje². Uczenie się przez całe życie staje się więc warunkiem zaspokajania nie tylko cudzych, ale i własnych potrzeb. Aby je zaspokajać, należy wykazać się przedsiębiorczością,

.....
1 S. Karwala, *Mentoring jako strategia wspierająca wszechstronny rozwój osobisty*, Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University, Nowy Sącz 2009.

2 M. Pedler, J. Burgoyne, T. Boydell, *The learning Company: A strategy for Sustainable Development*, McGraw-Hill, Maidenhead, London 1997, (w:) S. Karwala, op. cit.

innowacyjnością i inicjatywą. W społeczeństwie uczącym się osoby są świadome roli wiedzy w ich życiu i w gospodarce.

Te idee były podstawą Debat Młodych Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego, których celem było włączenie osób w młodym wieku w sprawy ważne dla lokalnej społeczności i ukształtowanie poczucia wpływu młodych na to, co się dzieje w różnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego miasta, regionu i kraju.

Jak chcielibyście, aby wyglądało wasze życie na Pomorzu za 15 lat? W jaki sposób możecie sami zrealizować tę wizję, jak może wam w tym pomóc samorząd?

Spółeczeństwo uczące się jest w stanie zarządzać swoją wiedzą, zdobywać ją, kreować, wykorzystywać oraz umożliwiać i ułatwiać naukę wszystkim jego członkom, świadomie przekształcając zarówno siebie, jak i otoczenie, w którym istnieje.

Na te pytania odpowiadali uczestnicy debat młodych, organizowanych przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową we współpracy z Urzędem Miasta Gdańska i Chrześcijańską Szkołą Montessori. Debaty odbywa-

ły się w marcu 2015 roku w siedmiu szkołach ponadgimnazjalnych w Gdańsku, Pruszczu Gdańskim i Pucku: ZSO nr 1 w Pruszczu Gdańskim, ZSSiO w Gdańsku-Żabiance, ZSO nr 2 w Gdańsku-Osowie, XX LO w Gdańsku, Zespole Szkół Morskich w Gdańsku, VII LO w Gdańsku oraz Liceum Akademickim im. M. Płażyńskiego w Pucku. Młodzi zastanawiali się nad swoją przyszłością i teraźniejszością w pięciu obszarach: edukacji, rynku pracy, zdrowia, przestrzeni miasta oraz nowych technologii. Szukali odpowiedzi na pytania, jak będą wyglądały ich kształcenie, praca, styl życia, przestrzeń życia, wykorzystanie nowych technologii w przyszłości i jak to wpłynie na relacje z innymi ludźmi. Co dziś im się podoba lub co im nie odpowiada w tych sferach i dlaczego? Jak można to zmienić, korzystając z zasobów władzy lokalnej, a co można dać od siebie?

Intencją organizatorów było zachęcenie młodych ludzi do podjęcia debaty o tym, co w wymienionych sferach jest dla nich ważne, na czym im zależy, jak chcieliby, aby rozwijało się Pomorze, by mogli powiedzieć: „to moje miejsce na świecie, ja je współtworzę, ja o nim decyduję”.

Oto wybrane najciekawsze głosy.



ADRIAN KOŚCIK

Uczeń Liceum Akademickiego im. Macieja Płazyńskiego w Pucku.

Adrian Kościk

KAŻDY MŁODY CZŁOWIEK STAWIAJĄCY PIERWSZE ODWAŻNE i samodzielne kroki na drodze edukacji ma prawo zastanawiać się nad tym, czy aby na pewno potrafi dobrze wykorzystywać to, co szkoły dają za pośrednictwem rozbudowanych programów, standardów, norm i strategii. Być może skuteczniejszym rozwiązaniem byłoby zaufanie relacjom nauczyciel – uczeń.² Na te i wiele innych pytań odpowiedź pragnie uzyskać dzisiejsza młodzież, bo właśnie to jest, jak na razie, najważniejsza część przestrzeni społecznej, z którą młodzi ludzie mają na co dzień do czynienia. Przykłady płynące z życia codziennego pozwalają mi na zestawienie obu tych kontekstów i zmuszają do wysnucia konkretnych wniosków. Pierwszym i podstawowym zadaniem szkoły powinno być eksponowanie i wspieranie dziecięcej kreatywności i uniwersalności, zachowywanie w młodym człowieku uczucia „mogę wszystko” i pokazywanie mu, jak wykorzystywać to w dorosłym życiu, wskazywanie tego, co przydaje się w przyszłości, pokazywanie, że życie, bez względu na ilość posiadanych tytułów naukowych, polega na byciu człowiekiem zarówno dla siebie, jak i dla innych. Na codzienność należy patrzeć odważnie, znając własną i innych wartość, którą powinniśmy się kierować każdego dnia. Jeżeli pozwolimy zarówno sobie, jak i tym, których wspólnie jako społeczeństwo wychowamy, spoglądać na cały świat w sposób globalny, otwierając „szufladki” wszystkich dziedzin życia, pozwalając spróbować zarówno tańca, poezji, kung-fu, algebry i Elvisa Presleya, to możemy mieć pewność, że za jakieś kilkadziesiąt lat światem kierować będą ludzie, którzy znaleźli swoje miejsce w świecie, potrafiący prezentować mądrze i bez konformizmu swoje zdanie i realizujący postulaty dla dobra ludzkości. Jestem pewien, że jeżeli szkole, pomimo szeregu elementów programu nauczania do wyłożenia, pozwoli się na takie kreowanie człowieka, w szczególności zaś w zakresie nauczania wczesnoszkolnego, to możemy być o naszą przyszłość spokojni, bo to zapewni nam prawdziwą jakość życia.



JAKUB GRZYWACZ

Uczeń XXIV Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku.

Jakub Grzywacz

TEMATY, O KTÓRYCH ROZMAWIALIŚMY podczas VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego, są z perspektywy obywatela i całego regionu ważne i priorytetowe. Pomysły, jakie pojawiły się podczas dyskusji, warto wdrożyć w życie i realizować je w naszych małych ojczyznach, wokół nas. Trzeba brać sprawy w swoje ręce. Przy czym nie ma lepszego ani skuteczniejszego sposobu, by wprowadzić pomysły w życie, niż przedstawienie ich ludziom, którzy mają możliwość coś z nimi zrobić i chociaż w części mogą je zrealizować.

Cieszy mnie więc to, że ktoś chce nas – ludzi młodych – wysłuchać i wziąć pod uwagę nasze opinie. Chcemy dbać o przyszłość swoją i kraju oraz stale dążymy do zmiany, bo ona prowadzi do rozwoju. Czuję, że uczestnicząc w kongresie, spełniłem swój obywatelski obowiązek, bo to, co robię, nie jest jedynie dla mnie, ale również dla nas wszystkich. W demokratycznym kraju każdy obywatel powinien mieć – choćby w najmniejszym stopniu – wpływ na poczynania państwa. Choćby właśnie poprzez takie akcje jak Kongres Obywatelski, bo w tej inicjatywie może brać udział każdy. Ten kongres był skierowany zarówno do młodzieży, jak i dorosłych i seniorów. Decydujemy o otoczeniu wokół nas i nie bójmy się przedstawiać swoich wizji, bo warto, naprawdę warto!



MACIEJ LASKOWSKI

Uczeń XX Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku.

Maciej Laskowski

DEBATY MŁODYCH TO BEZ WĄTPIENIA WAŻNE WYDARZENIE. Młodzi ludzie często mają świeże spojrzenie na otaczającą ich rzeczywistość, a szczególnie na jakość ich życia.

To młodzi dzisiaj stanowią siłę napędową regionu i to oni powinni czuć się tu komfortowo. Debaty w szkołach dały możliwość pokazania, co jest dla nich ważne. Niektórym dorosłym aż trudno uwierzyć, że ludzie, którzy – zdawać by się mogło – nic nie robią całymi dniami, mają tyle ciekawych pomysłów.

Ja także jestem człowiekiem młodym, wkraczającym w dorosłe życie i muszę powiedzieć, że patrząc na moich kolegów i koleżanki, wiem, że z nimi i dzięki nim przyszłość maluje się w jasnych barwach.

Słaba służba zdrowia, zły program nauczania, zaniedbania w sferze kultury. Łatwo narzekać, mówić, co nam się nie podoba, ale niewiele jest osób, które starają się to zmienić. My jednak próbujemy. Dostrzegamy, że to my tworzymy otaczający nasz świat i że w naszym interesie jest, by stawał się on coraz lepszy.

Zarówno Gdańsk, jak i cały region to dla nas wszystkich doskonale miejsce do życia. Z dumą patrzę na moje miasto, widząc nowe ścieżki rowerowe, nowoczesną komunikację, powstające teatry i muzea. Można by rzec, że jest dobrze. I to prawda. Nigdy wcześniej nie żyło nam się lepiej. Coraz bardziej dbamy o siebie, dobieramy odpowiednią dietę, uprawiamy sport, stosujemy profilaktykę. Nie możemy jednak zapominać o innych. Musimy im pokazać, że można żyć lepiej, że można poprawić jakość swojego życia.

Uczestniczymy w Kongresie, mówimy, co nam leży na sercu, proponujemy rozwiązania, działamy, czujemy się ważni. Ja osobiście odczuwam, że udział w tym wydarzeniu dał mi wiele dobrego. Mam nadzieję, że to wrażenie nie zniknie.

Kongres Obywatelski, między innymi dzięki debatom młodych, rozszerza obszar swoich działań. Sam dowiedziałem się o nim dopiero przez szkołę. Jest mi niezmiernie miło, że mogę brać w nim udział, ale równocześnie wiem, że jest mnóstwo osób ze wspianymi pomysłami, które nie mają o Kongresie pojęcia. Naszą więc rolę, jako uczestników, jest nie tylko dbać o Pomorze, ale także o to, by jak najwięcej ludzi się zainteresowało się jego rozwojem – także w ramach Kongresu Obywatelskiego. I tego wszystkiego możemy sobie życzyć na kolejne, mam nadzieję, wielce owocne lata pracy.

WIKTOR JASKULSKI

Uczeń V Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego
w Gdańsku.

DOCHODZIŁA ÓSMA RANO. Grzegorz, mimo tak wczesnej pory, nie spał już od dobrych dwudziestu minut. Leżąc w łóżku, mężczyzna zastanawiał się, czy ma dziś coś ważnego do zrobienia. Był bardzo zorganizowany. Należał do osób, które muszą mieć określony plan działania.

Jednak ten poranek był inny. Grzegorz poczuł ogromną chęć, by wybrać się na spacer nad morze. Nieco wbrew sobie, nie zjadłszy nawet śniadania, ubrał się i opuścił swoje trzypokojowe mieszkanie.

W drodze na plażę w Brzeźnie Grzegorz rozmyślał, co mu, do diabła, strzeliło do głowy. To nie w jego stylu. Czuł jednak, jakby jakaś niewidzialna siła ciągnęła go nad morze. „Ostatnio stałem się bardzo sentymentalny, chyba za bardzo” – pomyślał. Kiedy mijał budkę z goframi, zatrzymał się i zamówił sobie gofra z bitą śmietaną. Wgryzając się w pulchne ciasto, przypomniał sobie, że jako dziecko je uwielbiał. Gdy doszedł do molo, wszedł na niestrzeżoną plażę.

Kochał morze. Nigdy nie pociągało go żeglarstwo ani inne sporty wodne, po prostu lubił wpatrywać się w bezkres wody. Uświadomił sobie, że ostatnio takie spacerowanie zdarzają mu się dość często. Już któryś tydzień z rzędu właśnie w taki sposób rozpoczyna niedzielę. Siada na piasku i duma.

Za każdym razem jego myśli krążą wokół tego, że nie mógłby mieszkać w żadnym innym mieście niż w Gdańsku. Tutaj się wychował, studiował i tutaj przeżywa swoje „dorosłe” życie. Chociaż właściwie jest szczęśliwy, czasem czuje jakąś gorczyz, która rozsadza go od środka. Ostatnio, kiedy zasypiał, wspominał błogie czasy gimnazjum. Popłakał się i było mu bardzo wstyd. „Wszystko się zmienia” – myślał wtedy. Przejeżdżając przez dzielnice Gdańska, widział, jak miasto się rozrasta.

.....
* Praca wyróżniona w konkursie „Pomo-życie” zorganizowanym w ramach VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego.

W miejscu, gdzie tata uczył go prowadzić samochód, stoją teraz eleganckie bloki mieszkaniowe. Nie ma już górki, z której zjeżdżał z kolegami na sankach. Wrzeszcz wydaje się taki wysoki przez te nowoczesne wieżowce. Nawet trójmiejska SKM-ka – do tej pory uznawana za relik z poprzedniej epoki – zatrzymuje się na odnowionych stacjach. Cały Gdańsk jest w ruchu – dynamicznie się rozwija i zmienia.

Tylko Bałtyk pozostał nienaruszony. Jest dokładnie taki sam, jak trzydzieści lat temu, kiedy pierwszy raz go zobaczył. I za to Grzegorz był mu dożgonnie wdzięczny. Pamiętał, jak w podstawówce namawiał mamę, żeby zabrała go wieczorem z kolegą nad morze. Rzucali się wtedy na największe fale, podziwiając krwistoczerwony zachód słońca. Takich wspomnień miał wiele. Dlatego przestał dziwić się, że tak bardzo lubi tu przychodzić. „Ludzie są z natury sentymentalni, a może to ja jestem szaleńcem” – powiedział do siebie.

Wychodząc z plaży, Grzegorz stwierdził, że wypije kawę w Grubej Rybie stojącej tuż przy moło. Nigdzie indziej w Gdańsku nie podają lepszego cappuccino. Mimo porannego chłodu usiadł przy stoliku na werandzie z widokiem na morze i delektował się zapierającą dech w piersiach panoramą. Jego zamówienie przyjęła urocza dziewczyna. Nie minęło pięć minut, a Grzegorz rozsmakowywał się w gorącym napoju. Skorzystał również z uprzejmości kelnerki, która przyniosła mu dzisiejsze wydanie „Dziennika Bałtyckiego”. Od razu zapomniał o swoich poważnych rozmyślaniach, zatapiając się w lekturze. Słuchał szumu fal, a po policzkach smagała go lekka morska bryza. Od czasu do czasu mężczyzna zerkał znad gazety, sprawdzając, ilu ludzi chodzi po plaży. Był ciekaw, ilu „Grzegorzów”, takich jak on, wita nowy dzień na plaży.

Do restauracji wszedł jakiś grubszy jegomość w roboczym ubraniu. Pomieszczenie wypełniło się mocnym charakterystycznym zapachem. Chwilę potem mężczyzna wtargął do środka metalowe skrzynie – dostawę świeżych ryb na dzisiaj.

Po zapłaceniu za kawę Grzegorz wyszedł z lokalu. Był w świetnym humorze, pełen sił i optymizmu. Naszła go nieodparta ochota, by jeszcze raz zejść na plażę. Doszedł do brzegu wody. Zdjął buty i stanął w lodowatej wodzie. Mimo ukłucia zimna nie mógł powstrzymać radości. Stał tak jeszcze dziesięć minut, cały czas się śmiejąc.

**P O M O R S K I
K O N G R E S**



O B Y W A T E L S K I

**FORUM
JAKOŚCI
ŻYCIA**



ZMIENIAMY NASZE ŻYCIE NA LEPSZE

FORUM JAKOŚCI ŻYCIA VIII POMORSKIEGO KONGRESU OBYWATELSKIEGO

Ideą FORUM było upowszechnienie wśród Pomorzan wiedzy o inicjatywach – często niezauważalnych – które ukazują, jak możemy działać, aby zmienić coś w swoim otoczeniu. W ramach FORUM prezentowane były:

DLA LUDZI I ŚRODOWISKA

JESTEM AKTYWNY – DZIAŁAM 60 +

NASZE DZIELNICE, LOKALNE
STOLICE



SMACZNA I ZDROWA STRONA ŻYCIA

ZDROWA WODA, ZDROWI
GDAŃSZCZANIE

MODA NA ŻYCIE BEZ UZALEŻNIEŃ



DOBRA ROBOTA – ZAKRĘĆ SIĘ ZA
PRACĄ Z SENSEM

EDUKUJEMY PRZEZ FILM
DOKUMENTALNY

PRZYJAZNE SĄSIEDZTWO,
NASZE BEZPIECZEŃSTWO



AKADEMIA
DOKUMENTALNA



GDYNIA INNOWACYJNA

ODKRYJ POTENCJAŁ SWOJEGO
UMYSŁU

USŁUGI DLA LEPSZEJ JAKOŚCI ŻYCIA



Partnerzy FORUM



Forum Jakości Życia w obiektywie





**P O M O R S K I
K O N G R E S**



OBYWATELSKI

**INFORMACJA
O POMORSKICH
KONGRESACH
OBYWATELSKICH**

zorganizowanych w latach 2005–2015

I POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2006 r.

(77 panelistów, 500 uczestników)



W stronę wspólnoty regionalnej

Sesje tematyczne I Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Jaka tożsamość Pomorza? Jak budować wspólnotę regionalną?
- Młodzi Pomorzanie -- jakie wzorce zachowań? Jak je kształtować?
- Przyszłość pracy na Pomorzu w warunkach globalizacji
- Jakich elit potrzebujemy? Jak je wyłaniać?
- Jak poprawić funkcjonowanie samorządności terytorialnej?
- Edukacja dla rozwoju
- Migracje – szansa czy zagrożenie?
- Kultura dźwignią rozwoju Pomorza
- Wizja rozwoju gospodarki Pomorza



II POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2007 r.

(40 panelistów, 700 uczestników)

Razem wykorzystajmy unijną szansę

Sesje tematyczne II Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Pomorskie wartości i tożsamości – dziś i jutro.
- Przyszłość pomorskiej gospodarki – rozwój przez metropolię i centra lokalne.
- Pomorska edukacja – klucz do rozwoju.
- Nasi wykluczeni – jak wyciągnąć do nich rękę?
- Architektura Pomorza – ład czy nieład?

III POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2009 r.

(40 panelistów, 500 uczestników)



Razem wobec kryzysu i przyszłości

Sesje tematyczne III Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Kryzys – Gospodarka – Społeczeństwo
- Miasta – czy wszystko na sprzedaż?
- Pomorska energetyka o krok od rewolucji?
- Prawdziwe wartości edukacji
- Pomysły na pomorski rynek pracy



IV POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2011 r.

(54 panelistów, 500 uczestników)

Podmiotowość dla rozwoju

Sesje tematyczne IV Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Pomorzanie. Jacy jesteśmy, jacy będziemy, a jacy chcielibyśmy być?
- Edukacja dla testów czy dla rozwoju?
- Jak wykorzystać szansę chińską?
- Jaka przyszłość przedsiębiorstw prywatnych?
- Jaka energetyka dla Pomorza?
- Innowacje społeczne – niedoceniane źródło podmiotowości i rozwoju

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2012 r.

(45 panelistów, 600 uczestników)



Jakie wartości, jaki rozwój?

Sesje tematyczne V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Na jakich wartościach oprzeć rozwój Pomorza?
- Szanse młodego pokolenia – czy młodzi są przygotowani do samodzielności?
- Rodzice i szkoła – jak ułożyć wzajemne relacje dla dobra dziecka?
- Jaka energetyka? Wybór na pokolenia
- Inteligentne sieci – nowe szanse dla biznesu i Pomorzan?



VI POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2013 r.

(45 panelistów, 500 uczestników)

Dobro wspólne – lepsza jakość życia

Sesje tematyczne VI Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- W kierunku nowej wizji rozwoju Polski i Pomorza
- Miasto -- jak je kształtować dla dobra wspólnego?
- Sport kuźnią charakterów i stymulatorem wspólnotowości
- Pomorze metropolitarne – Pomorze lokalne – jak ułożyć wzajemne relacje dla wspólnego dobra?
- Kształtowanie postaw sprzyjających myśleniu i działaniu w imię dobra wspólnego
- Przyszłość energetyki obywatelskiej na Pomorzu
- Jak wykorzystać potencjał nowych stadionów, muzeów, hal i akwaparków?

VII POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2014 r.

(ponad 100 panelistów,
650 uczestników)



Energia Pomorzan – skąd ją czerpać i jak z niej korzystać?

Sesje tematyczne VII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Ekspansja zagraniczna pomorskich firm -- jak to robić?
- Dolna Wisła jako dobro wspólne – debata okrągłego stołu
- Odnawialne źródła energii – jak je wykorzystywać na Pomorzu?
- Edukacja dla rozwoju – jak wyzwalać energię i rozwijać talenty naszych dzieci?
- Ulica, dzielnica, miejscowość – lokalna tożsamość jako źródło społecznej energii Pomorzan
- Wielokulturowe Pomorze – inspiracje, kompetencje, etosy
- Internet – wyzwacz czy tłumik energii młodego pokolenia? – debata młodych



VIII POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2015 r.
(ponad 60 panelistów,
ponad 650 uczestników)

Jakość życia Pomorzan

Sesje tematyczne VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Edukacja dla lepszej jakości życia – nauczyciele jako liderzy zmian
- Inteligentne specjalizacje szansą biznesową pomorza
- Jaka przestrzeń dla dobrego życia na pomorzu?
- Nasze zdrowie – jak o nie zadbać?
- Cyfrowe pomorze – jak może zmienić nasze życie?



Razem w ośmiu Pomorskich Kongresach wzięło udział:

460

panelistów

4700

uczestników, przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Pomorza

Więcej o Kongresach na stronach:

www.kongresobywatelski.pl oraz www.facebook.com/KongresObywatelski

PUBLIKACJE KONGRESU OBYWATELSKIEGO

- *Jak włączyć emigrację do rozwoju Polski?*, Gdańsk 2015
- *Czempiony dla innowacyjności Polski*, Gdańsk 2015
- *Wymiar sprawiedliwości – jak go zbliżyć do obywateli?*, Gdańsk 2015
- *Jak budować pomosty między Polakami?*, Gdańsk 2015
- *Jak rozwinąć nasze skrzydła? Narodowy Coaching*, Gdańsk 2015
- *Energia Pomorza – skąd ją czerpać i jak z niej korzystać?* Gdańsk 2014
- *Polska ekspansja na Europę i świat – jak to zrobić?* Gdańsk 2014
- *Jak napędzić obywatelską modernizację Polski?* Gdańsk 2014
- *Drogi do innowacyjnej Polski*, Gdańsk 2014
- *Jak odbudować polskie społeczeństwo?* Gdańsk 2014
- *Czy konflikt może być dobrem wspólnym?* Gdańsk 2014
- *Jaka modernizacja Polski: od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?* Gdańsk 2014
- *Przewrót kopernikański – oddolnie zmieniamy polską edukację*, Gdańsk 2014
- *Pomorskie miasta -- jak je kształtować dla dobra wspólnego?* Gdańsk 2013
- *Dobro wspólne – lepsza jakość życia*, Gdańsk 2013
- *Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski*, Gdańsk 2013
- *Jaka przyszłość polskiej edukacji*, Gdańsk 2012
- *Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji uczy, a jakich potrzebuje?* Gdańsk 2012
- *Kultura organizacyjna kluczem do innowacji i konkurencyjności przedsiębiorstw*, Gdańsk 2012
- *Forum rozwoju charakterów i postaw*, Gdańsk 2012
- *Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?* Gdańsk 2012
- *Kultura – Polityka – Rozwój. O kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*, Gdańsk 2012
- *Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?* Gdańsk 2012
- *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, Gdańsk 2011
- *Jakich metakompetencji potrzebują Polacy. Przesłania Forum Kompetencji VI Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego i społecznego w latach 2014–2020?* Gdańsk 2011

- *Jak wykorzystać potencjał edukacji pozaszkolnej w Polsce?* Gdańsk 2011
- *Pakt dla szkoły. Zarys koncepcji kształcenia ogólnego*, Gdańsk 2011
- *Przyszłość na 3+.* Głos uczniów, Gdańsk 2011
- *Podmiotowość dla rozwoju*, Gdańsk 2011
- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty*, Gdańsk 2010
- *Talenty Polaków*, Gdańsk 2010
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią*, Gdańsk, 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?* Gdańsk 2010
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polskę*, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku.* Forum Idei, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, Gdańsk 2010 r.
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków*, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?* Gdańsk 2009
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, Gdańsk 2009
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku* – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie szkolnictwo wyższe o roku 2030?* – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030* – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?* Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, Gdańsk 2009
- *Polacy – w pułapce autotereotypów?* Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009
- *Edukacja dla modernizacji i rozwoju* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka reforma nauki i szkół wyższych* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008

- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka modernizacja obszarów wiejskich* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Najnowsza fala emigracji – szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski?* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Drogi do dobrego rządzenia* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Spółeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji*, Gdańsk 2008
- *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk 2008
- *W poszukiwaniu kompasu dla Polski* – Po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007
- *Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność* – z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007
- *Pomorskie wartości i tożsamości – dziś i jutro*, Gdańsk 2007
- *W stronę wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Media a rozwój wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?* Gdańsk 2006
- *Młodzi o Pomorzu*, Gdańsk 2006
- *Migracje – Szanse czy zagrożenia?* Gdańsk 2005 – z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jak poprawić dialog Polaków*, Gdańsk, 2005 – z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jakie elity są potrzebne Polsce*, Gdańsk 2005 – z okazji Kongresu Obywatelskiego

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony

www.kongresobywatelski.pl/publikacje

KONGRES OBYWATELSKI POLECA:



Publikację można bezpłatnie pobrać ze strony:
www.kongresobywatelski.pl



Panel dyskusyjny VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego



Uczestnicy VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego



Wolontariusze VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

GŁOS MŁODYCH

To młodzi dzisiaj stanowią siłę napędową regionu i to oni powinni czuć się tu komfortowo. Debaty w szkołach organizowane przed VIII Pomorskim Kongresem Obywatelskim dały możliwość pokazania, co jest dla nich ważne. Niektórym dorosłym aż trudno uwierzyć, że ludzie, którzy – zdawać by się mogło – nic nie robią całymi dniami, mają tyle ciekawych pomysłów.

Ja także jestem człowiekiem młodym, wkraczającym w dorosłe życie i muszę powiedzieć, że patrząc na moich kolegów i koleżanki wiem, że z nimi i dzięki nim przyszłość maluje się w jasnych barwach.

Słaba służba zdrowia, zły program nauczania, zaniedbania w sferze kultury. Łatwo jest narzekać, mówić, co nam się nie podoba, ale niewiele jest osób, które starają się to zmienić. My jednak próbujemy. Dostrzegamy, że to my tworzymy otaczający nasz świat, i że w naszym interesie jest, by stawał się on coraz lepszy.



Maciej Laskowski,
uczeń XX Liceum
Ogólnokształcące
w Gdańsku, uczestnik
Debat Młodych
Pomorskiego Kongresu
Obywatelskiego



Marek Darecki

„Musicie mieć wizję, co chcecie osiągnąć jako region, oraz wykazać się konsekwencją. Przykład Doliny Lotniczej pokazuje, że stworzenie inteligentnej specjalizacji jest możliwe i przynosi pozytywne efekty”.



Jowita Twardowska

„Dialog i otwartość na współpracę dają szansę na rozwój biznesu w naszym regionie. Współpraca między-sektorowa uczy biznes, jak skutecznie współpracować z otoczeniem”.



Anna Hildebrandt

„Aby uczeń stanął w centrum procesu kształcenia - nauczyciel musi uznać, że jego rola zmienia się z omnibusa na towarzysza podróży”.



Jacek Dominiczak

„Jeśli miasta Pomorza mają być miastami dla ludzi, to trzeba im celebrować ulic i placów”.



Danuta Grodzicka-Kozak

„Starajmy się nie niszczyć natury i zrozumieć, że elementem krajobrazu jest przyroda - przestrzeń do życia wielu gatunków”.



Henryk Krawczyk

„Co będzie decydowało o dalszym postępie w świecie rzeczywistości-wirtualnym? Mam nadzieję, że mądrość prawdziwego człowieka!”.



Mateusz Kusznierevicz

„Często opowiadam o czterech krokach prowadzących do sukcesu - tak w sporcie, jak i na innych polach - marzenie, pragnienie, poświęcenie i dyscyplina”.



„Od wielu lat zadajemy sobie pytanie, co powinno być motywem przewodnim rozwoju Pomorza - gospodarka morską, teleinformatyka, energetyka, logistyka? Wydaje się, że samo życie podpowiada nam nieco szerszą koncepcję naszej regionalnej specjalizacji - że powinna nią być jakość życia, w której stajemy się powoli swoistym krajowym liderem.

Aby jakość życia była rzeczywiście motywem przewodnim rozwoju Pomorza, powinna stać się kierunkowskazem dla nas wszystkich - i dla władzy, i dla obywateli. W związku z tym musimy przejść do świadomego kształtowania naszej przyszłości - a to wymaga trudu odpowiedzi na pytanie, na czym nam najbardziej zależy, jakimi ludźmi i jakim społeczeństwem chcemy być, jaki wizerunek siebie kształtować (w oczach swoich i innych). Jakie działania i inwestycje warto podjąć, by na Pomorzu żyło się jeszcze lepiej, by talenty chciały tu zostawać, a imigranci osiedlać, warszawiacy kupować mieszkania i weekendować, a Skandynawowie odwiedzać? Trudu, bo to nie może być plebiscyt, jednorazowa wypowiedź - to musi być zbiorowy proces, który potrzebuje czasu”.

dr Jan Szomburg

Prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową
Inicjator Kongresu Obywatelskiego

design: bujny.com

Partnerzy:



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



POLITECHNIKA
GDAŃSKA



ISBN: 978-83-7615-124-3